



Express

BYDGOSKI

Piątek, 14.08.2026

Relaks
Krzyżówki
do kawy.
Nowości
w programie TV



Ochrona zdrowia

**Płatne badanie
RTG? Błąd
przychodni
i szpitala**

Okazało się, że zabrakło komunikacji pomiędzy przychodnią i szpitalem. Na szczęście - po naszej interwencji - sprawę rozwikłano.
- Str. 7

Odwiedź plenerową wystawę i zagraj w miejską grę

Od 14 do 31 sierpnia przed ratuszem można oglądać plenerową wystawę "Wojsko Polskie w Bydgoszczy". - Str. 8



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Weekend w Bydgoszczy

Przyjdź na spotkanie z Królową Rzek!



W sobotę w bydgoskim Fordonie będzie można cofnąć się w czasie. Do nabrzeża nad Wisłą przybijają tradycyjne łodzie, statki flisaków. To jednak tylko mała część atrakcji, jakie przywiezie Festiwal Wisły. Str. 9

MATERIAŁ INFORMACYJNY POLSKA GRUPA ZBROJENIOWA S.A.

0011558563




15 SIERPNIA

Święto Wojska Polskiego

Dziękujemy za Waszą służbę!



























eprasa.pl 418ae11672

POLECAMY

PONIEDZIAŁEK: Sport z regionu i świata WTOREK: Strefa Biznesu ŚRODA: Strona zdrowia

14.08.2026

Piątek

Dziś imieniny obchodzą: Maksymilian, Rajmund i Alfred
Telefon alarmowy: 112

Komentarz



Leszek Waligóra: Dobra, szatańska liczba

Pierwsze półrocze tego roku upłynęło pod znakiem szatańskiej liczby 666. Tyle osób zginęło na polskich drogach w tym czasie. I jest to wiadomość... optymistyczna. Bo to był historycznie najmniejszy odsetek wypadków i ofiar śmiertelnych od czasu, gdy w Polsce zaczęto to mierzyć. Od roku 1997 do dziś, liczba wypadków spadła o ponad 69 procent. Liczba ofiar śmiertelnych w tamtym roku wyniosła, uwaga, 7311. Jeśli nawet te 666 trupów z pierwszej połowy tego roku, do 31 grudnia się podwoi... to będzie przecież 6 tysięcy osób zabitych mniej. Wiele tysięcy osób rannych mniej. Przełom!

W tym państwie z kartonu sklejonego szpagatem, gdy jeden rząd wyraca wszystko, co robi drugi, gdzie prezydent zawetuje każdy przepis rządu, zgoda dotycząca bezpieczeństwa okazuje się prawdziwa. I nie chodzi, jak widać, tylko o to militarne, a to jak najbardziej przyziemne. To długa historia dobrych decyzji - pewnie jakieś złe po drodze były również. Niedawno pisaliśmy o historii świateł ulicznych, które w Polsce pojawiły się dopiero w dwudziestoleciu międzywojennym, tak samo jak na świecie, od razu drastycznie zmniejszając liczbę wypadków.

Ale przez ostatnie 30 lat mieliśmy dużo więcej dobrych zmian. Obowiązkowe pasy w samochodach - tak, tak, kiedyś były nieobowiązkowe. Obowiązek jeżdżenia przez cały rok na światłach. Brak taryfy ulgowej dla kierowców jeżdżących na podwójnym gazie. Ograniczenie prędkości w terenach zabudowanych - tak, strefa tempo 30 to jest przy potrąceniu pieszego różnica między życiem i śmiercią. Fotoradary i odcinkowe pomiary prędkości. Konfiskata samochodów. I wreszcie przepis, który miał się nie udać. Bezwzględne pierwszeństwo pieszych na przejściu. Mieliśmy mieć festiwal wariatów za kółkiem. Owszem, czasem zdarzy się kretyn, który brak wyobraźni i umiejętności nadrabia prędkością. Dla takich ludzi jest sąd i więzienie, o ile sami się nie wyeliminują z puli genetycznej. Ale przepis o pierwszeństwie pieszych na pasach działa. Nawet jeśli jeden z drugim sami łamią przepisy, gapiąc się w ekraniki. ©©

POGODA

Piątek
28°C/13°CSobota
31°C/15°C

Redaktor naczelna
Alicja Polewska
Z-cy redaktor naczelnej
Justyna Wojciechowska-Narloch
Lucyna Tałaśka-Klich
Jakub Stykowski
Wydawca dnia
Robert Borzyszkowski

www.express.bydgoski.pl

Polska Press
Makroregion Wielkopolska
Kujawsko-Pomorskie
Redakcja ul. Zamoyskiego 2,
85-063 Bydgoszcz, tel. 52 32 63 100
redakcja@express.bydgoski.pl
Prezes Makroregionu
Marek Ciesielski
Dyrektor reklamy
Agnieszka Perlińska
Dyrektor marketingu
Katarzyna Jabłońska
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
85-438 Bydgoszcz,
ul. Grunwaldzka 229



Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10



© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.express.bydgoski.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

KRONIKA BYDGOSKA

Cudze chwalicie, swoje poznajcie. Marka (pod)bydgoskich festiwali

Ewa Czarnowska - Woźniak

Na turystycznych „zajawkach” można dobrze zarobić. Uczymy się tego i my.

W środowy wieczór wielu z nas zza ciemnych szkiełek pasjonowało się częściowym zaćmieniem Słońca. Nasi Czytelnicy licznie dokumentowali zdjęciowo to wydarzenie. Hiszpanie mieli lepiej, gdyż u nich Księżyc całkowicie przesłonił tarczę Słońca. I południowcy postanowili ten efekt spieniężyć. Szacuje się, że podziwiać tę atrakcję specjalnie zjechało tam blisko pół miliona turystów, zostawiając ponad 300 milionów euro! Mało tego, Hiszpanom trafiły się gratis - oprócz kosztującego pot i łzy wywalczenia w tym roku mistrzostwa świata w piłce nożnej - dwa kolejne zaćmienia w 2027 i 2028 roku. Seria została nazwana „Trío Ibérico” i tamtejszej gospodarce ma przynieść finalnie ponad miliard euro zysku na turystycznych wydatkach.

Jak uszczknąć trochę fortunki na własnym gruncie? Położenia geograficznego zmienić się nie da, da się wymyślić oryginalny patent. Czasem tak bardzo odjechany jak w podbydgoskich Brzózkach, wsi, przy której wjeździe wita Cię informacja, że to miejsce, gdzie mówi się nawet nieznanym „dzień dobry”. Miło było tego doświadczyć na własnej skórze, gdy tydzień przed kolejnym festiwalem... Van Gogha pojechałam zobaczyć słynne, nomen omen słoneczne i słonecznikowe miejsce. Kujawsko - Pomorski Cud Polski 2025 National Geographic ma wielokulturową historię. „Twórcze Brzózki” wraz z lokalnym Kołem Gospodyń Wiejskich zapewniły pełną inspiracji kulturalnych, dynamiczną, kreatywną teraźniejszość. Ściany domów zdobne w murale odwzorowujące słynne obrazy Van Gogha, anielskie kapliczki i ludowe rzeźby. Ogrody kipiące kwiatami i nade wszystko - życzliwość miesz-



FOT. EWA CZARNOWSKA-WOŹNIAK

„Gwiaździsta noc” to jeden z najsłynniejszych obrazów Van Gogha. Jego odwzorowanie można zobaczyć na domu w Brzózkach

kańców wchodzących w interakcje z przyjezdnymi. A tych jest coraz więcej nawet bez okazji. Festiwal Van Gogha w ten weekend będzie kipiał atrakcyjnymi spotkaniami, warsztatami, możliwościami zakupu rękodzieła. Ale nawet poza nim można liczyć na kawę czy kupno pamiątek. Wpaść na to, że w małej wsi między Szubinem a Bydgoszczą można kupić zastawę lub odzież z podobizną Van Gogha - bezcenne...

Położenie geograficznie świetnie wykorzystuje za to najbliższy memu sercu Stary Fordon. Po raz kolejny (15 sierpnia) goszczący Festiwal Wisły. O pozytywnie zakręconych na jej tle pisaliśmy wiele razy (tu szczególnie nisko kłaniam się Hannie Rządkosz - Florkowskiej), o tym, jak pomyślowo przekuwa się tego bżika w turystyczną atrakcję - ciągle za mało. Festiwal Wisły to „produkt” wojewódzki, łączący nadzeczne Włocławek, Toruń z fordońskim brzegiem Bydgoszczy. Ale też mocno akcentujący u nas wielokulturowość dawnego miasteczka. Nie zabraknie więc w sobotę rejsów po Wiśle, pokazów rzemiosła, rekonstrukcji, jarmarków i widowiskowych parad jednostek rzecznych, ale też (nie-

zmienne ukłony dla Damiana Rączki) dowodów na złożoną historię tego miejsca.

Mam tylko cichą nadzieję, że wszystkim tym inicjatywom uda się zachować oryginalną wartość przedsięwzięć. Że nie wypłucze ich do cna komercja, a chęć monetyzacji nie przesłoni atrakcyjnej odrębności projektów. Z tego powodu nie odwiadam już wrzesniowego Święta Śliwki w Strzelcach. Jego początkami byłam zachwycona. U źródeł stał też pomysł mieszkańców miejscowości nad Wisłą, znanej daleko z jakości owoców. Kiedy wymyślili, że sprzedaż swoich produktów połączą z pokazami smażenia powideł i rozmowami o tym, było super. Później więcej zrobiło się karuzel i oscypków, a droga na Strzelce zakorkowała się na dobre. Sukces trochę jakby więc zjadł pomysłodawców.

Na Festiwalu Wisły też już tłoczno, nie wiem zatem, czy się martwić, czy gratulować organizatorom. W Brzózkach pewnie będzie bardziej elitarnie, bo warsztaty uważności czy dyskusje o ekspresjonizmie nie dotyczą tej samej publiczności, co na większości festiwali, ale... Chyba za rok sprawdę. ©©

Nasz region cały czas inwestuje w różnorodne przedsięwzięcia korzystając z Funduszy Europejskich zarządzanych przez Marszałka i Samorząd Województwa. Dzięki nim wspieramy także transport publiczny oraz rozwijamy i podnosimy jakość zrównoważonej mobilności na szczeblu regionalnym i lokalnym.

W RAMACH REALIZOWANYCH PROJEKTÓW FINANSUJEMY:

- zakup bezemisyjnego taboru kolejowego;
- zakup taboru autobusowego i tramwajowego;
- zakup taboru wykorzystywanego w pozamiejskim transporcie zbiorowym;
- infrastrukturę transportu publicznego;
- infrastrukturę ładowania i tankowania pojazdów zeroemisyjnych;
- działania związane z ułatwianiem podróży multimodalnych;
- Inteligentne Systemy Transportowe.

Wsparcie to kierowane było do jednostek samorządów terytorialnego, przedsiębiorstw, zarządców infrastruktury transportowej służącej organizacji

Fundusze Europejskie

Łączy nas region

transportu zbiorowego publicznego oraz podmiotów świadczących usługi publiczne w ramach realizacji obowiązków własnych jednostek samorządu terytorialnego, organizatorów i operatorów publicznego transportu zbiorowego oraz samorządu województwa kujawsko-pomorskiego.

DOTYCHCZASOWE EFEKTY WSPARCIA:

- ponad 7 km przebudowanych lub zmodernizowanych linii tramwajowych;
- ponad 10 km przebudowanych lub zmodernizowanych miejskich linii autobusowych;
- 26 autobusów na potrzeby miejskiego transportu zbiorowego;
- 14 nowych tramwajów;

- 4 nowe lub rozbudowane zintegrowane węzły przesiadkowe;
- 68 stacji ładowania pojazdów zeroemisyjnych;
- 69 nowych lub zmodernizowanych przystanków autobusowych;
- 5 elektrycznych zespołów trakcyjnych do wykonywania kolejowych połączeń regionalnych.

PULA ŚRODKÓW NA WSPARCIE TYCH PRZEDSIĘWZIĘĆ W RAMACH PROGRAMU FUNDUSZE EUROPEJSKIE DLA KUJAW I POMORZA 2021-2027 (CS 2VIII, CS 3II, CS 3III) WYNOŚI OKOŁO 547,19 MLN ZŁ.



Fundusze Europejskie dla Kujaw i Pomorza



Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego

BEZPIECZNIE, WYGODNIE I EKOLOGICZNIE

Rozmowa z Jarosławem Więckowskim, zastępcą prezesa MZK w Toruniu

Fundusze Europejskie na transport i komunikację dla kujawsko-pomorskiego to przede wszystkim większy komfort podróżowania. Dziś rozmawiamy o tym, jak zmienił się transport publiczny dzięki unijnym środkom – nie tylko tym z programu FEDKiP 2021-2027.



Która inwestycja komunikacyjna w najbardziej ułatwiła życie mieszkańcom regionu?

Trudno wskazać jedną, bo ostateczna ocena zależy od indywidualnego mieszkańca. Patrząc na poprzednie perspektywy, w Toruniu, ale również w Bydgoszczy, ważne na pewno było pojawienie się nowych linii tramwajowych. Tramwaje nie mają problemów z korkami, które w dużych aglomeracjach często się pojawiają. Ważnym elementem, który pojawił się w wielu miastach, są także autobusy elektryczne.

Czy udało się przekonać Torunian, żeby zamienili samochody na transport publiczny?

Myślę, że tak. Ilość mieszkańców korzystających z komunikacji publicznej jest większa. I sądzimy, że jeszcze wzrośnie. W ostatnim okresie kupiliśmy 26 niskopodłogowych tramwajów. Kolejne 8 zostało zamówionych. Sukcesywnie wymieniamy stary tabor na nowy, dostosowany do osób starszych i niepełnosprawnych. Wszystkie autobusy mamy już niskopodłogowe. W ostatnich dwóch latach kupiliśmy aż 40 autobusów elektrycznych. W Bydgoszczy jest zresztą podobnie. Dzięki środkom unijnym możemy poru-

szać się po miastach regionu nie tylko coraz wygodniej, ale też ekologicznie.

Czy środki unijne zmieniają też życie mieszkańców mniejszych miejscowości?

Oczywiście. Począwszy od kolei, gdzie Urząd Marszałkowski rozwija sieć połączeń i kupuje nowe pojazdy, przez komunikację miejską i podmiejską. Z Torunia bez problemu dojedziemy dziś do wielu okolicznych gmin, a w najbliższych dwóch latach będziemy realizowali prawie 60 nowych przystanków i zakup kolejnych autobusów i urządzeń do ich ładowania.

Co zobaczą mieszkańcy regionu za pięć lat, jadąc przez Toruń?

Na pewno będzie to nowa zajezdnia tramwajowa. Mam nadzieję, że zobaczą też rozpoczętą budowę zajezdni autobusowej. Pewnie pojawią się nowe linie i uda się do tego czasu wymienić wszystkie stare tramwaje. Przede wszystkim, mam nadzieję, że za 5 lat zobaczymy uśmiechnięte twarze pasażerów, którzy dzięki komunikacji publicznej będą mogli poruszać się po regionie sprawnie, szybko, bezpiecznie i ekologicznie.

PRĄD

Enea i Energa instalują liczniki zdalnego odczytu

Agnieszka Romanowicz

Do lipca 2031 r. wszyscy odbiorcy energii elektrycznej w Polsce mają zostać wyposażeni w liczniki zdalnego odczytu. Wymiana liczników w Kujawsko-Pomorskiem już trwa.

- Bardzo dobrze, że będą odczytywać zużycie prądu zdalnie, bo niejedynemu inkasentowi pościeliła się kłopot - ocenia Czytelniczka z Trzyczyna pod Bydgoszczą, która jest już po wymianie licznika na nowoczesny: zdalnego odczytu.

Wszyscy do 2031 r.

- Zgodnie z nowelizacją prawa energetycznego do lipca 2031 r. wszyscy odbiorcy końcowi energii elektrycznej w Polsce mają zostać wyposażeni w liczniki zdalnego odczytu połączone z Centralnym Systemem Informacji Rynku Energii, który usprawni wymianę informacji między uczestnikami rynku oraz zarządzanie krajowym systemem elektroenergetycznym - informuje Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. W ramach programu „Elektroenergetyka - inteligentna infrastruktura energetyczna” finansuje on zakup i montaż niemal 5 mln liczników dla gospodarstw domowych i firm. Dofinansowanie obejmuje: zakup liczników zdalnego odczytu, ich montaż, modernizację i dostosowanie



Dzięki licznikom „zdalnym” zakończy się opieranie na prognozach, na rzecz faktycznego zużycia energii

infrastruktury do obsługi nowego systemu.

W naszym regionie działają monterzy Enea Operator i Energa Operator. Ich zasięg wykracza poza Kujawsko-Pomorskie, w sumie zainstalują ponad milion inteligentnych liczników.

Inteligentne liczniki

Dlaczego inteligentnych?

- Na bieżąco rejestrują zużycie energii elektrycznej i automatycznie przekazują dane do operatora. Dzięki temu mieszkańcy i przedsiębiorcy rozliczani są za faktyczne zużycie energii, bez konieczności opierania rachunków na prognozach - wyjaśnia NFOŚiGW.

Użytkownicy mogą sprawdzać, ile energii zużywają w danym momencie, co ułatwia kontrolowanie wydatków i planowanie oszczędności. - Właściciele instalacji odnawialnych źródeł energii, takich jak fotowoltaika, mogą również monitorować ilość energii oddawanej do sieci - dodaje Fundusz. - Dostęp do dokładnych danych po-

zwala lepiej zarządzać zużyciem prądu, korzystać z taryf zależnych od pory dnia i świadomie wybierać najbardziej opłacalne rozwiązania.

Nowoczesne opomiarowanie to też wsparcie dla operatorów sieci elektroenergetycznych.

- Inteligentne liczniki umożliwiają szybsze wykrywanie awarii, ich dokładniejszą lokalizację oraz szybsze przywracanie dostaw energii. Urządzenia usprawniają także obsługę klientów, m.in. przy zmianie taryfy czy sprzedawcy energii.

Fundusz podkreśla, że bieżący dostęp do danych pozwala operatorom skuteczniej zarządzać siecią, monitorować jakość dostarczanej energii i lepiej planować rozwój infrastruktury.

- To szczególnie istotne w warunkach rosnącego udziału odnawialnych źródeł energii i zwiększającego się zapotrzebowania na energię elektryczną - podkreśla.

Inwestycje o wartości 1 mld zł są finansowane z Funduszu Modernizacyjnego. ©

BYDGOSZCZ

Pożar w wieżowcu przy ulicy 3 Maja. Nie żyje jedna osoba!

Michał Sierek

W czwartek, między godziną 10 a 11 doszło do pożaru mieszkania w wieżowcu zlokalizowanym w rejonie ulic 3 Maja/Zygmunta Moczyńskiego w Bydgoszczy. Ogień został opanowany, niestety w pożarze śmierć poniosła 75-letnia kobieta.

Jak słyszymy od strażaków ze stanowiska kierownika KM PSP w Bydgoszczy, wezwanie do pożaru służby odebrały około godziny 10.30. Ogień pojawił się na 6. piętrze

wieżowca zlokalizowanego u zbiegu ulic 3 Maja i Moczyńskiego. Na miejsce skierowano sześć zastępów straży pożarnej.

- Kilkanaście osób ewakuowało się o własnych siłach. Nie zarządzaliśmy ewakuacji, gdyż nie było takiej konieczności. W mieszkaniu zastaliśmy mocno rozwinięty pożar, po 24 minutach akcji został uznany za opanowany. Niestety w mieszkaniu znaleźliśmy jedną ofiarę śmierci - mówi w rozmowie z „Expressem Bydgoskim” mł. bryg. mgr inż. Karol Smarz, oficer prasowy KM PSP w Bydgoszczy.

Około godziny 11.30 na miejscu cały czas działali strażacy. Choć ogień jest już opanowany, sprawdzają jeszcze inne lokale pod kątem obecności gazów pożarowych - wyjaśnia Karol Smarz.

Jak precyzuje mł. asp. Jakub Skrzypek z Zespołu Prasowego KMP w Bydgoszczy, strażacy znaleźli w mieszkaniu ciało 75-letniej kobiety. - Policjanci pod nadzorem prokuratora i biegłego do spraw pożarnictwa będą wykonywać czynności w ramach prokuratorskiego śledztwa, by wyjaśnić okoliczności i przyczynę pożaru - mówi mł. asp. Jakub Skrzypek. ©

POLICJA

Bydgoski surfer zaginał w rejonie Zatoki Puckiej. Znaleziono deskę, trwają poszukiwania mężczyzny

Marcin Kozłowski

Trwają poszukiwania 35-letniego bydgoszczanina Toma Pietrzaka, który przez dobę nie wrócił z surfowania po Zatoce Puckiej.

Jak informuje Komenda Powiatowa Policji w Pucku we wtorek, 11 sierpnia, około godz. 14.30 mężczyzna wypożyczył sprzęt do windsurfingu w Chałupach na Półwyspie Helskim i wypłynął na Zatokę Pucką. Do chwili obecnej nie powrócił.

Poza puckimi funkcjonariuszami do akcji poszukiwawczej skierowano siły i środki

Morskiej Służby Poszukiwania i Ratownictwa, WOPR oraz Straży Granicznej. Do akcji wysłano także śmigłowiec Marynarki Wojennej z bazy w Gdyni. Niestety, ratownicy odnaleźli dotychczas tylko deskę należącą do poszukiwanego 35-letniego Toma Pietrzaka. Bydgoszczanina wciąż nie udało się odnaleźć.

- Do działań włączają się również grupy poszukiwawcze oraz strażacy OSP - mówi na antenie Radia PiK asp. Agnieszka Salewska, rzeczniczka policji z Pucka. - Policjanci sprawdzają plaże, pas nadbrzeżny oraz wody Zatoki Puckiej. W działaniach na wodzie wykorzystywany jest po-

licyjny patrol wodny, sprzęt sonarowy, drony z termowizją oraz quady.

Policja podaje rysopis zaginionego: około 190 cm wzrostu, szczupłej budowy ciała, wysportowany, włosy ciemny blond, dwu-trzydniowy zarost, oczy niebieskie. W chwili zaginięcia ubrany był w piankę z krótkimi nogawkami i czarną bluzę z białymi napisami.

Osoby, które widziały Toma Pietrzaka - przede wszystkim przebywające na wodzie lub w rejonie Chałup - proszone są o kontakt z dyżurnym Komendy Powiatowej Policji w Pucku pod numerem telefonu 47 742 52 22 lub pod numerem alarmowym 112. ©

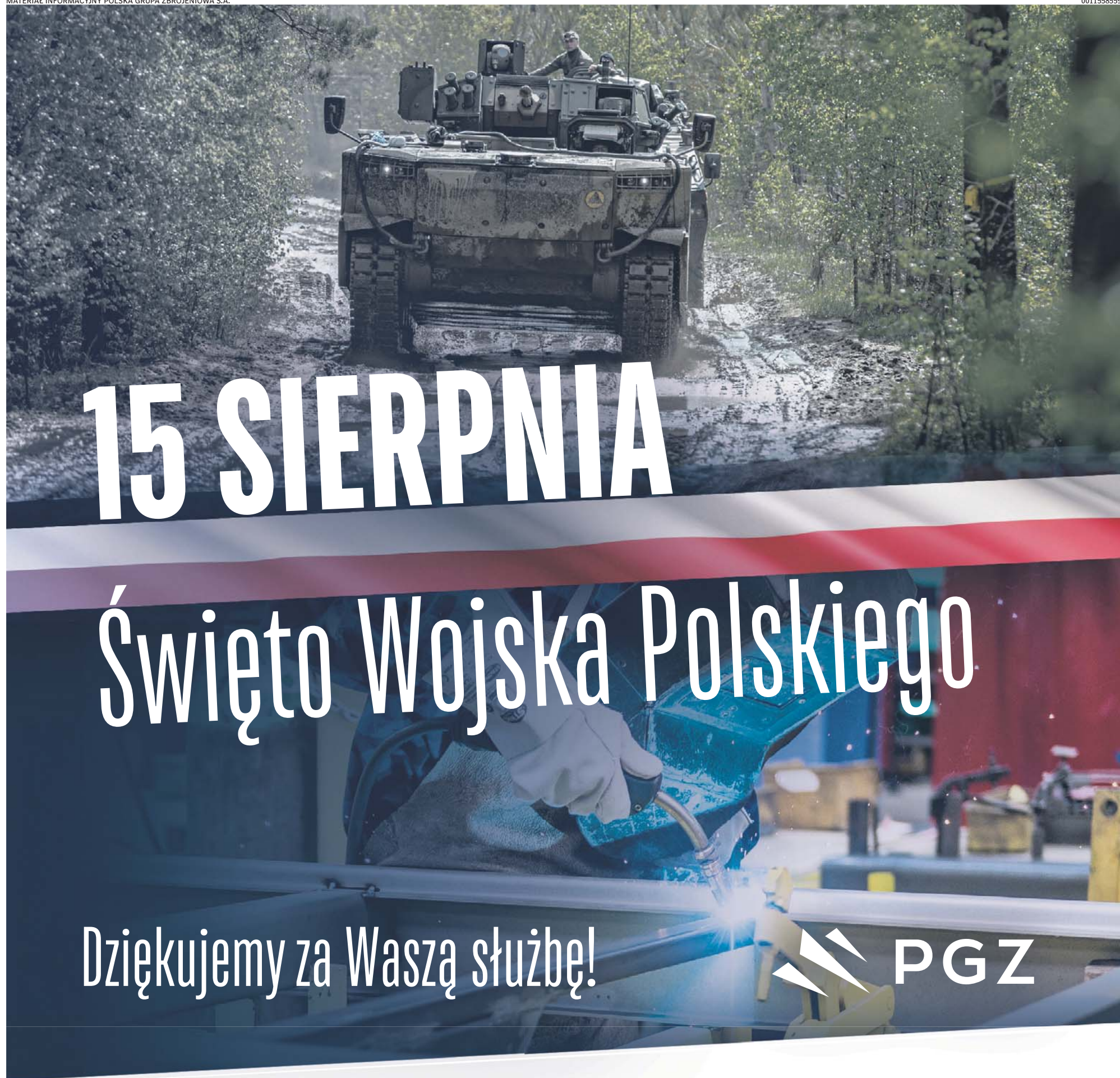
AKCJA CHARYTATYWNA

0011545569



MATERIAŁ INFORMACYJNY POLSKA GRUPA ZBROJENIOWA S.A.

0011558559



15 SIERPNIA

Święto Wojska Polskiego

Dziękujemy za Waszą służbę!



Bydgoszcz

• **Dyżur reportera**

Kasfsdfsdf Gsdfsdfsdfsdi, tel. 000 000 000 (10-14)

ŚWIĘTO

Świętuje Wojsko Polskie. W Bydgoszczy apel w IWspSZ

Adam Szczęśniak

W sobotę, 15 sierpnia w całej Polsce świętować będą polscy żołnierze. W 106. rocznicę zwycięskiej Bitwy Warszawskiej główne uroczystości odbędą się w stolicy, ale również w Bydgoszczy atrakcji nie zabraknie.

Już w czwartek, 13 sierpnia w siedzibie Inspektoratu Wsparcia Sił Zbrojnych przy ulicy Dwernickiego odbył się uroczysty apel z udziałem m.in. przedstawicieli armii, a także władz miejskich (ratusz reprezentował prezydent Rafał Bruski). W trakcie apelu żołnierzom i pracownikom IWspSZ wręczone zostały odznaczenia państwowe i resortowe.

Z okazji Święta Wojska Polskiego Muzeum Wojsk Lądowych w Bydgoszczy zaprasza w weekend do swojego oddziału na Osowej Górze (Osowiec 73). W sobotę i niedzielę w godz. 10-16 (bilety 12 zł) zapowiada wiele atrakcji.



FOT. STIKPR DAMIAN KALINOWSKI

W czwartek, 13 sierpnia w siedzibie Inspektoratu Wsparcia Sił Zbrojnych przy ulicy Dwernickiego odbył się apel

Oprócz stałej wystawy sprzętu wojskowego i historycznego oraz pokazów grup rekonstrukcyjnych MWL zapowiada także: mini obóz ZHP Hufiec Bydgoszcz Miasto, stoisko Wojskowych Zakładów Lotniczych nr 2, stoisko Wojskowego Centrum Rekrutacji, stoisko 10 Brygady Kawalerii Pancerniej im. gen. broni Stanisława Maczka w Świętoszowie oraz pojazd Krab, stoisko 1 Pomorskiej Brygady Logistycznej, stoisko 8 Kujawsko-Pomorskiej Brygady Obrony Terytorialnej oraz poczęstunek wojskową grochówką i kiełbasą z grilla (odpłatnie).

Święto Wojska Polskiego obchodzone 15 sierpnia upamiętnia zwycięską Bitwę Warszawską 1920 roku, w której wojska odradzającego się państwa polskiego odepchnęły spod stolicy nacierającą od wschodu Armię Czerwoną. Wprowadzone zostało ustawą sejmową z 30 lipca 1992 roku. Jest dniem ustawowo wolnym od pracy, ponieważ 15 sierpnia przypada także liturgiczne święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. ©

INWESTYCJE

Co z nowym Mostem Pomorskim?

Jarosław Więclawski

W grudniu 2024 roku drogowcy podpisali umowę na przygotowanie dokumentacji dla budowy nowego Mostu Pomorskiego w Bydgoszczy. W ramach inwestycji planowana jest rozbudowa rond po obu stronach przeprawy: Fordońskiego oraz Toruńskiego. Wstępna dokumentacja miała być gotowa w marcu 2026 r., ale prace projektowe potrwają dłużej.

W listopadzie 2022 roku Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej poinformował, że na jednej z pięciu belek noszących Mostu Pomorskiego wykryto zarysowanie. Wprowadzono tam ograniczenia prędkości i zakaz wjazdu dla samochodów powyżej 10 ton. Podjęte działania pozwoliły na dalszą eksploatację obiektu, ale wyniki analiz wykazały, że docelowo konieczna jest jego rozbiora.

W grudniu 2024 r. podpisano umowę na wykonanie koncepcji mostu z firmą Wrocławskie Biuro Projektów DROSYSTEM. Jej wartość to ok. 2,36 mln zł. Zakładano, że wstępna dokumentacja (z uzyskaniem decyzji środowiskowej) będzie gotowa w ciągu 15 miesięcy, czyli wiosną 2026 r.

Obecny 80-metrowy obiekt może zostać zastąpiony przez trzy rodzaje przeprawy. Warianty będą przewidywać po trzy pasy ruchu samochodowego w każdym kierunku, w tym buspasy, torowisko tramwajowe zabudowane, czyli przejezdne na przykład dla pojazdów uprzywilejowanych, obustronne chodniki i dwukierunkowe drogi rowe-



FOT. ARKADIUSZ WOJASIEWICZ

Obiekt może zastąpić jeden, dwa, a nawet trzy mosty. Przeprawa będzie dłuższa i szersza od obecnej, ponieważ obejmie także teren tunelu prowadzącego do sklepu budowlanego

rowe. To wszystko zostanie ulokowane na jednym, dwóch lub trzech równoległych mostach – informował Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej w Bydgoszczy

Przeprawa będzie dłuższa i szersza od obecnej, ponieważ obejmie także teren tunelu prowadzącego do sklepu budowlanego. Na wszystkich wlotach pojawiają się też nowe przystanki autobusowe – uzupełniono komunikat.

Aktualizacja harmonogramu

Już wówczas informowano, że roboty mogą się wydłużyć, jeśli drogowcy skorzystają z prawa opcji. To obejmuje m.in. możliwość opracowania szczegółowej dokumentacji projektowej, czynny udział w procedurze przetargowej na realizację inwestycji oraz nadzór autorski nad jej przebiegiem. Wybrany wykonawca wycenił je na 1,04 mln zł.

Zapytaliśmy drogowców o szczegóły inwestycji, w tym o to na jakim etapie jest przygotowanie dokumentacji, czy wydłużono termin jej realizacji, a także czy uruchomiono

prawo opcji lub planowane jest jego uruchomienie

Prace projektowe wymagają dodatkowego czasu z uwagi na warunki postawione projektantom przez Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie i Urząd Żeglugi Śródlądowej. Niniejsze wymusiło aktualizację pierwotnego harmonogramu prac – informuje „Express Bydgoski” Katarzyna Muszyńska, rzeczniczka prasowa Zarządu Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej w Bydgoszczy.

Obecnie jest przygotowywany aneks terminowy z nowym harmonogramem. Zakładamy, że gotową dokumentację projektową będziemy dysponować dopiero pod koniec przyszłego roku. Uruchomienie opcji jest przewidziane – odpowiada rzeczniczka.

Co z opinią mieszkańców?

Wykonawca ma stworzyć również nową wizję rond Fordońskiego i Toruńskiego w dwóch wariantach: z pozostawieniem torowiska do Babiej Wsi albo z torowiskiem w pasie Toruńskiej. Wykonana

przez projektantów koncepcja zostanie poddana pod szerokie konsultacje społeczne – zapowiadali w grudniu 2024 r. drogowcy.

Były również one ujęte w opisie przedmiotu zamówienia w przetargu. Jeden z etapów zadania obejmował przygotowanie materiałów do konsultacji społecznych, analizę wniosków mieszkańców i przygotowanie po nich raportu. Zapytaliśmy, na jakim etapie zakładane jest ich przeprowadzenie?

Konsultacje społeczne organizowane są przy planowaniu inwestycji związanych z tworzeniem nowych tras tramwajowych lub z wprowadzeniem znaczących zmian w istniejącej infrastrukturze. W przypadku przebudowy Mostu Pomorskiego zastosowane zostaną zbliżone do obecnych rozwiązania dotyczące infrastruktury torowej i drogowej – przekazała nam Katarzyna Muszyńska.

Uwagi dotyczące Ronda Fordońskiego można było składać podczas konsultacji społecznych zorganizowanych w 2021 roku. Takie konsultacje organizuje się zawsze przed rozpoczęciem prac projektowych – dodała rzeczniczka.

Finał za kilka lat

Według założeń z przetargu, uzyskanie zezwolenia na realizację inwestycji przewidywane było na przełomie 2026-2027 roku. Poszukiwanie wykonawcy budowy będzie możliwe po uzyskaniu kompletu dokumentacji projektowej. Same roboty mają zająć 3 lata. Aktualne przesunięcia terminów powodują, że inwestycja najwcześniej zakończy się nie w 2030, a w 2031 roku.

©

AKCJA CHARYTATYWNA

0211544823



KONTROWERSJE

Płatne badanie RTG? Błąd przychodni i szpitala

Adam Szczęśniak

Pani Kamila wykonała badanie rentgenowskie, za które - już po fakcie - szpital chciał ją obciążyć opłatą. Okazało się, że zabrakło komunikacji między przychodnią a szpitalem. Dzięki interwencji „Expressu Bydgoskiego” i NFZ sprawę udało się jednak rozwikłać.

Pani Kamila napisała do redakcji „Expressu Bydgoskiego”:

„24 lipca byłam wykonać RTG w Szpitalu Miejskim (obecnie Klinicznym Politechniki Bydgoskiej - red.). Zapytałam pracownika, jakie są terminy. Otrzymałam informację, że robione jest od ręki. Zrobiliśmy to zdjęcie. Następnego dnia pracownik sekretariatu zadzwonił do mnie z informacją, że za badanie będę musiała zapłacić 85 zł. Powiedziano mi, że - pomimo iż była to usługa na NFZ - to przychodnia, z któ-

rej dostałam zlecenie, nie ma już kontraktu ze szpitalem, czego pracownik nie wiedział, gdy robił mi prześwietlenie. Zostałam postawiona pod ścianą: albo zapłaci pani albo tego badania nie wydamy. Uważam, że takie praktyki są nie w porządku”.

Czytelniczka przeprowadziła też własne śledztwo, które wykazało, iż Przychodnia Ogrody, z której dostała zlecenie, rzeczywiście nie ma już umowy ze Szpitalem Klinicznym. Kontrakt zakończył się 30 czerwca. Badanie wykonane zostało jednak ponad trzy tygodnie później, a mimo to szpital nie otrzymał wcześniej tej informacji. Z kolei lekarz kierujący z przychodni nie wskazał innej placówki. Pielęgniarka z pracowni RTG w szpitalu potwierdziła pani Kamili, że informacja o zakończeniu umowy przez przychodnię dotarła do nich dopiero po badaniu...

„Pobieranie opłat za badania, które wykonano (a po za-



NFZ: Pacjent nie może być karany za brak komunikacji

kończeniu umowy nie powinno się ich robić) przez pomyłkę pracownika i przerzucanie odpowiedzialności na zleciennodawcę jest - w moim przekonaniu - niedopuszczalne. Było to badanie RTG, które nie jest obojętne dla organizmu. Co w tej sytuacji ma zrobić pacjent? Jeszcze raz iść do przychodni, tracić czas, by uzyskać skierowanie i prześwietlać się ponownie? A co, jeśli przychodnia zleciłaby mi inne badanie - droższe - na przykład rezonans, które wy-

konano by w tym szpitalu i zażądano opłaty?” - zastanawia się pani Kamila.

Zapytaliśmy zatem obie instytucje, a także nadzorujące Narodowy Fundusz Zdrowia, co w takiej sytuacji może zrobić pacjent. Po zbadaniu sprawy odpowiedziała nam Barbara Nawrocka, rzeczniczka Kuj.-Pom. Oddziału Wojewódzkiego NFZ.

- Bez wątplenia nastąpił błąd pod stronie pracowników przychodni i szpitala. Tu chcę jednak wyjaśnić - badanie

RTG nie jest osobno finansowane przez NFZ. Jeśli dana placówka nie wykonuje go u siebie, ma podpisane umowy na podwykonawstwo i to ona - w tym przypadku Przychodnia Ogrody - wskazuje, gdzie wysłany przez nią pacjent powinien się udać. I tylko tam badanie wykonane zostanie za darmo. Jeśli pacjent sam sobie wybierze np. inny szpital, musi się liczyć z opłatą. Sytuacja ta nie dotyczy badania rezonansem czy tomografem. Wówczas pacjent ze skierowaniem sam wybiera sobie z listy NFZ placówkę, np. kierując się wolnymi terminami, i tam wykonano badanie na NFZ - mówi Barbara Nawrocka.

Pani Kamila została jednak skierowana z przychodni bez informacji, że umowa ze szpitalem PBS jest już nieaktualna, a pracownik szpitala wykonał badanie także bez tej wiedzy, może i w dobrej wierze, ale później musiał poinformować, że było ono jednak płatne...

- W tej sytuacji zabrakło komunikacji między przychodnią a szpitalem. Pacjent nie może być za to jednak karany - dodaje rzeczniczka KP OW NFZ.

Za badanie RTG pacjentka miała zatem zapłacić 85 zł. Nie odebrała jednak wyniku, żeby tej opłaty nie ponosić. Jednak brak odbioru nie zwalnia z opłaty. Dane są w systemie, faktura zostałaby wystawiona. Oczywiście, gdyby nie doszło do błędów pracowników.

Ostatecznie w przychodni pracownicy dostali nowe wytyczne ws. informowania pacjentów, a szpital anulował opłatę za wykonane badanie.

- Pacjent nie musi wiedzieć, że lekarz - wysyłając go na badanie RTG - powinien poinformować, z jaką placówką POZ ma ważną umowę, ale zalecam, aby się też samemu dopytać. Na szczęście był to przypadek jednostkowy. Gdyby pacjent miał jakieś zastrzeżenia, może złożyć skargę - zapewnia Barbara Nawrocka. ©

MATERIAL INFORMACYJNY WARTY

Nowa rola ubezpieczeń grupowych - dla 63% zatrudnionych to najważniejszy benefit

Jeszcze kilka lat temu ubezpieczenie grupowe było jednym z tych benefitów, które „po prostu są” - podobnie jak karta sportowa. Dziś jego rola wyraźnie się zmienia. Pracownicy coraz częściej oczekują od ubezpieczenia „z pracy” nie tylko finansowego zabezpieczenia na wypadek najczarniejszych scenariuszy, ale realnego wsparcia tu i teraz - w chorobie, po wypadku, w kryzysie psychicznym czy w codziennym funkcjonowaniu po trudnym zdarzeniu losowym.

Zmiana ta nie jest przypadkowa. Jak pokazują dane z raportu „Benefity przyszłości” przeprowadzonego przez ICAN Research, dla 63% zatrudnionych ubezpieczenie jest jednym z najważniejszych benefitów. Jednocześnie aż 58% obawia się utraty pracy i dochodu w przypadku poważnej choroby. Właśnie dlatego nowoczesne ubezpieczenie grupowe przestaje być dodatkiem, a zaczyna pełnić funkcję realnego narzędzia bezpieczeństwa.

Od „jednej polisy dla wszystkich” do elastycznej ochrony

Jedną z najważniejszych zmian w podejściu do ubezpieczeń grupowych jest odejście od jednolitego modelu ochrony. W nowej wersji oferty grupowego ubezpieczenia na życie Warty pracownik może samodzielnie skomponować zakres ochrony, wybierając pakiety dodatkowe dopasowane do swojego stylu życia i etapu, na którym się znajduje.

To istotna zmiana jakościowa na rynku ubezpieczeń grupowych. Inne potrzeby ma młoda osoba aktywna fizycznie, inne rodzic małych dzieci, a jeszcze inne pracownik opiekujący się starszymi się rodzicami. Modułowa konstrukcja oferty Warty pozwala tę różnorodność uwzględnić bez konieczności kompromisów.

Praktyczne wsparcie w powrocie do zdrowia

Współczesne ubezpieczenia grupowe mocno koncentrują się na rozwiązaniach, które realnie pomagają przejść przez chorobę lub wrócić do sprawności po wy-

padku. To już nie tylko wypłata środków, które można wykorzystać w walce o powrót do zdrowia, ale także konkretne usługi: rehabilitacja, konsultacje specjalistyczne, teleopieka czy pomoc w organizacji codziennego życia.

Dobrym przykładem są wspierające powrót do zdrowia pakiety dodatkowe Warty - od kardiologicznego, przez onkologiczny, po rozwiązania dla osób aktywnych fizycznie, które są bardziej narażone na wypadki. W tym ostatnim przypadku ubezpieczenie obejmuje nie tylko wsparcie finansowe, ale także organizację rehabilitacji, transport medyczny czy nawet naprawę roweru po wypadku. To pokazuje kierunek: ubezpieczenie ma praktycznie działać.

Zdrowie psychiczne - odpowiedź na realną potrzebę

Rozszerzenie ochrony o zdrowie psychiczne jest kierunkiem bardzo potrzebnym. To zdecydowanie obszar, który jeszcze niedawno pozostawał na marginesie benefitów pracowników, dziś jednak staje się jednym z kluczowych elementów dobrostanu.

Z raportu „Benefity przyszłości” wynika, że 61% pracowników odczuło pogorszenie kondycji psychicznej w ostatnich latach, a 62% skorzystałoby ze wsparcia psychoterapeutycznego, gdyby było dostępne w ramach benefitów. Odpowiedzią na tę potrzebę jest pakiet Warty Zdrowie Psychiczne, obejmujący m.in. konsultacje z psychologiem i psychiatrą, psychoterapię czy wsparcie w powrocie do pracy po dłuższej absencji. To ważny sygnał dojrzałości rynku - zdrowie psychiczne zaczyna być traktowane na równi ze zdrowiem fizycznym.

Ochrona, która obejmuje całą rodzinę

Nowoczesne ubezpieczenie grupowe coraz częściej patrzy na rodzinę jako całość. W końcu samopoczucie, możliwości i kondycja pracownika są ściśle związane ze zdrowiem i sytuacją jego najbliższych. Dlatego rodzice często chcą zabezpieczyć swoje dzieci. Z drugiej strony, pracownicy posiadający starszych rodziców, coraz częściej potrzebują wsparcia w opiece nad nimi. W ofercie Warty zostały

uwzględnione potrzeby pracowników na różnych etapach życia - pracownik, oprócz siebie, może objąć ochroną swojego partnera lub małżonkę, dzieci, a także rodziców i teściów.

Wysokość świadczeń ma znaczenie

Nie bez znaczenia pozostaje także poziom wsparcia finansowego. Rosnące koszty leczenia, rehabilitacji i codziennego życia sprawiają, że wysokość świadczeń staje się jednym z kluczowych kryteriów oceny ubezpieczenia. W ofercie Warty w przypadku niektórych zdarzeń, jak poważne wypadki, zabezpieczenie może sięgać nawet 360 000 zł. W praktyce oznacza to więcej pieniędzy na niezaplanowane wydatki związane z powrotem do zdrowia.

- Rosną koszty leczenia, rehabilitacji, leków i codziennego utrzymania, dlatego wysokość świadczeń powinna nadążać za rzeczywistymi potrzebami ubezpieczonych. Dla wielu rodzin grupowe ubezpieczenie na życie jest jednym z najważniejszych, a czasami nawet

jedynym zabezpieczeniem finansowym na trudne sytuacje. Dlatego w nowej ofercie Warty zwiększyliśmy kwoty świadczeń. Dzięki temu pracownicy mogą liczyć na większe wsparcie finansowe po poważnym zachorowaniu, nieszczęśliwym wypadku, pobycie w szpitalu czy śmierci ubezpieczonego lub jego bliskich - mówi Sylwester Janiak, dyrektor zarządzający Departamentem Sprzedaży Ubezpieczeń Grupowych TUnŻ Warta.

Benefit, który realnie działa

Grupowe ubezpieczenie ma coraz większe znaczenie dla pracodawców. Jest przez nich postrzegane jako jedno z najważniejszych narzędzi budowania atrakcyjnej oferty zatrudnienia. Jak wynika z raportu „Benefity przyszłości” przygotowanego przez ICAN Research, aż 94% zarządzających uważa, że tego typu benefitów nie należy traktować jako kosztu - to inwestycja w pracowników. Natomiast dla pracowników to ważny element poczucia bezpieczeństwa.

0011525386



ŚWIĘTO WOJSKA POLSKIEGO

Odwiedź plenerową wystawę i zagraj w miejską grę

Marcin Kozłowski

„Kujawsko-Pomorskie na mapie bezpieczeństwa” to kampania informacyjna prowadzona przez wojewodę Michała Szytybla i Rafała Bruskiego, prezydenta Bydgoszczy z okazji Święta Wojska Polskiego, które przypada 15 sierpnia.

W najbliższą sobotę będziemy oddawać hołd obrońcom Polski i dziękować żołnierzom za ich codzienną służbę na rzecz bezpieczeństwa kraju i jej mieszkańców. Z tej okazji władarz województwa i Bydgoszczy prowadzą wspólną kampanię informacyjną „Kujawsko-Pomorskie na mapie bezpieczeństwa”, której częścią są plenerowa wystawa historyczna, turystyczna gra miejska oraz kampania na terenie miasta.

Przez cały sierpień na nosnikach znajdujących się na przystankach, plakatach



Już w sobotę polscy żołnierze będą świętować swój dzień. Główne uroczystości odbywają się w Warszawie

i ramach w autobusach oraz ekranach w tramwajach mieszkańcy Bydgoszczy mogą zobaczyć podziękowania skierowane do żołnierzy Wojska Polskiego i zaproszenie do odwiedzenia wystawy.

- Święto Wojska Polskiego jest okazją, aby powiedzieć żołnierzom proste i ważne słowa: dziękujemy za Waszą

służbę. Kujawsko-Pomorskie zajmuje szczególne miejsce na mapie bezpieczeństwa Polski. Działają tutaj jednostki operacyjne, logistyczne, szkoleniowe i medyczne, a także ważne instytucje NATO. Chcemy, żeby mieszkańcy lepiej poznali ich rolę oraz historię, z której wyrastają - mówi Michał Szy-

bel, wojewoda kujawsko-pomorski.

- Bydgoszcz od pokoleń jest związana z Wojskiem Polskim, a dziś jest także polską stolicą NATO. Wystawa w sercu miasta i gra turystyczna pokazują tę historię przez konkretne miejsca, ludzi i wydarzenia. Zachęcam do wspólnego odkrywania wojskowej Bydgoszczy i symbolicznego podziękowania tym, którzy dbają o nasze bezpieczeństwo - dodaje Rafał Bruski, prezydent miasta.

Wystawa całą dobę

Od 14 do 31 sierpnia przed ratuszem można oglądać - za darmo i przez całą dobę - plenerową wystawę „Wojsko Polskie w Bydgoszczy w XX i XXI wieku” przygotowaną we współpracy z Muzeum Okręgowym im. Leona Wysockiego. Ekspozycja prowadzi przez najważniejsze wydarzenia związane z obecnością naszego wojska w mieście i regionie. Przypomina

m.in. udział mieszkańców miasta w powstaniu wielkopolskim, wkroczenie Wojska Polskiego do Bydgoszczy w styczniu 1920 roku, wojnę polsko-bolszewicką, wizyty marszałka Józefa Piłsudskiego i generała Józefa Hallera, działalność Mariana Rejewskiego oraz losy bydgoskiego garnizonu podczas II wojny światowej. Wystawa przedstawia ponadto rozwój współczesnych jednostek i instytucji wojskowych, Wojskowych Zakładów Lotniczych nr 2, wojskowej służby zdrowia oraz struktur NATO w Bydgoszczy.

Wyjątkowa nagroda

Drugim elementem kampanii jest turystyczna gra miejska „Militarna Bydgoszcz” przygotowana również we współpracy z Muzeum Okręgowym w Bydgoszczy. Jej uczestnicy poznają historię miasta, związane z nim ludzi, architekturę oraz miejsca przypominające o wojskowej

przeszłości Bydgoszczy. Trasa obejmuje siedem punktów, a jej pokonanie zajmuje około półtorej godziny. Goście rozwiązują zadania, zbierają litery i układają z nich końcowe hasło. W grze towarzyszą Adamowi, młodemu pasjonatowi rekonstrukcji historycznych, który przygotowuje się do konkursu wiedzy.

Dla pierwszych 50 osób, które prawidłowo rozwiążą grę przygotowano wyjątkową nagrodę: monetę wybitą z okazji 680-lecia Bydgoszczy. Po rozwiązaniu gry i odczytaniu hasła należy skontaktować się z Kujawsko-Pomorskim Urzędem Wojewódzkim pod adresem informacja@bydgoszcz.uw.gov.pl, aby potwierdzić dostępność nagrody.

Folder z grą będzie można bezpłatnie odbierać od 13 sierpnia w Bydgoskim Centrum Informacji przy ul. Bato-rego 2, Muzeum Okręgowym - Spichrze nad Brdą przy ul. Grodzkiej 7-11. ©©

NASZA AKCJA

Pociąg Marzeń rusza w trasę. Dziękujemy za Wasze wsparcie!

Pociąg Marzeń nabiera rozpędu, a wraz z nim pomoc, która pozwoli dzieciom i młodzieży z potrzebujących rodzin spełnić ich wakacyjne marzenia.

„Pociąg Marzeń” to ogólnopolska akcja, która od lat przynosi uśmiech na dziecięcych twarzach. Pomagamy podopiecznym wybranych fundacji i stowarzyszeń, dzieciom z rodzin w trudnej sytuacji oraz małym pacjentom szpitali i hospicjów.

W ramach tej pomocy finansujemy letnie wyjazdy, podczas których wiele dzieci po raz pierwszy w życiu może zobaczyć polskie morze lub spędzić czas w górach. Wspieramy również zakup sprzętu sportowego, rehabilitacyjnego i medycznego oraz inne działania odpowiadające na najważniejsze potrzeby podopiecznych fundacji.

Jednak, aby nasz pociąg mógł wyruszyć w podróż, po-

trzebuje wagoników. A te przyłączane są do niego dzięki darczyńcom decydującym się na pomoc. W tym roku Pociąg Marzeń może jechać dalej dzięki partnerom ogólnopolskim: Polregio, Skarbiec oraz Drzazga Clinica. Wsparcia na poziomie regionalnym udzielili nam też Enea Operator, Pesa SA, Zakład Przerobu Złomu oraz AMZ Elektro. To dzięki nim młodzież z naszego województwa będzie mogła udać się na tegoroczne wakacje.

Za nami już wiele edycji „Pociągu Marzeń”, które przyniosły w sumie ponad 3 mln złotych na wsparcie działań realizowanych przez wybrane fundacje. Dzięki tym pieniądzom setki dzieci mogły wyjechać na letni wypoczynek. Dla wielu z nich były to pierwsze w życiu wakacje poza miejscem zamieszkania.

Kujawsko-Pomorski oddział Polska Press Grupy już od lat wspiera podopiecznych Fundacji „Okruszek

Szczęścia” z Lubicza Dolnego, działającej na rzecz dzieci, młodzieży, potrzebujących rodzin i osób niepełnosprawnych. Jej działalność nie ogranicza się wyłącznie do udzielania pomocy. Fundacja tworzy przestrzeń do rozwoju, integracji i budowania relacji między mieszkańcami regionu, organizując działania, które odpowiadają na realne potrzeby lokalnej społeczności.

W ubiegłym roku, dzięki środkom przekazanych przez naszych sponsorów, podopieczni fundacji mogli wyjechać na wypoczynek w polskich górach. Tegoroczna edycja „Pociągu Marzeń” to kolejna szansa na spełnienie ich wakacyjnych marzeń.

Dziękujemy wszystkim partnerom, którzy zdecydowali się doczepić swój wagonik do naszego pociągu i wspólnie z nami wyruszyć w tę wyjątkową podróż. Dzięki Wam Pociąg Marzeń może jechać dalej!

REKLAMA

0111554213

Dziękujemy Partnerom za udział w akcji „Pociąg Marzeń”

Partnerzy ogólnopolscy:



DRZAZGA CLINIC

LASEROTERAPIA & MEDYCYNĄ ESTETYCZNA

Partnerzy regionalni:



FESTIWAL WISŁY

Święto Królowej Rzek w bydgoskim Fordonie

Marcin Kozłowski

W sobotę w bydgoskim Fordonie będzie można cofnąć się w czasie. Do nabrzeża nad Wisłą przybiją tradycyjne łodzie, statki flisaków, a nawet te nawiązujące do jeszcze dawniejszej przeszłości.

Choć Festiwal Wisły trwa już od tygodnia, to dopiero w sobotę 15 sierpnia dotrze do Bydgoszczy. I to dosłownie, ponieważ przy nabrzeżu w bydgoskim Fordonie zacumują łodzie i barki.

A tak wygląda program tego dnia.

Fordon Bulwary Wiślane im. Burmistrza W. Wawrzyniaka

• 11:00-19:00 - stoiska edukacyjne: szkutnictwo • ciesielstwo • kuchnia regionów nadwiślańskich • obóz wikinga • bursztynnictwo • zbrojownia - przemyślanie uzbrojenia, zabawy z wi-



Festiwal Wisły 2024. Tak było podczas parady łodzi w świetle rac w Bydgoszczy, 18 sierpnia 2024

kingami, historyczne gry planszowe, bezpieczne miecze, historyczny plac zabaw pieśni wiślane • wypieki pierników i kupiec korzenny • inscenizacja „Straż portowa” i „Komora celna” • warsztaty plastyczne • rybak średniowieczny • wprowadzenie do bębnow obręczy - integracja w rytmie Wisły - warsztaty • herold wiślany • posłaniec zabaw festiwalowych

• 11:00-21:30 - Jarmark „Nadwiślańskie Smaki”

• 11:00-19:00 - „Aleja muzeów” - stanowiska edukacyjno-promocyjne. Partnerzy

projektu: Narodowe Muzeum Morskie w Gdańsku, Muzeum Etnograficzne im. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej w Toruniu, Muzeum Okręgowe w Toruniu, Muzeum im. ks. dr. Łęgi w Grudziądzu

• 12:00-19:10 - bezpłatne dla publiczności;

• 12:30-13:30 - „Sztetl Fordon” - spacer z przewodnikiem (rozpoczęcie przy synagodze ul. Bydgoska 22).

• 13:00-13:20 - inscenizacja „Straż portowa” - rekonstrukcja aresztowania złodziejzka grasującego na nabrzeżu.

• 14:00-15:00 - koncert zespołu Hulajdusza (scena główna);

• 14:30-14:50 - inscenizacja „Komora celna” - rekonstrukcja średniowiecznej odprawy celnej;

• 15:00-17:00 - spektakl plenerowy „Jarmark Żydowski” - m.in. szykowne kapelusze dla modnych Pań i dystyngowanych Panów, tylko dzisiaj w niebywale niskich cenach!

• 15:30-15:50 - parada wzdłuż Bulwarów Wiślanych kilkudziesięciu statków i łodzi biorących udział w największym w Polsce zlocie tradycyjnych jednostek rzecznych. Poza mniejszymi batami, lejtakami i łodygami udział weźmie kilkanaście dużych statków: galary, byki, nasuta.

• 16:00-17:00 - „Morskie opowieści kapitana Lanczewskiego” - bezpłatny rejs połączony z opowiadaniem niezwykłych historii i anegdot.

• 16:00-17:00 - „Plener na bezludnej wyspie” - bezpłatny rejs i warsztaty fotogra-

ficzne ze słynnym fotografem Maksymilianem Rigamontim (wyspa na Wiśle, start rejsu z nabrzeża Wisły)

• 16:00-17:00 - „Rejs z Mikołajem Kopernikiem” - bezpłatny rejs nasuta Copernicus.

• 17:00-18:00 - „Wiśla łączy poetów” - spotkanie poetów na Bulwarach Wiślanych. Partnerzy projektu: Lipnowska Grupa Literacka.

• 17:30-17:50 - inscenizacja „Komora celna” - rekonstrukcja średniowiecznej odprawy celnej.

• 18-18:20 - inscenizacja „Straż portowa” - rekonstrukcja aresztowania przekupki oskarżonej o zdradę małżeńską.

• 18:00-19:00 - zwiedzanie statków i łodzi przybyłych na Festiwal, zapoznanie się z ich historią, konstrukcją, zastosowaniem.

• 18:00-19:00 - „Statek poetów i pieśniarzy” - bezpłatny rejs z czytaniem wiślanej poezji, śpiewaniem pieśni

• 18:00-19:00 - „Jak działa zdrowa rzeka” - bezpłatny rejs

połączony z opowieścią Hanny Rządłoszy-Florkowskiej o ekosystemie Wisły

• 18:00-19:00 - „Rejs z legendami wiślanymi” - bezpłatny rejs i animacje edukacyjne.

• 18:00-19:15 - koncert zespołu Stara Szkoła z gościnnym udziałem Alexandra Dolgova (scena główna).

• 19:00-19:15 - „Ludzie Wisły” - uroczyste otwarcie wystawy fotograficznej Andrzeja Łady połączone z prelekcją.

• 19:15-19:35 - spektakl plenerowy związany z kulturą żydowską.

• 19:40-19:55 - powitanie przybyłych flisaków, prezentacja idei przewodniej Festiwalu, wystąpienia gości.

• 19:55-20:15 - inscenizacja „Wiślane Wici”. Partner projektu - Lokalna Organizacja Turystyczna Metropolia Bydgoszcz (scena główna).

• 20:30-21:00 - nastrojowa parada wszystkich festiwalowych łodzi i statków.

• 21:00-22:30 - koncert zespołu Chrust. ©©

FESTIWAL

Van Gogh Festival znów Brzózkach. Trzy niezwykle dni ze sztuką

Joanna Gólczyńska/redex

Brzózki koło Szubina będą tętnić życiem i sztuką. Od 14 do 16 sierpnia 2026 roku odbędzie się druga edycja Van Gogh Festiwalu. W programie znalazły się, m.in., spotkania literackie, kino plenerowe, koncerty, warsztaty. Wydarzenie pozostaje bezpłatne i otwarte dla wszystkich.

Po sukcesie pierwszej edycji Van Gogh Festival powraca do Brzózek. Przez trzy dni - w weekend od 14 do 16 sierpnia - niewielka miejscowość koło Szubina będzie miejscem spotkań miłośników sztuki, literatury, filmu i muzyki.

14 sierpnia odbędzie się spotkanie i panel dyskusyjny towarzyszący projekcji filmowej. Jego głównym gościem będzie Tomasz Raczek.

Dzień później, 15 sierpnia, zaplanowano wykład prof. Dagmary Drzazgi. Ważnym elementem pro-



Justyna Chowniak

gramu będą także warsztaty z videoartu prowadzone przez Amelię Pudzianowską, skierowane do osób zainteresowanych obrazem ruchomym i autorską wypowiedzią wizualną.

Nie zabraknie również literatury. Kolejną edycję warsztatów literackich poprowadzi, podobnie jak w ubiegłym roku, prof. Dariusz Pniński z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Tegoroczna edycja przyniesie również nowość. W nocy uruchomiona zostanie SCENA VAN GOFF - przestrzeń działań offowych i eksperymentalnych.

Ma to być miejsce, w którym różne formy artystycznej ekspresji (muzyka, teatr, sztuki wizualne) będą mogły spotkać się ze sobą bez żadnych granic.

Każdego dnia będzie koncert. W piątek: 14 sierpnia od 15.15 do 16.15 Łukasz Majewski - wykonawca piosenki literackiej. Od 16.45 do 18 - znane miłośnikom Krainy Łagodności - „Wołosatki”. O godz. 21.30 koncert Bydgoskich Bluesmanów.

W sobotę, 15 sierpnia o godz. 16... Skubas - wokalista, gitarzysta i songwriter. Apotem Jucho - czyli Justyna Chowniak - szerokiej publiczności znana od 2012 roku jako twórczyni projektu Domowe Melodie. Jej występ o godz. 19.00.

Szczegóły imprezy na stronie vangoghfestival.pl

MATERIAL INFORMACYJNY ZCK

0011555262

Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziem Górskich w Zakopanem czas zacząć

Są wydarzenia, które wraz z upływem lat stają się nie tylko częścią kalendarza kulturalnego, ale także symbolem miejsca, jego tożsamości i wartości. Do takich bez wątpienia należy Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziem Górskich w Zakopanem - najważniejsze wydarzenie folklorystyczne regionu, jeden z najbardziej prestiżowych górskich festiwali w Polsce i Europie, a zarazem rozpoznawalna na całym świecie wizytówka Zakopanego. Od 21 do 27 sierpnia zapraszamy na Dolną Równię Krupową w Zakopanem. Tam poznamy „Świat górskich wierzeń - na styku sacrum i magii”.

Wyjątkowa muzyka, taniec, stroje, rzemiosło i gwar

Od dziesięcioleci festiwal pozostaje wierny swojej idei. Choć świat wokół zmienia się niezwykle dynamicznie, a współczesność przynosi nowe wyzwania i nowe formy komunikacji, Zakopane niezmiennie staje się miejscem spotkania kultur górskich z różnych stron globu. To wyjątkowa przestrzeń dialogu tradycji i współczesności, w której najważniejsze pozostają autentyczność, szacunek dla dziedzictwa oraz przekazywanie wartości kolejnym pokoleniom. Dla Zakopanego kultura rodzima jest czymś więcej niż tylko elementem lokalnej tradycji. To fundament tożsamości miasta, jego rozpoznawalny znak i powód do dumy. Góralska muzyka, taniec, stroje, rzemiosło i gwar od pokoleń budują wyjątkowy charakter stolicy polskich Tatr.

Świat górskich wierzeń - na styku sacrum i magii

Motywy przewodnim tegorocznej edycji festiwalu, który będzie trwał od 21 do 27 sierpnia, stał się „Świat górskich wierzeń - na styku sacrum i magii”. To fascynująca podróż do świata dawnych wyobrażeń, rytuałów, symboli i wierzeń obecnych w kulturze ludowej od wieków. Góralska tradycja pełna jest opowieści o siłach natury, wierzeń związa-



Więcej informacji na www.festiwal.zakopane.pl lub po zeskanowaniu kodu QR

nym z cyklem życia człowieka, świętami dorocznymi, ochroną domostwa czy przekonaniami dotyczącymi szczęścia i pomyślności. Nie zabraknie również wydarzeń, które od lat stanowią serce festiwalu. Publiczność będzie mogła uczestniczyć w koncertach konkursowych zespołów folklorystycznych z Polski i świata oraz kibicować uczestnikom Międzynarodowego Konkursu Kapel, Instrumentalistów i Śpiewaków Ludowych. Program wzbogacą koncerty gwiazd, wśród których znajdą się m.in. Roby Lakatos oraz Stefan Śtec, artyści cenieni za niezwykłą umiejętność łączenia tradycji z nowoczesną interpretacją muzyki ludowej.

Serdecznie zapraszamy do Zakopanego od 21 do 27 sierpnia. Przyjdźcie, aby usłyszeć muzykę płynącą prosto z serca gór, odkryć tajemnice dawnych wierzeń i poczuć niezwykłą energię spotkania górali z całego świata.

ZWIERZENIA PRZY MUZYCE

Marika: Zaglądam w głąb swojej duszy

Magda Jasińska

Marika (właśc. Marta Kosakowska) wokalistka oraz autorka tekstów i muzyki. Zadebiutowała w 2002 roku jako głos Bass Medium Trinity. Jako pierwsza wokalistka reggae-dancehall przebiła się do polskiego mainstreamu singlem „Moje serce”, który stał się hitem.



FOT. NADESŁANE

Zwierzenia przy muzyce Mariki na antenie Radia PiK w piątek o godz. 20.

Marika, która jakiś czas temu zachwyciła nas swoim duetem z Pawłem Domagałą, a tutaj mamy ciąg dalszy, jak gdyby całej historii, utwór „To nie Ty”.
To jest retrospekcja.

To jest bardzo emocjonalny utwór.

Tak, ale to chyba nie nowina w moim przypadku. Ja emocjonalnie piszę i dużo o relacjach międzyludzkich, więc nic dziwnego, że to też

wywołuje taką emocjonalną reakcję wśród słuchaczy i słuchaczek. Mówię, że to retrospekcja dlatego, że poprzedni singiel – duet „Okrucho złota” był piosenką o miłości dojrzałej, spełnionej, bezpiecznej, trwałej i takiej, która może obijać całe życie. Natomiast „To nie ty”, ta piosenka jest o relacji, z której się trzeba wypłatać i można by odnieść wrażenie, że najpierw jest szczęście, a potem jest krach i rozwód.

Nie, na drodze do tego szczęśliwego, dojrzałego związku, w którym już nie szukamy fajerwerków tylko bezpieczeństwa i spokoju, uczymy się jak to jest wchodzić w relację z ludźmi. W takim trio pracowaliśmy przy piosence „To nie ty”, czyli z Dominikiem Dudkiem współkompozytorem, producentem muzycznym oraz z Mimi Wydrzyńską moją serdeczną przyjaciółką, mamą chrzestną mo-

ich dzieci i też znakomitą songwriterką i tekściarką. Napisałyśmy już dwie piosenki. „To nie ty” jest drugą z nich, pierwsza nosi tytuł „Od drugiego wejrzenia” i jest piosenką, tu zdradzam tajemnicę, bo jeszcze nie wiem kiedy ją będę prezentować państwu, ale na pewno będę, jest piosenką o tym, że bardzo często miłość od pierwszego wejrzenia wcale się nie kończy trwałym związkiem na całe życie. Bardzo często miłość od drugiego wejrzenia bywa małżeństwem i taką relacją aż do starości. Często takie trwałe związki zaczynają się od przyjaźni, od rozmów, a nie od takiej chemii i splotu od razu uścisku ciała, tylko od takiego poznania jednego człowieka z drugim. O tym też chcę opowiedzieć, bo mam na ten temat jakieś przemyślenia i doświadczenia moje osobiste. A wracając do „To nie ty”, to jest to zastrzymanie takiego obrazu, kiedy jesteśmy w takiej rela-

cji, która wisi w powietrzu, że musi się zakończyć, bo jest nieharmonijna, niszcząca, być może jedna osoba w tej relacji jest samotna i zaczyna tej osobie świadczyć, że to nie tak powinno wyglądać, ale jeszcze nie umie podjąć kroków. Bardzo często jest nam trudno, chcemy ocalić, uchronić to, co już zbudowaliśmy. Zależy nam na tej relacji i trudno nam się skonfrontować. W ogóle to bardzo często błędnie odbieramy taką sytuację, jako jakąś osobistą porażkę, że dokonaliśmy złego wyboru. Trudno się przyznać do błędu, więc próbujemy reanimować związek, a często są takie sytuacje bez wyjścia, z których jedynym wyjściem jest odejście.

Ty pisząc sobie piosenki zaglądasz w głąb własnej duszy?

Zaglądam w głąb w swojej duszy, w głąb swojej psychiki, badam co czuję jak się czuję, jak się czują ze mną inni lu-

dzie, jak działamy. Pamiętam, że jak byłam dziewczynką usłyszałam o książce, której nie czytałam, bo byłam jeszcze w szkole i pani nam opowiadała o tym, że nie należy pochopnie odczytywać tytułów książek. Po latach szukałam książki o psychologii, o tym jak ludzie funkcjonują i książka miała tytuł „W co grają ludzie”. Nie mogłam jej znaleźć w księgarni, ponieważ pracownik włożył ją na półkę z książkami dla dzieci. Uznał, że to jest o grach, zabawach i włożył tę książkę tam, więc trudno było ją znaleźć. Choć to nie była książka o grach, tylko o psychologii, o socjologii i ja zapamiętałam tytuł, jakoś tak mi utkwił w mózgu i często o tym myślę, że właśnie my gramy, w znaczeniu wchodzimy w różne związki przyjacielskie, koleżeńskie, miłosne, między rodzicem a dzieckiem też jest jakiegoś rodzaju gra, między rodzeństwem jest jakiegoś rodzaju gra. (...)

JEST IMPREZA

W weekend w Bydgoszczy nie da się nudzić! Co można robić?



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Sobota, 10.00, Wyspa Młyńska, wstęp wolny. Woda Bydgoska to wyjątkowe zawody pływackie, które odbywają się w samym centrum Bydgoszczy. Zmagania w nurcie Brdy przyciągają setki uczestników i rzesze kibiców.

Trasa zawodów przebiega przez malowniczy, śródmiejski odcinek rzeki. Rywalizacja toczy się na trzech dystansach: 650 m, 1600 m oraz 2800 m, dzięki czemu w zawodach bierze udział łącznie kilkuset pływaków. Dla uczestników Woda Bydgoska to nie tylko szansa na walkę o prestiż oraz nagrody finansowe w klasyfikacji generalnej, ale przede wszystkim okazja do udziału w fantastycznym widowisku.



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Sobota, godz. 10.00, Park Kochanowskiego, wstęp wolny.

Stan Harmonii zaprasza mieszkańców Bydgoszczy i okolic do wspólnego spędzania czasu na świeżym powietrzu. Joga na trawie na stałe wpisała się w kalendarz letnich wydarzeń w Bydgoszczy, przyczyniając się do popularyzacji jogi oraz zdrowego stylu życia w naszym mieście.

W sobotę zajęcia poprowadzi Weronika Zych. Kolejne spotkanie 22 sierpnia.

Zabierzcie ze sobą rodzinę, przyjaciół, maty lub koczyki i spędźcie razem poranek w ruchu i dobrej atmosferze.



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Sobota, godz. 18.00, Fontanna Potop, wstęp wolny.

15 sierpnia koncert Lata 80' i 90' w ramach Fontanny Muzyki. To będzie najbardziej przebojowa impreza tegorocznego festiwalu. o dwóch wieczorach z najsłynniejszymi polskimi piosenkami minionych dekad, - koncert z hitami z zagranicznych list przebojów. Usłyszymy aranżacje najsłynniejszych piosenek z lat 80-tych i 90-tych XX wieku, które do dziś są niekwestionowanymi przebojami uwielbianymi przez kolejne pokolenia. W repertuarze m.in. kompozycje U2, Fleetwood Mac, Stinga, Phila Collinsa, Whitney Houston. Na scenie pojawią Judyta Wenda i Kuba Jurzyk wokalista, aktor dubbingowy. Finałista programu X Factor.



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Sobota, 17.00, Młyny Rothera, wstęp wolny.

To będzie finałowy spektakl teatru forum, który powstaje w ramach międzynarodowego projektu „Outperforming All The Hate (OATH)” realizowanego przez Fundację Fantazmat. Od 9 sierpnia osoby uczestniczące w projekcie z Polski, Finlandii, Włoch, Rumunii, Macedonii, Turcji i Francji pracują wspólnie nad spektaklem dotyczącym hejtu, nienawiści, dyskryminacji i tego, jak można na nie reagować - nie tylko na scenie, ale też w codziennym życiu. Spektakl łączy elementy teatru, gry fabularnej i wspólnego przeżywania opowieści.



FOT. JAROSŁAW PABIAN

Niedziela, 13.00, Stadion Polonii, impreza biletowana.

To ma być 14. zwycięstwo bydgoskiej drużyny, bo chyba nikt nie wyobraża sobie innego scenariusza. We wcześniejszych meczach nikt nie był w stanie odebrać polonistom punktów i to nie powinno zmienić się w niedzielę. Tym bardziej, że w Rzeszowie podopieczni Dariusza Śledzia wygrali 53:37.

Bydgoska drużyna ma jednak problemy; kontuzjowany jest Wiktor Przyjemski, ostatnio mocno poobijał się Adam Putkowski. Klub zakontraktował więc nowego zawodnika; z Leszna wypożyczył 16-letniego Maksymiliana Kostere.

Goście to aktualnie czwarta drużyna w tabeli.



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Niedziela 19.00, Wyspa Młyńska, wstęp wolny.

Tegoroczne lato w Bydgoszczy upłynie pod znakiem najlepszych brzmień. W lipcu i sierpniu Wyspa Młyńska zamienia się w wielką plenerową scenę, na której wystąpią topowi artyści, legendy polskiej estrady oraz genialni lokalni twórcy!

W niedzielę wystąpi Nocna Zmiana Bluesa. Żywa legenda gatunku, czyli m.in. Sławek Wiercholski i jego niezrównana harmonijka ustna.

SYSTEM KAUCYJNY

„Mamy te same ciuchy do butelkomatów i bułek”

Agnieszka Domka-Rybka

Do Sejmu trafił projekt ustawy likwidujący system kaucyjny. „Dodatkowe obowiązki dla pracowników, a zero dodatkowych pieniędzy”.

- To jest wariactwo, co się teraz dzieje. Mamy tyle obowiązków, które nagle musimy rzucić, bo jakiś klient krzyczy, że butelkomat nie działa lub zapchany, dosłownie krzyczy - opowiada pani Anna, pracownica dyskontu w Bydgoszczy. - Biegniemy, opróżniamy te butelkomaty. Często potem, w tych samych ciuchach, wracamy do pieczenia chleba i bułek. Ale najgorsze jest, że nie ma za to ani złotówki więcej.

To głos pracownika, a co na to klienci? Pan Mieczysław z Nakła regularnie odnosi butelki do butelkomatu: - Trzeba mieć cierpliwość, bo są kolejki i niekiedy maszyna jest zapchana, więc nie działa. Biorę opakowania od moich dzieci.

Nie mają kiedy iść, jak ja emeryt. Oni płacą kaucję, ale nie odzyskują pieniędzy, bo nie mają czasu na takie ceregiele.

Posel z Torunia, Sławomir Mentzen, przekazał, że jego partia złożyła projekt ustawy likwidującej system kaucyjny. „Od początku byliśmy przeciw temu idiotyzmowi. Mam nadzieję, że posłowie, którzy wygłupili się wprowadzeniem systemu kaucyjnego, zmądrzeli przez te kilka lat i tym razem zgłoszą rozsądną - za likwidacją” - napisał Mentzen w mediach społecznościowych.

Dodał, że kaucja skonstruowana jest w taki sposób, „abyśmy my tak naprawdę jej z powrotem nie dostali”. Ciągłe kolejki oraz szybko zapelniające się butelkomaty jedynie powodują stratę czasu obywateli.”

Tymczasem, według danych MKiŚ przedstawionych podczas Sejmowej Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa, w całej Polsce działa 64 tys. punktów zbiórki, a konsumenci



W Kujawsko-Pomorskiem 57,7 proc. opakowań wraca przez automaty, a udział małego handlu sięga 21 proc., wyraźnie więcej niż średnio w kraju - tak wynika z danych PSK

zwrócili 2,3 mld opakowań objętych kaucją. Te liczby pokazują skalę wdrażania systemu, ale na poziomie regionów wymagają ostrożnej interpretacji. Dane jednego operatora nie opisują całego rynku, mogą jednak pokazywać, jak budowana jest lokalna infrastruktura i z ja-

kich kanałów zwrotu korzystają konsumenci.

Dla mieszkańców Bydgoszczy i innych miejscowości Kujawsko-Pomorskiego najważniejsze jest, aby opakowanie można oddać blisko domu i przy okazji codziennych zakupów - mówi Anna Kozłowska, prezes spółki Polski System Ka-

ucyjny. - Recykumat usprawnia obsługę większej liczby zwrotów, ale nie jest warunkiem działania punktu - sklep uczestniczący w systemie może prowadzić także zbiórkę ręczną. Gdy automat jest niedostępny, sklep nadal ma obowiązek przyjąć oznakowane opakowanie. Ważną rolę w rozwoju systemu mogą odegrać również małe, lokalne placówki.

Jak wynika z danych PSK dotyczących regionu, 21 proc. wszystkich zebranych butelek i puszek pochodzi z małych sklepów o powierzchni poniżej 200 mkw., a 79 proc. z placówek powyżej 200 mkw. W skali kraju proporcja wynosi odpowiednio 13 proc. i 87 proc. Mały handel ma więc w regionie silniejszą pozycję niż przeciętnie w Polsce, choć większość opakowań nadal trafia do dużych placówek. Dla lokalnego sklepu udział w systemie może być sposobem na utrzymanie klienta, który chce odzyskać kaucję blisko domu. ©©

FOT. PR CONSULTANT/NADESŁANE

REKLAMA

0011565720



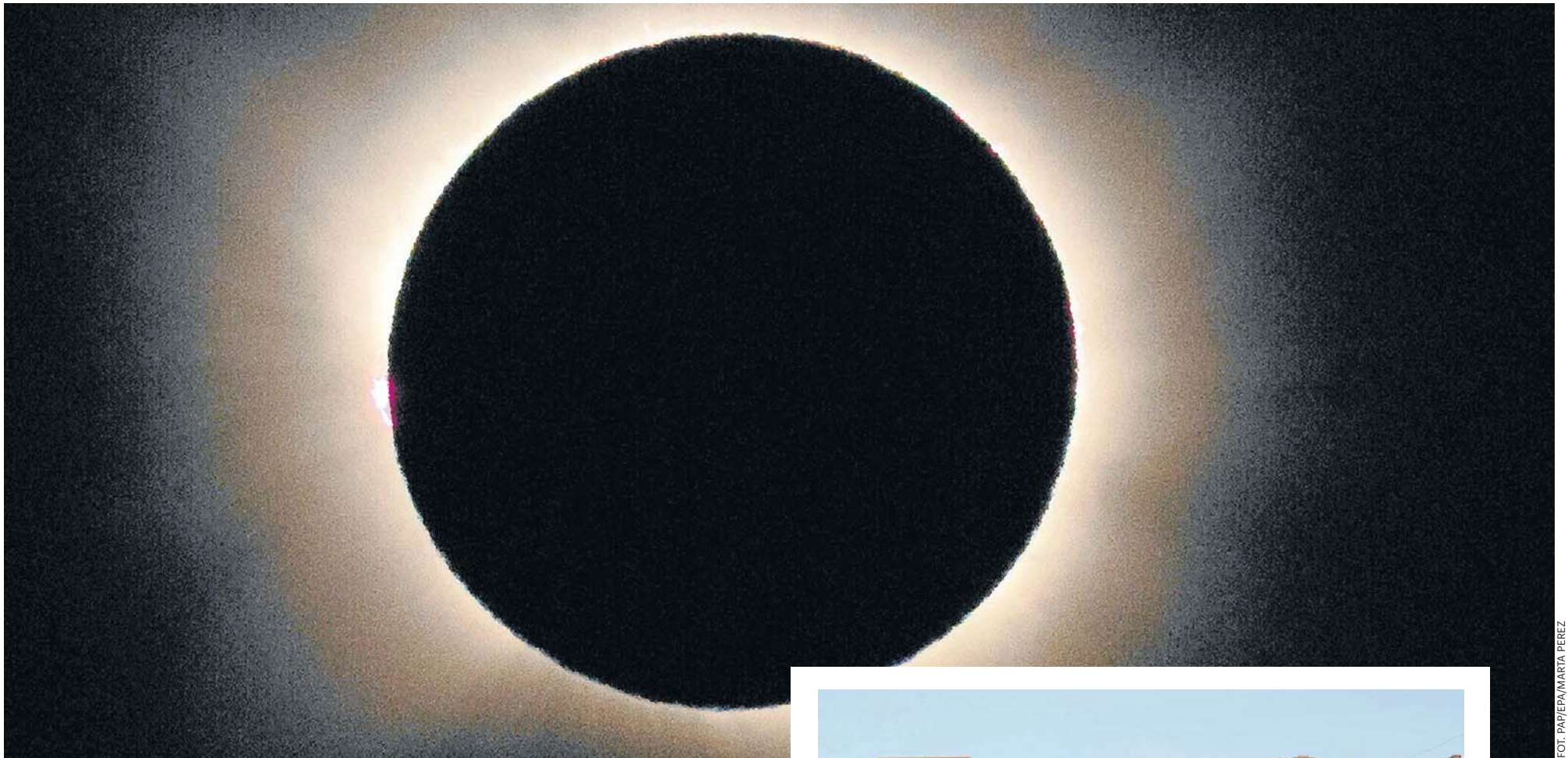
Pakiet jesienny Czas na zdrowie

-  Zakwaterowanie
-  3 posiłki dziennie w formie bufetu szwedzkiego
-  Konsultacja lekarska
-  4 zabiegi dziennie (oprócz niedziel i dni świątecznych)
-  90 min. dziennie w Strefie Relaksu (sauna, jacuzzi, grota solna, siłownia)
-  Voucher do Integracja Cafe
-  Termin: 27.09 – 2.10.2026

 52 35 63 101, 52 35 63 100, 52 35 63 320
 medicalspa@solanki.pl, recepcja@solanki.pl
 www.solanki.pl

Materiały graficzne wykorzystane w reklamie zostały wygenerowane przy użyciu sztucznej inteligencji (AI).

STOPKLATKA



FOT. PAP/EP/AMARTIA PEREZ



Ostatni raz tak imponujące zaćmienie słońca w Europie można było oglądać w 1999 r. Nic więc dziwnego, że 12 sierpnia na naszym kontynencie nie mówiło się właściwie o niczym innym. To niezwykle zjawisko przyrodnicze zawsze robi ogromne wrażenie. Tym razem głównie w Hiszpanii, gdzie słońce znikło niemal całkowicie. W Polsce było przysłonięte w ponad 80 proc.



FOT. PAP/EP/AMOHAMED MESSARA



Kto wie, czy to nie jest jeszcze bardziej charakterystyczne zdjęcie niż sama fotografia przysłoniętego słońca - ludzie przyglądający się zaćmieniu. Style najróżniejsze: od profesjonalnych okularów, przez przyciemnione szybki po durszlaki. Ale bez względu na wybraną formę, jedno łączyło wszystkich: autentyczne zdumienie tym cudem natury



Fregata ORP „Wicher” zwodowana. Jej budowa trwała cztery lata i kosztowała 15 mld zł. To pierwsza z trzech jednostek wodnych tej klasy, która ma wzmocnić naszą Marynarkę Wojenną. Od 2021 r. w Polsce zwodowano sześć nowych okrętów. Będzie co oglądać podczas Parady Morskiej zaplanowanej na 15 sierpnia w Gdyni, gdzie pojawi się łącznie 20 jednostek



FOT. PAP/ANDRZEJ JACKOWSKI



Zaćmienie słońca nie było jedynym zjawiskiem przyrodniczym, które przykuło w tym tygodniu uwagę świata. Innym stało się uaktywnienie wulkanu Etna - na tyle mocne, że pobliskie lotnisko w Katanii odwołało wszystkie 700 lotów



FOT. PAP/EP/ORIETTA SCARDINO

PULS *regionów*

Polaków
wakacje
All inremont - Str. 14-15

SPOŁECZEŃSTWO

Uwikłani w wakacyjne remonty

Zamiast w góry albo na plażę - do marketu budowlanego. Zamiast chodzenia po szlakach, wypoczynku na łonie natury, zwiedzania - gruntowanie i malowanie ścian, ewentualnie przycinanie paneli. Ponad połowa z nas wakacyjne urlopy, a przynajmniej ich część, przeznaczają na remonty swoich mieszkań i domów

Dorota Kowalska

Marta, 54-latką, czynną zawodowo, mieszka w sporym mieście na północy Polski. Mąż też wciąż pracuje, córka dwa lata temu wyprowadziła się z domu i poszła na swoje. Z remontem mieszkania zwlekali, ile mogli.

- Musieliśmy odmalować pokój Julki, bo po jej wyprowadzce wyglądał źle: córka pozabierała plakaty, które wisiały na ścianach, inna rzecz, że kolor ścian odpowiadał chyba tylko jej - Marta wybucha śmiechem. - Przedpokój i kuchnia też wymagały odświeżenia - dodaje.

Zawsze z drobnymi pracami radzili sobie sami. 10 lat temu robili remont całego mieszkania: zmieniali panele, wymieniali meble w kuchni, odmalowali wszystkie pomieszczenia. Pomagał brat męża i kolega.

- Nie wyobrażam sobie, gdybyśmy mieli wynająć fachowców. Pomalowanie trzypokojowego mieszkania to dzisiaj wydatek około 10 tys. złotych, wtedy też tanio nie było, kładzenie paneli na nasze mieszkania jakieś 3 tys., a to tylko robocizna - mówi.

W tym roku wzięli w lipcu dwa tygodnie urlopu: w pierwszym malowali, w drugim pojechali do znajomych na wieś, żeby wyszło taniej.

- Mówiąc szczerze, wszyscy nasi znajomi drobne remonty robią w domu sami. Co innego skuwanie kafli w łazience, kładzenie gładzi na ścianach, wymiana elektryki czy instalacji gazowej, tu bez fachowców się nie obejdzie. Ale samo malowanie nie jest problemem - tłumaczy. Wykorzystali urlop, bo inaczej byłoby im po prostu ciężko. Remont, to bałagan, chaos, nerwy. Poza tym, przekalkulowali to sobie tak: jeśli wezmą w pracy wolne, prace pójdą im szybciej, bo zaczynają rano, a skończą wieczorem. Zosta-

nie im jeszcze czas, żeby odpocząć. Założyli też sobie, że resztę czasu wolnego spędzą poza domem, gdzieś wśród zieleni, bo wyremontowanym mieszkaniem i tak zechcą się jeszcze nacieszyć. I tak właśnie zrobili.

Żeby było taniej

Marta i jej mąż nie są wyjątkiem. Jak wynika z raportu „Polacy uwikłani w wakacyjne remonty. Edycja 2026” UCE Research i platformy Fachurra.pl, blisko 60 proc. ankietowanych wskazało, że przynajmniej część urlopu przeznaczają na naprawy, odświeżanie lub remont mieszkania. Największa grupa - 37,4 proc. ogranicza się do drobnych prac. 9,1 proc. respondentów zadeklarowało, że łączy prostsze prace polegające na odświeżeniu lokalu z większym remontem. 12,8 proc. badanych przyznało, że angażuje się w poważniejsze przedsięwzięcia remontowe. W sumie więc 59,3 proc. ankietowanych samodzielnie wykonało lub planuje to zrobić, przynajmniej część prac remontowych. Remontami podczas urlopu nie ma zamiaru się zajmować 28,3 proc. ankietowanych, a 12,4 proc. nie podjęło jeszcze decyzji w tej kwestii.

Autorzy raportu nie mają wątpliwości: popularność przeprowadzanych samodzielnie urlopowych remontów ma ścisły związek z systematycznie rosnącymi kosztami usług. Według danych pochodzących z bazy cenowej Sekocenbud, w II kwartale 2025 roku stawki robocizny netto były o 9,3-10 proc. wyższe niż rok wcześniej. W II kwartale 2026 roku zwiększyły się o kolejne 5,4-6,6 proc. rok do roku. Oznacza to, że w ciągu dwóch lat koszt robocizny wzrósł łącznie o około 15-17 proc., zależnie od rodzaju prac.



Wakacje to okres, gdy Polacy najczęściej decydują się na remonty. Malowanie mieszkania zwykle robią sami. Do cięższych prac bierze się fachowców

„Trend ten potwierdzają dane GUS. Ceny produkcji budowlano-montażowej wzrosły w czerwcu 2024 roku o 6 proc. rok do roku, w czerwcu 2025 roku o kolejne 2,9 proc., a rok później o kolejne 5,5 proc. W przypadku specjalistycznych robót budowlanych, obejmujących m.in. prace instalacyjne i wykończeniowe, wzrost w czerwcu 2026 roku wyniósł 6,5 proc. rok do roku. Nie jest to zatem jednorazowa zmiana, ale utrzymujący się proces podnoszenia kosztów robót” - piszą autorzy raportu.

I zwracają uwagę, że gospodarstwa domowe odczuwają nie tylko

wzrost kosztów robocizny, ale również materiałów, których ceny w latach 2021-2022 poszły w górę o jedną trzecią i utrzymują się na stabilnym wysokim poziomie.

„Oczywiście zakupu materiałów do prac remontowych nie da się uniknąć, niezależnie od sposobu realizacji remontu, ale wydatki na robociznę można przynajmniej częściowo ograniczyć, samodzielnie wykonując prostsze prace” - czytamy w raporcie.

Wśród prac, które można przeprowadzić samodzielnie, nie dysponując fachową wiedzą i zawodowymi umiejętnościami, znalazły się malowanie, gruntowanie, demon-

taż starych elementów, układanie paneli czy montaż listew.

„Fachowcom pozostawia się natomiast zadania wymagające specjalistycznej wiedzy, odpowiednich narzędzi lub uprawnień. Taki podział prac pozwala zmniejszyć całkowity koszt remontu bez rezygnacji z jego przeprowadzenia” - piszą autorzy „Polacy uwikłani w wakacyjne remonty. Edycja 2026”.

Bo, umówmy się, wykonując część remontu samodzielnie - po prostu oszczędzamy.

„Pomalowanie większego pokoju może ograniczyć wydatki nawet o 1-2,5 tys. zł. Przy odświeżeniu kilku pomieszczeń połączonym

z ułożeniem paneli i montażem listew, wartość prac, których nie trzeba zlecać wykonawcom, może wynieść około 3-6 tys. zł. Przy większym zakresie prostych robót oszczędność może sięgać około 5-11 tys. zł” - wskazali autorzy raportu, dodając, że rzeczywista korzyść finansowa zależy od metrażu, stanu powierzchni, zakresu prac przygotowawczych, lokalnych stawek oraz wydatków na zakup lub wypożyczenie narzędzi. Kalkulacja nie uwzględnia również wartości czasu przeznaczonego przez właściciela lokalu na samodzielne wykonanie prac.

„Urlop staje się w tym przypadku zasobem ekonomicznym, który osoby prowadzące prace remontowe inwestują w redukcję kosztów. Istotna pozostaje tu wycena własnego wolnego czasu. Dla części osób jest on cenniejszy niż rynkowe stawki za robociznę” - to podsumowanie raportu.

Odnawiamy na raty

Wojtek, 44 lata, zarabia w granicach 7 tys. złotych na rękę. Jeszcze sześć lata temu razem z żoną wynajmowali w jednym ze śląskich miast spore mieszkanie w kamienicy. Córka, Monika ze swoją rodziną - mężem i dwuletnim synem, także płacili za wynajem trzy-pokojowego lokum w bloku z wielkiej płyty.

- Postanowiliśmy wziąć kredyt i wspólnie kupić dom pod miastem. Znaleźliśmy taki, w stanie zamkniętym surowym. Ma dwa osobne wejścia: górę miała zamieszkiwać Monika z rodziną, my dół - opowiada mężczyzna: niewysoki, włosy do ramion, pełen energii.

Szybko obliczyli, że muszą wziąć 200 tys. złotych kredytu na wykończenie domu. Tak też zrobili. Było ciężko, bo wciąż wynajmowali mieszkania, a musieli już spłacać zadłużenie. Potem „ciężko”, zamieniło się w „tragicznie”. Przyszła wojna w Ukrainie, inflacja, podwyżki stóp procentowych, rata kredytu niemal się podwoiła. Ceny materiałów budowlanych też poszybowały w górę.

- Kiedy przyszedł fachowiec wycenić, ile weźmie za położenie wylewki w całym domu, stwierdził, że 8 tys. złotych, koniec końców wziął 19 tys., bo tak zdrożał materiał i koszty pracy - opowiada.

Za 200 tys. złotych zrobili połowę tego, co zamierzali zrobić. W dwie rodziny mieszały na paterze domu, piętro wciąż czekało na wykończenie.

- Grubsze roboty wykonywali fachowcy, drobne - my sami. Każdy urlop, każdą wolną chwilę poświęcaliśmy na remont. Wciąż tak właściwie jest: malowanie, kładzenie paneli, roboty na podwórku, wszystko to zrobiliśmy sami - wylicza.

W zeszłym roku młodzi przemieścili się na górę. Mogą tam mieszkać, ale cały czas coś jeszcze wykańczają, ulepszają. W tym roku po raz pierwszy od lat pojechali z żoną na urlop. Spędzili tydzień nad polskim morzem, ale drugi już w domu, bo tu zawsze jest coś do zrobienia, jak przekonuje Wojtek.

Także najnowsze badanie Nieruchomosci-online.pl pokazuje, że ponad połowa (55 proc.) wykonuje prace we własnym zakresie lub z pomocą bliskich, a połowa remontujących wydaje na ten cel nie więcej niż 15 tys. zł.

Z badania wynika, że 30 proc. respondentów wykonało ostatni remont samodzielnie, a 25 proc. przeprowadziło go samodzielnie, korzystając doraźnie z pomocy bliskich. Kolejne 20 proc. badanych wskazało, że część prac wykonało samodzielnie, a część zleciło fachowcom.

Co ciekawe, to właściciele domów częściej niż właściciele mieszkań przeprowadzają remonty samodzielnie. Za pędzel najczęściej chwytają osoby w wieku 35-44 lata, bo aż 70 proc. respondentów w tej grupie przeprowadziło ostatni remont samodzielnie lub przy wsparciu rodziny i znajomych.

Najczęściej wykonujemy drobne prace - odświeżamy pojedyncze pomieszczenia, coś tam modernizujemy, dokonujemy drobnych napraw, w każdym razie jedynie 18 proc. ankietowanych zadeklarowało, że ich ostatni remont miał charakter generalny.

Połowa respondentów przeznaczyła na ostatni remont nie więcej niż 15 tys. zł, przy czym znacząca część tej grupy zmieściła się w budżecie do 5 tys. zł. Kolejne 18 proc. badanych wydało od 15 tys. do 30 tys. zł.

Remont to ogromny stres

Ale mówiąc o remontach, nie można zapomnieć o innym, bardzo ważnym ich aspekcie. Według badania GfK „Polacy a stres” pierwsza trójka najbardziej obciążających emocjonalnie sytuacji w życiu prywatnym to problemy finansowe, choroba członka rodziny oraz własnie remont. Aż 66 proc. Polaków przyznaje, że remont i naprawy w domu są dla nich stresujące, a co trzeci badany przyznaje, że prace remontowe czy budowa domu to jedna z głównych przyczyn stresu w ich życiu.

Przesada? Wcale nie, wystarczy poczytać fora internetowe.

Internauta1: „Znajomi mnie raczą takimi tekstami, że prawie się rozwodzili podczas remontów: ci che dni, awantury. Jakie są wasze doświadczenia?”

Internauta2: „Niestety, stres jest ogromny. Zawsze pojawia się tysiąc niespodziewanych problemów, nawet przy dobrych fachowcach. Szczególnie, gdy inwestuje się duże

pieniądze, trudno jest uniknąć nerwów. Na zmianę klócił się z mężem, później się z tego śmialiśmy, a na końcu zawsze mówiliśmy, że teraz to już przeżyjemy wszystko”.

Internauta3: „Ja przed remontem też słyszałam opinie, że przez remont można się rozwieść. U mnie też były ogromne klótnie, bo nie zgadzaliśmy w wielu sprawach, ale jakoś przetrwaliśmy. Remont zaczęliśmy jeszcze przed ślubem, kończyliśmy po. Pokazał nasze różnice w charakterach tak naprawdę. Można by go robić przed ślubem jako test dla par”.

Internauta4: „Remont to małe miki. Budowa domu, to jest dopiero coś, co może doprowadzić do rozpacz, szczególnie, jak się non-stop trafia na nieuczciwych budowlanców. A jak się już w końcu wybuduje, to wtedy dopiero zaczyna się wykończeniówka, czyli odpowiednik remontu. My to jakoś przetrwaliśmy, ale łatwo nie było. Nigdy więcej”.

Internauta5: „Niestety to prawda. Nie wiem jak tam mały remoncik, u nas to była przebudowa i remont generalny nowo zakupionego domu. Powiedzmy, w zasadzie budowa od nowa. Ogromny stres, trwa już ponad rok, a jeszcze końca nie widać. Jest nadzieja, że do stycznia się wyrobimy. Powiem krótko: nie mieliśmy pojęcia, w co się ładujemy. Zrobiliśmy wcześniej mniejszy remont w mieszkaniu, poszło szybko. To jest w ogóle inny kaliber, ilość osób zaangażowanych: architekt, urzędnicy decydujący o pozwoleniu na budowę, inżynier, sąsiedzi, firma budowlana, elektrycy, firma sanitarno-grzewcza, kuchnia, banki. Ciągłe coś się opóźnia, coś idzie nie tak, ciągle trzeba się dokształcać i decydować. Budżet ciągle rośnie, co powoduje napięcia na tle finansowym, stres związany z szukaniem finansowania. Do tego jeszcze konflikty ze wszystkimi o jakość prac, terminy, faktury, przepisy. Już się parę razy przez to prawie rozstaliśmy i szczerze, już nie mogę się doczekać aż się skończy”.

Internauta6: „Ja się rozwiodłem z żoną po wybudowaniu domu, więc coś w tym jest”.

Co nas stresuje w remontach? Wybór fachowców, koszty i finanse, bałagan, chaos i brak prywatności, opóźnienia, strach o jakość wykonanych prac, ciągłe decyzje i wybory, którymi jesteśmy po prostu zmęczeni.

Kluczem do zmniejszenia stresu remontowego jest dobre planowanie. Zanim zaczniecie budowę, warto dokładnie rozplanować wszystkie etapy prac

ZUZANNA CICHOCKA
architektka

- Remont to zmiana sama w sobie, ale też element składowy zmian w naszym życiu. Prowadzi do dezorganizacji codzienności każdej rodziny: nikt nie robi tego, co zwykle, tylko biegamy za majstrami albo farbami czy płytkami. Remont to koniec rutyny, dającej poczucie bezpieczeństwa. Nawet założenie butów staje się problemem, bo gdzie one teraz są? Remont wyrzuca nas ze strefy komfortu. Jest sytuacją emocjonalnie krytyczną, gdy stanowi konsekwencję życiowych zmian: ślubu, pojawienia się dziecka czy odwrotnie, rozvodu. Bo wtedy stres remontowy dodaje się do tych emocji, które przeżywamy w związku z tym, czego doświadczyliśmy w życiu - mówiła dr Marta Majorczyk, doradca rodzinny w rozmowie ze Zwierciadłem”.

„The New York Times” opisywał kilka lat temu historię wartego kilka milionów dolarów loftu na Manhattanie. Jego właściciele, małżeństwo z 14-letnim stażem, poświęcili rok na stworzenie tam wymarzonego wnętrza. Dwa tygodnie po przeprowadzce do nowego mieszkania mąż oznajmił: „Koniec remontu i koniec małżeństwa”.

To ponoć nowojorski standard. Z przeprowadzonych w USA badań wynika, że 12 proc. małżeństw podczas budowy czy odnawiania domu rozważa rozstanie.

Znajdźmy czas na odpoczynek

Tak, remont to poważna sprawa i trzeba się do niego przygotować. Mamy i tak wystarczająco dużo stresu na co dzień i bez malowania, przestawiania mebli z trudem damy radę. Więc trzeba mentalnie przygotować się na zmiany: wcześniej dokładnie z rodziną ustalić, co dokładnie chcemy zrobić, nie przejmować się bałaganem, zachować spokój - bo remont kiedyś się przecie skończy i wróci normalność.

Zuzanna Cichocka architektka z zamięłowania, wykształcenia i zawodu pisze na swojej stronie tak, takie między innymi daje rady:

1. Dobrze zaplanuj budowę

Kluczem do zmniejszenia stresu jest dobre planowanie. Zanim zaczniecie budowę, warto dokładnie rozplanować wszystkie etapy prac, terminy i budżet. Spontaniczne decyzje mogą prowadzić do chaosu, a ten z kolei do dodatkowego stresu.

Przykład? Wyobraźcie sobie sytuację, w której remont mieszkania zbiega się z narodzinami dziecka. To ogromne obciążenie emocjonalne i organizacyjne. Dlatego tak ważne jest, aby jak najwięcej elementów zaplanować z wyprzedzeniem i unikać nakładania się stresujących sytuacji.

2. Zaplanuj budżet z zapasem

Jednym z największych źródeł stresu podczas budowy są koszty.

Dlatego tak ważne jest, aby zaplanować budżet z odpowiednim zapasem. W dzisiejszych czasach, gdy ceny materiałów i usług budowlanych są bardzo zmienne, warto założyć, że koszty mogą wzrosnąć o 10-20%.

Jeśli budżet jest napięty, warto rozważyć etapowanie prac. Dzięki temu nie musicie rezygnować z marzeń, a jedynie rozłożyć je w czasie. Pamiętajcie, że lepiej zrealizować projekt w kilku etapach niż narazić się na ogromny stres związany z brakiem środków.

3. Miej swój „azyl”

W trakcie budowy warto mieć miejsce lub hobby, które pozwoli Wam się odprężyć i na chwilę zapomnieć o stresie. Może to być spacer, czytanie książek, sport czy spotkania z przyjaciółmi. Każdy potrzebuje chwili wytchnienia, zwłaszcza gdy codziennie mierzy się z wyzwaniami związanymi z budową.

Ja sama, pracując nad wieloma projektami jednocześnie, zawsze znajduję czas na swoje „pozytywne szaleństwo” - coś, co pozwala mi się zrelaksować i naładować baterie.

4. Wizualizuj efekt końcowy

Kiedy stres związany z budową wydaje się nie do zniesienia, warto przypomnieć sobie, dlaczego to robicie. Zamknijcie oczy i wyobraźcie sobie, jak będzie wyglądało Wasze wymarzone wnętrze. Jak będziecie się w nim czuli? Jakie emocje Wam towarzyszą? Taka wizualizacja pomoże Wam przetrwać trudne momenty i przypomni, że cały wysiłek jest tego wart.

5. Urlop po zakończeniu budowy

Wielu moich klientów decyduje się na urlop tuż po zakończeniu budowy. To doskonały sposób na odreagowanie stresu i powrót do nowego domu ze świeżym spojrzeniem. Warto zaplanować przeprowadzkę i sprzątnięcie tak, aby po powrocie z urlopu móc od razu cieszyć się nowym miejscem.

Jeśli nie macie siły na samodzielne sprzątnięcie i organizowanie przeprowadzki, warto zatrudnić profesjonalną ekipę. To niewielki koszt w porównaniu z komfortem, jaki zyskacie”.

Właśnie, remont i co dalej? Zaraz po nim do pracy?

Psychologowie nie mają wątpliwości: to zły pomysł. Po remoncie po prostu powinniśmy odpocząć, bo już przed nim byliśmy zmęczeni. Więc, jeśli już musimy odmalować ściany, coś tam w domu poprzestawiać, to podzielmy nasz urlop na dwie części. I kiedy już skończymy wszystkie roboty, posprzątajmy po nich - wyjedźmy gdzieś naładować akumulatory. Dopiero po powrocie naprawdę docenimy to, jak wyglądają nasze cztery ściany.

GASTRONOMIA



Tak Książuło testował gigantyczną pizzę Bestię i zabójczo ostrą Petardę z pizzerii „Jolanta” w Bydgoszczy. Jej szef, pan Jacek, „efekt Książuła” dobrze wykorzystał

Efekt Książuła. Jolanta oszalała, Siemka zyskała. Jak on to robi?

Książuło jedną recenzją lokal potrafi uratować albo pogrążyć. Najpopularniejszy kulinarny youtuber w kraju gościł na Kujawach i Pomorzu kilkakrotnie. Za jego sprawą pizzeria „Jolanta” w Bydgoszczy oszalała, a „Siemka Kebab” w Toruniu zyskała

Małgorzata Oberlan

„Książuło, co Ty zrobił?! Mamy taki ruch, że nie jesteśmy w stanie się obrobić. Telefon wyłączony od ponad godziny. Zamówienia spływają zewsząd. Na miejscu - pełno. Na wynos - pełno. Czas oczekiwania dłuższy. Ale wiecie co? Jestem za to ogromnie wdzięczny. Dziękuję za cierpliwość. Dziękuję, że czekacie. Dziękuję, że wspieracie sercem” - meldował rozentuzjasmowany pan Jacek, właściciel pizzerii „Jolanta” w Bydgoszczy.

Meldował tak pod koniec lutego tego roku, po drugiej już wizycie w jego lokalu Książuła. Jego „efektu”, a termin ten wszedł na stałe do obiegu, doświadczył po raz kolejny. I wykorzystał go najlepiej, jak potrafił.

Zabójcza Petarda na własną odpowiedzialność

Szymon Nyczko, czyli kulinarny recenzent o milionowych zasięgach na You Tube, pierwszy raz odwiedził „Jolantę” w 2024 r. W lokalu działającym wtedy przy ul. Jagiellońskiej w Bydgoszczy tłumów nie było. Owszem, pan Jacek i wówczas interes prowadził z pasją (znana była choćby jego największa w mieście pizza), ale chyba brakowało promocyjnego wypłynięcia na szerokie wody. Wizyta Książuła mu to dała.

W „Jolancie” zamówił rekordowo wielką pizzę Bestię i zabójczo ostrą Petardę, z autorskim sosem szefa kuchni. Konsumować je udał się z kolegą Wojtkiem na kemping. No i tam odbyło się szał, które znów biło rekordy popularności w sieci. Efekt? Tysiące ludzi dowiedziało się, że Bestia jest grzechu warta, a Petarda to najostrzejsza pizza w kraju. Zabójcza wręcz...

Petardę z „Jolanty” zachciało nagle spróbować mnóstwo ludzi, także podejmując „wyzwanie ostrości”. Wielu Książuła naśladowało i swoje relacje też wrzucało do sieci. Inni natomiast ciągnęli do lokalu przy Jagiellońskiej po prostu z ciekawości. Niekoniecznie na zabójczo ostrą pizzę, którą już wtedy zamawiać trzeba było specjalnie - u szefa pizzerii - i licząc się z konsekwencjami dla organizmu.

Drogi raz youtuber zajrzał do „Jolanty” minionej zimy. Tym razem z Petardą nie mierzył się on sam, ale jego znajomi. Relacja znów miała rzesze internetowych odbiorców, a „efekt Książuła” po raz drugi doprowadził „Jolantę” do szaleństwa. Ze szczęścia - jak piszemy na wstępie. Jak lokal tę popularność wykorzystał? Trzyma poziom kulinarny, a jego szef, pan Jacek podtrzymuje zainteresowanie regularną aktywnością w sieci. Miesiąc temu pizzeria zmieniła adres - przeniosła się

na ul. Kołobrzeską, działa w większej przestrzeni. Trochę z konieczności, bo nieruchomość przy ul. Jagiellońskiej objęły wyburzenia, ale też z uwagi na wciąż rosnącą liczbę klientów.

- Słynna z ostrości pizzę Petardę nadal można u nas zamawiać tylko na specjalne życzenie, u szefa. Nie ma jej ot tak, w karcie. Tę pizzę naprawdę zamówić trzeba na własną odpowiedzialność - wcześniej wypełniając formularz. Nie każdy jest w stanie dać jej radę i ma ona swoją wyjątkową moc - mówi pracownica „Jolanty”.

Czy to prawda, że amatorzy Petardy kończyli z bólami w szpitalach. A może to miejska legenda o tym, jak dobrze znają ją lekarze na SORach? Sympatyczna pracownica pizzerii dyplomatycznie pozostawia moje pytanie bez odpowiedzi.

Siemka Kebab - goście testują, interes się kręci

Krążący po kraju Książuło w Kujawsko-Pomorskiem był już wielokrotnie. Tylko w Bydgoszczy i Toruń po kilka razy. Testował nie tylko bydgoską pizzę, ale i na przykład ofertę Jarmarku Świątecznego.

W Toruniu natomiast Szymon Nyczko brał na widelec na przykład dania serwowane w barach mlecznych. Nie padł na kolana przed ofertą popularnej społemow-

skiej „Małgośki”. Docenił za to absolutnie mały „Bar Pod Arkadami” na starówce. Czy potrzebował on dodatkowej uwagi klientów, skoro jest najstarszym barem mlecznym w Toruniu i na sukces (oferując tradycyjne dania) pracuje od 1950 r? Może niekoniecznie, ale pochwała youtubera dodała mu popularności.

Absolutnie zyskał też na wizycie Książuła „Siemka Kebab” przy ul. Łyskowskiego w Toruniu - po pochwalnej recenzji youtubera lokal dostał skrzydeł. Właścicielka i cała ekipa do dziś czują „efekt Książuła”. Goście lokalu działającego na osiedlu Na Skarpie chwalą wielkość porcji, mięso w kebabie, świeżość dodatków, sosy i obsługę. Czy przed wizytą youtubera kebaby były tu gorsze? Nie. Po prostu i temu skromnemu lokalowi, działającemu na blokowisku, a nie obleganej przez turystów starówce, taka promocja bardzo się przydała.

„Skuszeni pozytywnymi recenzjami youtuberów odwiedziliśmy ten lokal...” - tak zaczyna się teraz wiele opinii, które w sieci zostawiają klienci lokalu „Siemka Kebab”. Zdecydowana większość jest pozytywnych. Nawet jednak te krytyczne są dowodem na to, że „efekt Książuła” działa - ludzie ciągną tu także z ciekawości.

Książuło i jego zasięgi

31-letni youtuber Szymon Nyczko, czyli Książuło, należy do najsilniejszych graczy w sieci. Generuje zasięgi, których zazdroszczą mu inni. W ciągu miesiąca jego kanał na You Tube osiąga średnio około 40mln wyświetleń, a jego produkcje regularnie przyciągają milionową widownię. Liczba subskrybentów kanału przekracza 2 mln.

Książuło zaczynał karierę w sieci już w 2012 r., gdy pojawił się jako KolorowyVlog, publikując krótkie, humorystyczne filmy o codziennych sytuacjach. Szybko zdobył wiernych odbiorców za sprawą naturalności i poczucia humoru. Po tych pierwszych sukcesach próbował także sił w muzyce, nagrywając rap pod szyldem KSTWO. Ten etap kariery nie przyniósł mu jednak popularności. Coraz rzadziej publikował materiały, a później całkowicie zniknął z internetu. Wtedy też przytył 40 kg.

Gdy Książuło zniknął z sieci, pracował w gastronomii. Był m.in. kucharzem, przygotowywał catering, pracował w piekarni, pizzerii i rozwodził jedzenie. Próbował też prowadzić własny sklep spożywczy. Jak sam wspominał, był to jeden z najtrudniejszych okresów w jego życiu. Każdego dnia wstawał o 3 lub 4 nad ranem, jechał na giełdę po towar, a od godz. 6 przez kolejne 12 godzin obsługiwał klientów w sklepie. Po powrocie do domu piekł jeszcze szarlotki, które cieszyły się dużym powodzeniem wśród kupujących. Ciągłe nie miał jednak

przy tym pewności, czy jego biznes przetrwa.

Przełomem w jego życiu z pewnością stał się rok 2022, gdy ponownie pojawił się w internecie. Wrócił na YouTube, tym razem stawiając na recenzowanie restauracji, barów mlecznych, budek z kebabem, ale i tych ekskluzywnych lokali. Lubi podkreślać, że jest niezależny, bo nie podejmuje współpracy reklamowej z branżą gastronomiczną. Tak buduje markę swoich recenzji, które odbiorcy uznają za wiarygodne i autentyczne. Zarabia przede wszystkim na wspomnianych wielomilionowych wyświetleniach swoich produkcji.

Krajobraz po Magdzie Gessler

Do kogo dociera kulinarny recenzent na You Tube? Przede wszystkim do młodego i średniego pokolenia. W przypadku Książuła są to też raczej amatorzy pizzy, kebabów czy dań z barów mlecznych - bo dotąd na testowaniu takiego jedzenia się koncentrował. Ale, uwaga! Książuło od czasu do czasu lubi zajrzeć też do restauracji kulinarnych celebrytów. Takich jak na przykład Magda Gessler. I wtedy już absolutnie nie ma taryfy ulgowej: dla jakości dań, wielkości porcji, a przede wszystkim ceny serwowanych specjalności.

Magda Gessler natomiast ze swoimi „Kuchennymi rewolucjami” pobudza wyobraźnię przede wszystkim pokolenia średniego i starszego. Telewizyjny format ma się wyśmienicie od lat i choć jego gwiazda zbiera też miazdzącą krytykę od czasu do czasu, to wciąż bije rekordy oglądalności. Krajobraz po Magdzie Gessler bywa jednak różny. Nie jest tajemnicą, że w całym kraju splajtowało już wiele restauracji, które rewolucjonizowała. Samo pojawienie się historii o danym lokalu na telewizyjnej antenie jest bowiem faktycznie wielką szansą, dając reklamę na cały kraj. Sukcesu jednak nie gwarantuje: na ten ciężko na ogół trzeba potem w gastronomii pracować.

W Toruniu, dla przykładu, bilans „Kuchennych rewolucji” jest raczej smutny. Odbyły się w mieście 7 razy, a przetrwały tylko 2 lokale. Są to zrewolucjonizowane dwa lata temu „Bistro Podniebienie” na lotnisku oraz dekadę temu - „La Nonna Siciliana” na starówce. Ta druga restauracja wykorzystała promocję z anteny, ale na sukces ciężko i uczciwie sobie zapracowała.

Nie przetrwały na rynku inne rewolucjonizowane toruńskie lokale, takie jak „Zamkowa”, „Pod Arsenalem”, „Zar Tandorii”, „List z Kaukazu” czy „Osteria do Bitondo”. Oczywiście, powody były różne, ale rachunek toruński wystawiony po latach optymistycznie nie wygląda. ©

PSYCHOLOG DLA ROLNIKA

Rolnik: Giniemy! Potrzebujemy kogoś, kto wskaże nam światelko w tunelu

Kiedys największym nieszczęściem rolników były pożary. Dziś to nie ognia najbardziej boją się gospodarze, ale życiowych pożarów. Wybucho ich coraz więcej i coraz więcej rolników przyznaje, że kłopoty ich przerosły

Lucyna Talaśka-Klich

- Weterynarze przyjechali ubić nasze świny, a musieli nas pocieszać! Dlaczego w tak trudnej sytuacji nie przysłano do nas psychologa? - pyta pan Zbigniew, rolnik z powiatu świeckiego.

Ta trudna sytuacja dotyczyła likwidacji stada trzody chlewnej po wykryciu wirusa afrykańskiego pomoru świń (ASF). Żeby ten groźny wirus się nie rozprzestrzenił, 753 świny trzeba było uśmiercić i przekazać do utylizacji.

- Mielismy trzodę w cyklu zamkniętym, więc trzeba było pozbać życia nawet maciory i prosięta. Nie dałem rady, by być w tym czasie w chlewni - przyznał rolnik. - Poszedłem do domu, musiałem wziąć coś na uspokojenie.

Rozpacz, płacz, agresja

- Wsparcie psychologiczne nie jest naszym zadaniem, ale co mamy zrobić w tak trudnych dla rolników sytuacjach? - mówi Wojciech Młynarek, Kujawsko-Pomorski Wojewódzki Lekarz Weterynarii. - Gdy dowiadują się, że musimy wybić ich stado, zwykle reagują rozpaczą, płaczem, czasami pojawia się agresja. Pocieszamy ich, jak możemy, wyjaśniamy, co dalej np. z dezynfekcją w gospodarstwie, z odszkodowaniem. Jednak nasi inspektorzy nie są specjalistami od problemów emocjonalnych ludzi; mamy zajmować się zwierzętami. W takiej sytuacji na pewno przydałby się gospodarzom psycholog, a może nawet psychiatra.

Pan Zbigniew twierdzi, że jego rodzina przeżyła istny horror. Co prawda emocje już nieco opadły, ale poczucie bezradności pozostało. - Nie wiemy, co będzie dalej - dodaje. - Odszkodowanie nie załatwi problemu. Czujemy się tak, jakby ktoś nałożył nam kajdany na ręce - mówi. - Nawet jeśli za jakiś czas syn będzie mógł zasiedlić chlewnię, to i tak przez około rok będziemy uziemieni.

Jego rodzina zastanawia się z czego spłacać kredyt, regulować rachunki np. za prąd, zakup środków ochrony roślin. - Można zgłupieć od tych problemów! - wyznaje rolnik.

- W takiej sytuacji, gdy np. rolnikowi wybijają stado, świat mu się wali - uważa dr hab. Piotr Nowak, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, zajmujący się m.in. socjologią obszarów



Rolnik w kryzysie zostaje sam

wiejskich i rolnictwa. - Kiedyś w gospodarstwie było wszystkiego po trochu, produkcja roślinna i zwierzęca, więc jeśli w jednej dziedzinie coś się nie udało, to rolnik wiedział, że i tak przetrwa. Dziś większość rolników, jeśli chce się rozwijać, stawia na specjalizację, więc ryzyko jest większe. A niektórzy gospodarze stali się przedsiębiorcami rolnymi. Jeśli inwestują, to często z wykorzystaniem kredytów. Kiedyś rolnicy unikali kredytów jak ognia, ale mogli przynajmniej liczyć na pieniądze pożyczane od rodziny czy znajomych. Dziś gospodarz jest zwykle pozostawiony sam sobie, mało kto z rodziny czy znajomych żyje jeszcze z rolnictwa. Zatem jest zdany na banki.

- Od kilku miesięcy nie mogę spać. Problemy mnie przerosły! Inwestowałem w rozwój naszego rodzinnego gospodarstwa i nie stać mnie na spłatę kredytów - wyznaje gospodarz z Wielkopolski. Jest czwartym pokoleniem rolników. - Rodzice też inwestowali, ale oni żyli w czasach lepszych dla rolnictwa - dodaje. - Wiem, że socjalizm był generalnie zły, problemów wówczas nie brakowało, ale ojciec przynajmniej wiedział, że jak sprzeda zboże, świny, czy mleko, to na tym zarobi. Mógł nawet mniej więcej przewidzieć, ile będzie miał zysku. Ja nie mogę przewidzieć niczego, bo żyjemy w globalnej wiosce. Ceny za mleko z naszego gospodarstwa zależą np. od sytuacji w Nowej Zelandii, na światowej giełdzie GDT. Jestem lepiej wykształcony niż moi rodzice czy dziadkowie, a czasami czuję się jak wio-

skowy głupek. Najgorsze jest poczucie, że na wiele rzeczy (takich jak Mercosur, import produktów rolnych z Ukrainy, wyśrubowane wymogi unijne) nie mam wpływu. Czuję się bezradny! Boję się, że mamuję swoje życie i dorobek kilku pokoleń.

Siostra zdążyła z pomocą

Pani Mariola jest siostrą rolnika z Pomorza, który próbował odebrać sobie życie. - Czułam, że dzieje się coś niedobrego i całe szczęście zdążyłam zapobiec tragedii - opowiada. - Wiedziałam, że od jakiegoś czasu brat topi smutki w alkoholu. Myślałam, że chodzi o problemy z partnerką. Okazało się, że zapukał do niego komornik. Nikomu o tym nie powiedział, wstydził się. A to nie była jego wina, stracił sporo pieniędzy przez niskie ceny zbóż w skupie, a dodatkowo przez firmę, która go oszukała i nie zapłaciła za część towaru.

Brat wraca do zdrowia. Jest pod opieką psychiatry i terapeuty uzależnień.

Ryzyk jest za dużo

- Giniemy! - twierdzi rolnik z Kujaw. - Wielu z nas nie daje rady z prowadzeniem gospodarstw. Ryzyk jest już za dużo. Kiedyś najbardziej nieprzewidywalna była pogoda, dziś straty z powodu wiosennych przymrozków, huraganów czy gradobici są coraz częstszym zjawiskiem, a do tego dochodzą polityczne i ekonomiczne zawirowania wpływające na popyt. Jak to wytrzymać? Dlatego potrzebujemy kogoś, kto wskaże nam światelko w tunelu i pomoże się podnieść z psychicznego dołka.

Przyznaje, że miał myśli samobójcze. - Czarę goryczy przelała informacja o mojej chorobie onkologicznej - wyznaje. - Chyba wtedy zaczęła się moja depresja. Nie miałem siły na nic, nie chciało mi się nawet wstać z łóżka. A przecież musiałem zadbać o gospodarstwo.

Przypadek sprawił, że odwiedził go sąsiad, który bardzo rzadko był jego gościem. - Przyszedł, żeby pogadać, bo miał problem w swoim gospodarstwie - mówi rolnik z Kujaw. - Chciał porady. Od słowa do słowa i powiedziałem mu o swoich problemach. Okazało się, że on też leczył się onkologicznie i dziś czuje się świetnie.

Sąsiad skontaktował go z psychologiem, który co prawda nie zna się na problemach w rolnictwie, ale

nauczył go inaczej patrzeć na problemy. - Pani psycholog pomogła mi także wtedy, gdy dowiedziałem się, że mój kuzyn popełnił samobójstwo - dodaje. - On też był rolnikiem! Nie dostał pomocy na czas.

Przyznaje, że w rolniczym środowisku wciąż pokutuje przekonanie, że gospodarz musi być twardy jak skała: - Jednak coraz więcej moich znajomych mówi o tym, że nie radzi sobie z emocjami i potrzebuje pomocy. Niektórzy uciekają w używki, czasami po kielichu zdarza się przeemoc. Wyładują się na rodzinie.

Niepokojący obraz wsi

- Pozytywne jest przynajmniej to, że rolnicy wreszcie zauważają problem i przyznają, że potrzebują pomocy specjalistów - mówi dr hab. Wojciech Knieć, prof. UMK w Toruniu, socjolog wsi. Przypomina, że jeszcze niedawno - gdy naukowcy dostrzegli, że i ta grupa zawodowa zmaga się z problemami psychicznymi, emocjonalnymi - rolnicy mówili, by nie robić z nich wariatów!

Cieszy się, że Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego zajęła się dobrostanem rolników. Chce to zrobić profesjonalnie, więc pyta socjologów o zdanie. - Po żniwach rozpoczniemy badania pilotażowe dotyczące dobrostanu - mówi prof. Knieć. - Obawiam się, że wyniki mogą pokazać bardzo niepokojący obraz wsi i rolnictwa.

Zdaniem prof. Kniecia ten problem przez wiele lat był zamiatany pod dywan. Efekt? Rolnikom przybiera problemów, a w tej grupie samobójstw. Uważa, że statystyki policyjne nie pokazują rzeczywistego obrazu, a nawet 500 zgonów samobójczych rocznie może odnosić się do właścicieli gospodarstw w Polsce. Dotąd 90% stanowili mężczyźni, 10% - kobiety. - Ostatnio jest coraz więcej skutecznych samobójstw wśród kobiet - dodaje socjolog z UMK. - Więcej jest też prób samobójczych wśród dzieci. To najczęściej takie wołanie o pomoc. Dzieci wiejskie mają zdublowany stres. Jeśli są to np. dzieci rolników, którym się nie wiedzie i codziennie słyszą, że tak źle to jeszcze nie było, po dołożeniu innych, dosyć powszechnych problemów (takich jak hejt), mogą czuć się przytłoczone.

A coraz bardziej przytłoczeni problemami rolnicy nie mają się kogo poradzić. W gronie kolegów po fa-

chu spotykają się rzadko, nie tak jak kiedyś. - Kiedyś swego rodzaju buforem było starsze pokolenie gospodarzy - uważa prof. Nowak, który mówi o sobie „galicyjski chłop”, ponieważ prowadzi rodzinne gospodarstwo k. Tarnowa. - Rolnik mógł szukać porady np. u dziadka, który miał wiedzę, ale i doświadczenie w gospodarowaniu. Dzięki temu ryzyko rozkładało się na rodzinę. Rolnictwo bardzo się zmieniło i dziadek już nie może tak jak kiedyś. Rolnik jest sam.

Jego zdaniem nie powinno tak być: - Rolnik potrzebuje nie tylko pomocy psychologicznej, ale także większej opieki ze strony państwa - dodaje prof. Nowak. - Współczesny gospodarz nie ma już wpływu na wiele rzeczy. Dlatego państwo powinno go chronić przed zagrożeniami ze strony np. Mercosuru, przed niekorzystnymi decyzjami UE. Rolnik nie jest w stanie kontrolować wszystkiego, co się dzieje na rynku, dlatego potrzebna jest pomoc instytucjonalna. Nie tylko informacja o ryzykach, ale i odpowiednie doradztwo (niepolegające tylko na wypełnieniu wniosku), łącznie z pomocą psychologiczną w przejściu przez trudne sytuacje, takie jak wybić stado po wykryciu wirusa. To kwestia racji stanu!

- Pewne jest, że rolnicy coraz częściej są przytłoczeni wieloma problemami i potrzebują pomocy psychologicznej, a nawet psychiatrycznej - mówi Ryszard Kierzek, prezes Kujawsko-Pomorskiej Izby Rolniczej. - Dlatego z przedstawicielami Urzędu Marszałkowskiego Województwa Kujawsko-Pomorskiego będziemy rozmawiać o stworzeniu, wspólnie z naszą izbą, stowarzyszenia zajmującego się zdrowiem psychicznym mieszkańców wsi tego regionu. To nie jest zadanie na zaś, ale na teraz!

Tutaj szukaj pomocy:

800 70 22 22 – Centrum Wsparcia dla Osób w Stanie Kryzysu Psychicznego (całodobowo);

22 484 88 01 – antydepresyjny telefon zaufania (od pon. do pt., w godz. 15-20.) Dyżury psychologów – pon., wt., dyżury psychiatrów – czw., pt.; e-mail: porady@stopdepresji.pl

WOJSKO

Armia wysoko podnosi poprzeczkę, ale też przyciąga do siebie najlepszych

Popularność Wojska Polskiego w społeczeństwie rośnie: cieszy się ono bardzo wysokim, bo 94-procentowym zaufaniem społecznym, oferuje pracę i dobre wynagrodzenie. Wielu młodych ludzi wiąże przyszłość z mundurem, a armia może wybierać najlepszych: tych, których zapał i kompetencje byłyby mile widziane w każdej firmie. Kto może służyć pod pancernem Abramsa, za sterami F-16, w Marynarce, a kto sprawi, że to wszystko dobrze zadziała?

Grzegorz Okoński

W czasie przygotowań do wielkiej defilady w Warszawie z okazji Święta Wojska Polskiego jeden z Warszawiaków mówił dziennikarzowi rozgłośni radiowej z dumą i z pewnym żalem jednocześnie, że obserwuje jadące właśnie czołgi i bojowe wozy piechoty z podziwem: nowoczesne, coraz liczniejsze, współpracujące z artylerią wyposażoną w sprzęt z górnej półki i z najnowszymi na świecie samolotami. I żałuje, że gdy on odbywał służbę wojskową, to nie miał możliwości służyć w takim wojsku. Bo armia rośnie w siłę i tę demonstrację siły zaplanowano właśnie w czasie obchodów Święta Wojska Polskiego oraz defilady wojskowej i parady morskiej „Polska SAFE – Bezpieczna Polska”. Na Wisłostradzie ma przejść i przejechać około 1800 żołnierzy, podobnie na Bałtyku – co będzie można obserwować z Gdyni – popłynę ponad dwadzieścia okrętów Marynarki Wojennej RP i sił sojuszników, a zabezpieczać defiladę i paradę ma ponad dziewięć tysięcy żołnierzy. Wisłostradą przejedzie ponad 300 pojazdów, nad stolicą przeleci ponad 60 statków powietrznych, w tym najnowsze myśliwce wielozadaniowe piątej generacji F-35, stanowiące trzon naszego lotnictwa F-16, czy samolot wczesnego ostrzegania Saab 340 AEW. Zaprezentują się też żołnierze najmłodszej, ale ostatnio jednej z najważniejszych formacji – wojsk bezzałogowych systemów uzbrojenia.

– To jest między innymi też pokaz naszej siły, naszej zmodernizowanej armii – zapowiada Paweł Bejda, wiceminister obrony narodowej. A Rafał Trzaskowski, prezydent Warszawy, na terenie której odbędą się centralne uroczystości Święta Wojska Polskiego, dodaje, że „defilada odbywa się w momencie, kiedy nie tylko mamy do czynienia z konfliktem za naszą wschodnią granicą, ale z coraz większą liczbą rosyjskich prowokacji wymierzonych w Polskę i w inne państwa NATO. W związku z tym ważne, że obchodzimy hucznie tę rocznicę, ale to też jest demonstracja siły naszej armii. To jest też demonstra-



Szkolenie czołgistów na Abramsach w podpoznańskim Radojewie

cja naszej odporności na sytuacje kryzysowe”.

Chcą iść do wojska

Wobec tak dużego zaufania społecznego dla Wojska Polskiego, wiary w jego rosnący potencjał i jednocześnie wobec dobrych perspektyw finansowych czekających żołnierzy, podoficerów i oficerów, armia staje się ważnym celem życiowym dla ambitnych, młodych ludzi. Przygotowują się oni do egzaminów, pracują nad kondycją fizyczną, a przede wszystkim starają się zdobywać wykształcenie i rozwijać wymagane w wojsku zainteresowania naukami ścisłymi i techniką, a także rozwijać walory psychiczne.

Pod pancerną chętnych nie brakuje

Wojsko nie jest ani łatwe, ani dostępne dla każdego. To praca ciężka fizycznie i bardzo wymagająca psy-

chiczne. To nie te czasy, gdy entuzjazm wystarczał: by nosić mundur, trzeba dużo się przygotowywać i później mocno zasuwać. Ale to sprawia, że do wojska garną się najlepsi, najtwardsi, mający wysokie morale i ambicje – nie ukrywa ppłk Maciej Łukarski, dowódca Batalionu Wozów Bojowych Centrum Szkolenia Wojsk Lądowych w Poznaniu, prowadzącego szkolenie na najnowszych czołgach Abrams i K2. – W przypadku żołnierzy broni pancernej ważne są szczególnie dwa aspekty: zmysł techniczny i połączenie umiejętności pracy zespołowej z szerokimi horyzontami taktycznymi. Szkolimy tak, by każdy z członków załogi czołgu mógł w trudnej sytuacji poprowadzić swój pojazd jako kierowca, wykonać zadania działonowego czy zastąpić dowódcę czołgu. Każdy więc ma dużo więcej pracy, dużo więcej wiedzy i umiejętności do opanowania niż wynikałoby to z jego przydziału

w załodze. Od oficerów wymagamy, by dowodzili nie tylko swoim czołgiem, ale też sekcją czy plutonem: muszą mieć zmysł taktyczny, umieć efektywnie zarządzać polem walki, wykorzystać nowoczesne systemy i atuty każdego z wozów bojowych, a do tego by pamiętali, że nawet najnowsze systemy nie zastąpią człowieka: że rozsądek i otwarty umysł są gwarancją przeżycia na polu walki i wykonania zadania.

Podpułkownik Łukarski przyznaje, że ma w batalionie żołnierzy z dużym doświadczeniem, którzy pancerne szlify zdobywali na czołgach T-72 i PT-91, ale też dostaje świeżą krew w postaci ambitnych, dobrze przygotowanych technicznie młodych ludzi z poczuciem elitarności broni pancernej. To dobry materiał na czołgistów, dogadujący się ze starymi wygami dzięki wspólnej miłości do czołgów.

– Wiedzą, że będzie ciężko, że dowódca nie spija śmietanki i haruje

na równi z innymi. I tak jak inni musi zadbać o to, by czołg był w pełni sprawny, ale też wiedzą, że dostaną do rąk sprzęt pancerny światowej klasy. Po to idą do wojska, wierząc, że będą wśród najlepszych.

Z pazurem do lotnictwa

Żołnierzy o wysokim morale szkoli też pułkownik Łukasz „FUZ” Piątek, pilot myśliwca F-16, weteran lotów bojowych nad Irakiem, do niedawna dowódca 31. Bazy Lotnictwa Taktycznego w Krzesinach, a obecnie dowódca 4. Skrzydła Lotnictwa Szkolnego w Dęblinie.

– Szkolenie lotnicze może na pierwszy rzut oka kojarzyć się tylko z nabywaniem umiejętności, podczas gdy przede wszystkim jest szkołą charakteru – mówi płk Łukasz Piątek. – Pilot myśliwca to przeważnie typ Alfa, dominujący, więc trzeba go nauczyć pracy zespołowej, nie stępując jednocześnie tego pazura, tej niepokory, tych ambicji do bycia najlepszym. Samo latanie też jest oczywiście ważne, świadomość sytuacyjna, wyobraźnia przestrzenna, zdolność do przewidywania, błyskawicznej analizy i natychmiastowego działania.

Pułkownik Piątek patrzy na młodych żołnierzy, przyszłych lotników, chłopaków i dziewczyny przychodzących do Szkoły Orłąt, i chce w nich widzieć determinację, konsekwencję, odpowiedzialność, ambicję, a wszystko to przyprószone szczyptą pokory.

– Nie mówię tu o tym, że do kabin samolotów wsiadają wyłącznie twardziele, którzy absolutnie niczego się nie boją. Latanie to jedna wielka lekcja pokory, pokory przed żywiołem, którym jest powietrze, pokory przed sprzętem, wreszcie pokory przed zdolnościami i umiejętnościami innych – mówi płk Piątek.

Jednak lotnik się nie poddaje, wyciąga lekcje ze swoich porażek i stara się być coraz lepszy. Obawa o pomyślny przebieg lotu jest najlepszym motywatorem do jak najlepszego przygotowania się do misji.

Nie wszyscy jednak, którzy chcą czuć się członkami elitarnego lotniczej rodziny, dają sobie radę ze szkoleniem i lataniem. Około dziesięć

FOT. ROBERT WOJNIAK

procent szkolących się po prostu odpada z przyczyn zdrowotnych, braku niezbędnych umiejętności, a nawet chęci, braku tego fighter pilot attitude – nastawienia pilota myśliwskiego. Jedną z przyczyn może też być rozczarowanie – młodzi ludzie inaczej wyobrażali sobie służbę wojskową.

Sam pułkownik Piątek przygodę z lotnictwem rozpoczął w wojskowym liceum i, jak przyznaje, w czasie szkolenia wcale łatwo mu nie było; nie był podręcznikowym wzorem idealnego, pozbawionego emocji oficera. Jak ocenia, był trochę takim „typem niepokornym”, lecz potrafił dopasować się do surowych wymagań.

– Tej niepokory trochę było, ale był też szacunek do wyzwań, jakie stawiały przede mną wymagania związane ze szkoleniem, m.in. w USA. W sumie stąd też mój callsign, znak wywoławczy – FUZ... W czasie szkolenia spotkałem się z oficerem o nazwisku Zonker, zastępcą dowódcy Skrzydła w bazie w Tucson. Nie był zbyt lubiany, a ja nie zrobiłem tego, co chciał, więc dostałem taki callsign, będący skrótem od słów po angielsku: F*** you Zonker... – opowiada Piątek.

Taki przysłowiowy pazur i jednocześnie umiejętność dopasowania się do wojskowych ram pracy zespołowej powinny wyróżniać wojowników przestworzy. Pułkownik Piątek podkreśla, że wśród nich są zarówno mężczyźni, jak i kobiety.

Marynarze zakładają mundur jeszcze przed Akademią

Łatwo nie jest także w Marynarce Wojennej. Dr Radosław Maślak, rzecznik Akademii Marynarki Wojennej im. Bohaterów Westerplatte w Gdyni, przypomina, że od słuchaczy – zarówno kierunków cywilnych, jak i wojskowych – wymaga się bardzo dużo. Ale jeśli ktoś chce zostać oficerem marynarki, specjalistą o wiedzy i umiejętnościach niespotykanych w innych sferach życia, nie ma wyboru – nie tylko musi wykształcić w sobie wybitne cechy, ale też jednocześnie musi być jak najlepszym żołnierzem pasującym do zespołów, jakie tworzą nowoczesną armię.

– Przyszli oficerowie marynarki, przychodząc do Akademii, już są żołnierzami – opowiada Radosław Maślak. – Przed rozpoczęciem studiów przechodzą bowiem podstawowe szkolenie wojskowe w Centrum Szkolenia Marynarki Wojennej w Ustce, zakończone przysięgą wojskową. Przez cały czas studiów obowiązuje ich wojskowy rygor i dyscyplina – nie mogą, jak inni studenci, planować trzymiesięcznych wakacji, odbywają bowiem praktyki i przysługuje im 26 dni urlopu. W czasie studiów na każdym roku odbywają szkolenia na żaglowcu – okręcie szkolnym „Iskra”, a pod



Szkolny M346 Bielik z pilotami 4. Skrzydła. Przed nimi w przyszłości przesiadka na myśliwce F-16 (na pierwszym planie) i F-35

koniec studiów przygotowują się do egzaminów, by sięgnąć po wymarzony patent oficerski.

Młodzi oficerowie marynarki są zatem dobrze przygotowani przez pięć lat studiów, przed nazwiskiem dodając skróty magistra inżyniera i oczywiście podporucznika. Oficerami zostają w symbolicznym miejscu – pasowanie, czyli promocja oficerska, odbywa się na pokładzie niszczyciela „Błyskawica”.

Akademia przygotowuje absolwentów kierunków dowodzenia i operacji morskich, mechaniczno – elektrycznego, nawigacji i uzbrojenia okrętowego, a także nauk humanistycznych i społecznych, wypuszczając m.in. dowódców, specjalistów logistyki, informatyki, cyberbezpieczeństwa, zarządzania kapitałem ludzkim czy ekspertów od stosunków międzynarodowych. Połowa z nich zasila Marynarkę Wojenną, druga połowa – inne rodzaje wojsk.

– Wymagamy dużo: codziennie słuchacze czytają na stołówce słowa „Amor Patriae suprema lex”, o tym, że miłość ojczyzny jest najwyższym nakazem. Mają świadomość, że nie po to katują się, by zdać trudne egzaminy z wychowania fizycznego, przechodzą badania psychologiczne

Wprowadzamy najnowocześniejszy na świecie sprzęt, musimy więc wyszkolić najlepszych żołnierzy do jego obsługi

PEŁK ŁUKASZ PIĄTEK,
dowódca 4. Skrzydła
Lotnictwa Szkolnego

i naprawdę trudne egzaminy z fizyki, matematyki czy nawigacji, by nie mieć świadomości wyjątkowości swojej służby. Są żołnierzami, więc służą, a nie pracują od 7 do 15, obowiązuje ich rygor, mobilizacja. I są wśród nich kobiety, stanowiące może 25-30 procent słuchaczy i absolwentów. Muszę powiedzieć, że nie tylko nie mają taryfy ulgowej, ale też niejednokrotnie są bardziej odporne fizycznie i psychicznie na trudy służby w marynarce od swoich kolegów... – mówi Maślak.

Bez nich nic nie da się zrobić

Wojownicy pierwszej linii mogą skutecznie wykonywać swoje zadania, ale nie sami. Za nimi zawsze stoją inni żołnierze, równie profesjonalni i odpowiedzialni, ale jednocześnie już nie tak bardzo zauważalni.

– Tych, którzy walczą czy mają walczyć, zabezpieczają inni, i dają im warunki do działania. Choć pozostają w cieniu, to są niezbędni w każdej armii – przypomina ppłk Paweł Kaźmierczak, dowódca Batalionu Logistycznego Centrum Szkolenia Wojsk Lądowych w Poznaniu. – O logistykach nie wspominam się zazwyczaj w kontekście sukcesów żołnierzy z pierwszej linii, ale oni przecież mają swój udział w sukcesach operacji, w bitwach, w medalach. Na poligonie funkcjonują strzelnice, ćwiczą czołgi i Rosomaki, do misji startują samoloty, ale z tym wiąże się praca techników, zaopatrzeniowców, transportowców, pracowników ochrony, specjalistów od uzbrojenia, od wielu systemów. Ich nie widać, ale są niezbędni, by wszystko działało.

Jaki powinien być idealny żołnierz szeroko pojmowanej sfery zabezpieczenia?

– Nie musi być perfekcyjnym snajperem, za to musi być sprytny, mieć otwarty umysł i zdolność do analizy i przewidywania. Jeśli nie zadziała jedna sytuacja, do której jest przygotowany, zaraz po tym nie wypali drugą, a on musi dostarczyć wodę, paliwo, amunicję, żywność, to nie może się poddać i powiedzieć „nie można” – musi znaleźć trzecie rozwiązanie, tym razem skuteczne. Podpułkownik Kaźmierczak przy-

pomina też, że od logistyków wymaga się solidności, pewności. Na poligon żołnierze przyjeżdżają, dostają określone zadania, realizują je i wyjeżdżają do kolejnych zajęć, ale przed nimi, w trakcie ich ćwiczeń i po nich, ktoś musi wszystko przygotować. Morale wojska jest wysokie, jeśli żołnierz wie, że będzie miał dach nad głową, ciepły posiłek, ogrzaną zimną kwaterę, że może liczyć na pomoc techniczną, a w warunkach zarówno poligonowych, jak i bojowych na ewakuację sprzętu kołowego i ciężkiego.



U pancerniaków służba jest ciężka – w błocie, kurzu i hałasie. Ale żołnierzy zainteresowanych szkoleniem na Abramsach nie brakuje

POMOC SPOŁECZNA I PRAWO

Oskarżenia w bydgoskich DPS-ach. Kto jest, a kto nie może być sygnalistą?

- Dzieje się źle, panuje atmosfera zastraszenia, ludzie mają dość. Były pozwy w sądzie. To nic nie znaczy? - pyta nasz informator. Bydgoski ratusz: „Chodziło o dobro podopiecznych”

Maciej Czerniak

Były pracownik Zespołu Domów Pomocy Społecznej i Ośrodków Wsparcia w Bydgoszczy nie chce ujawniać swoich danych, bo z dyrektorem Emilią Nikodem-Boczek prawdopodobnie i tak spotka się w sądzie. W związku z jego zwolnieniem.

Dopytuje o inną rzecz. Bydgoski ratusz sprawdza obecnie finanse ZDPSiOW, badając m.in., w jaki sposób opłacono adwokata reprezentującego obecną dyrektorkę w procesie karnym. Przypomnijmy, sprawa, która rozpoczęła się w październiku 2025 roku, dotyczy uporczywego nękania ośmiu pracowników DPS-ów.

Emilia Nikodem-Boczek tłumaczy: - Sfinansowałam wszystkie rzeczy (pytana o fakturę dla kancelarii prawnej) ze swoich prywatnych środków. W kwietniu pani mecenas wystawiła fakturę, właśnie początkowo na zespół i w kwietniu ją uregulowałam, wpłacając na konto dochodowe zespołu. Poniosłam koszty w wysokości 27 tys. zł.

Słony rachunek prawnika

Tymczasem dotarliśmy do faktury wystawionej nie w kwietniu 2026 roku, a w grudniu 2025 roku, opiewającej na 14760 zł. Nie tylko tu jest rozbieżność.

- Pieniądze poszły najpierw z kasy ZDPSiOW, potem była prośba do prawniczki o zwrot tych środków - słyszymy od byłej pracowniczki DPS-ów. - Potem był kolejny przelew, już z pieniędzy prywatnych, ale te środki zostały przez kancelarię zwrócone.

Na rachunku wystawionym przez obrończynię dyrektorki, w rubryce „Rodzaj usługi” widnieje „Obsługa prawna”. Na odwrocie dopisek odręczny: „Obsługa prawna doradztwa w zakresie stosowania ustawy - standardów ochrony małoletnich, obejmujących wytyczne w zakresie osób niepełnosprawnych dzieci i młodzieży i osób dorosłych niepełnosprawnych”.

Bydgoska kancelaria, o której mowa, nie reprezentuje już Nikodem-Boczek. Była obrończynią zastrzegając, że nie chce w tekście występować z nazwiska: - Nie dopisywałam żadnych odręcznych adnotacji. Przedmiot faktury jest ujęty tylko w formie drukowanej jako „Obsługa prawna”.

Adwokatka pytana, czy proszono ją o skorygowanie rachunku: - Zwró-



W bydgoskich Domach Pomocy Społecznej trwa kolejna kontrola PIP i urzędu miasta

cono się do mnie z prośbą, by tę fakturę cofnąć, ale nie było takiej możliwości. Faktura została już zaksięgowana.

„W ZDPSiOW trwa kontrola w zakresie prawidłowości organizacji, zlecenia i realizacji obsługi prawnej oraz gospodarowania środkami publicznymi przeznaczonymi na po-moc prawną (...) od 01.01.2025 r. do 30.06.2026 r.” - czytamy w odpowiedzi urzędu na pytania dotyczące finansowania obrony w procesie.

Sprawę sygnalizowaliśmy 7 sierpnia, w pierwszym tekście cyklu o DPS-ach. Spór części pracowników z obecną dyrektorką, która kieruje zespołem od 4 lat, zaczął się w roku 2023. Zwolniona została kierowniczka sekcji terapii w DPS „Słoneczko”, opiekującą się niepełnosprawnymi dziećmi. Przegrała w sądzie pracy, ale twierdząc, że jest ofiarą zastraszenia i nękania, zawiadomiła o sytuacji prokuraturę. Ta umorzyła sprawę. Kilka razy. Ostatecznie postępowanie trafiło do sądu w 2025 roku.

Inna opiekunka, zwolniona w 2023 r., wygrała sprawę w sądzie. Wcześniej Nikodem-Boczek zwolniła ją z powodu „utrąty zaufania”. Powód? Wiedząc, że będzie przeniesiona do innego DPS-u, wysłała rodzinom swoich podopiecznych SMS-y z informacją, że odsunięto ją od swoich dotychczasowych zadań. To wystarczyło, by pożegnała się z pracą, którą wykonywała od 26 lat.

Dyrektor przekonuje, że w DPS-ach działa grupa przeciwna wprowadzanym przez nią zmianom. Powodem przesunięcia kadrowych i zwolnień z pracy stały się wyniki kontroli, jaką w 2023 r. w domach pomocy

w Bydgoszczy przeprowadził Kujawsko-Pomorski Urząd Wojewódzki. W raporcie wskazano naruszenia praw mieszkańców. Badano okoliczności incydentu w „Słoneczku” z wiosny 2023. Dziecko rzuciło kubkiem z kompotem o podłogę, a opiekunka wytarła kałużę ciałem chłopca. Nikodem-Boczek przywołała też sytuację, kiedy opiekunowie zgłosili potrzebę zatrudnienia... egzorcysty. Chodziło o „nienaturalne” zachowanie innego dziecka. Chłopiec był przetrzymywany w pokoju i szarpany. Powołano potem specjalną komisję, a z pracą pożegnało się kilka opiekunek.

Za to w zeznaniach jednego ze świadków w procesie można przeczytać o odczuciach z rozmów z pracownicą przeniesioną z jednego DPS-u do drugiego: - Była w złym stanie psychicznym. Jak pierwszego dnia przyszła do pracy, mówiła, że się boi, że mnie spotka coś złego, bo ona u mnie pracuje. Często płakała.

To była kierowniczka „Słoneczka”, która od dwóch lat leczy się psychiatrycznie z powodu - przekonuje - presji w miejscu pracy.

Miasto murem za dyrektorką

W czerwcu, po rozmowie telefonicznej z dyrektorką, otrzymaliśmy od niej SMS-a, zaczynającego się od słów: „Anatomia bezkarności i zмовy milczenia. Jak w bydgoskim DPS „Słoneczko” przez lata tuszowano przemoc wobec dzieci, a urzędnicza walka o prawdę skończyła się kampanią nienawiści”. Wspominała o zgłaszanych wcześniej (w 2015 i 2019 roku) nieprawidłowościach w domupomocy. Cho-

dziło, m.in. o śmierć dziecka, które zadławiło się klockiem.

W trwającej sprawie karnej w sądzie oskarżoną jest również była wicedyrektor DPS-ów. Odeszła z pracy w czerwcu tego roku. Padają pytania o związek z zamieszczeniem wokół opisywanej sprawy wynagrodzenia dla adwokata. Skontaktowaliśmy się z nią, odpisała: „Konsultowałam się z moim prawnikiem i ze względu na toczące się postępowanie nie będę udzielała żadnych informacji”.

Pracownicy DPS-ów w czerwcu spotkali się z Anną Mackiewicz, zastępcą prezydenta Bydgoszczy, która nadzoruje działalność domów. - Pani prezydent stoi murem za dyrektorką - mówili po spotkaniu. - A przecież miasto musi płacić odszkodowania za sprawy wytaczane przez pracowników.

Ratusz: dyrekcję przed Sądem Pracy pozwały 4 osoby. „Tylko w przypadku jednej sąd uwzględnił powództwo i zdecydował o przyznaniu odszkodowania w wysokości 3-krotnej pensji”. Jak się dowiadujemy, obecnie zatrudnionych jest tam 350 osób, a przez ostatnich 5 lat zwolnień dyscyplinarnych było 7.

- Do tej pory do urzędu trafiło 11 pism od pracowników. - Wszystkie, także anonimowe, zostały zakwalifikowane jako skargi - słyszymy.

- Wszystkie sygnały weryfikowaliśmy i rozpatrywaliśmy, jednak argumenty przedstawione w pismach i zgłoszone podczas spotkań nie potwierdziły zarzutów stawianych dyrektorki i ostatecznie nie miały wpływu na zmianę oceny co do postępowania dyrekcyjnego - tłumaczy Mackiewicz. - U podstaw wszystkich kwestionowanych rozstrzygnięć dyrekcyjnych ostatecznie stało dobro podopiecznych oraz obowiązek dostosowania się do nowych przepisów.

Wśród tych Mackiewicz wlicza: wprowadzanie rozwiązań zgodnych z duchem praw człowieka, podnoszenie standardów żywieniowych, lepsze utrzymanie czystości.

Zewnętrzne kontrole zaś nie wykazały „uchybień w zakresie organizacji pracy i mobbingu”. Trwa kolejna kontrola PIP, a sanepid „pozytywnie ocenił zmiany organizacyjne, wprowadzone w ostatnim okresie. W jednostce sprawnie działa procedura reakcji na skargi od mieszkańców, aktywne są Rady Mieszkańców, a także monitoruje się na bieżąco oceny mieszkańców, co do warunków

i opieki m.in. przez Rzecznika Praw Mieszkańców DPS-ów”.

Pracownicy komentują, że instytucja rzecznika mieszkańców nie jest nowością, istniała wcześniej.

Żadnych sygnalistów, tylko skargi?

Ostatni ze zwolnionych dyscyplinarnie pracowników stracił pracę po tym, jak złożył w ratuszu list, w którym wskazywał na „szykanowanie” i „zastraszanie” pracowników DPS-ów. Podpisał się - jak tłumaczy, z obawy o konsekwencje, fikcyjnym nazwiskiem. Urzędnicy zwrócili pismo do dyrektorki, a ta zatrudniła grafologa. Jego ekspertyza legła u podstaw zwolnienia dyscyplinarnego.

W jaki sposób urząd chroni sygnalistów? Urząd podaje wykładnię: organ administracji publicznej, do którego wpłynęła skarga dotycząca podległej mu jednostki, „jest prawnie zobowiązany do jej przekazania celem załatwienia lub zbadania stosownych wyjaśnień”. I dalej, „rzetelne rozpatrzenie skargi i ustosunkowanie się do jej zarzutów wymagało zaznajomienia ZDPSiOW z pełną treścią pisma, w tym z tożsamością osoby, której sprawa dotyczy”. Ratusz odsyła do ustawy z 14.06.2024 r., według której „sygnalistą jest osoba fizyczna, która zgłasza lub ujawnia publicznie informację o naruszeniu prawa uzyskaną w kontekście związanym z pracą”. Według urzędu, tym przypadkiem ustawa nie ma zastosowania.

Dlaczego dyrektor nie została zawieszona w wykonywaniu obowiązków? Według ratusza przepisy „nie pozwalają Pracodawcy na samowolne zawieszenie pracownika w obowiązkach wyłącznie na podstawie przedstawionych zarzutów. Prokurator ani sąd na obecnym etapie postępowania nie zdecydowali o konieczności zastosowania środka zapobiegawczego w postaci zawieszenia w czynnościach służbowych lub w wykonywaniu zawodu”. Ponadto: „Oskarżenia są kierowane przez osobę, której pozwy zostały wcześniej oddalone przez Sąd Pracy. Dlatego monitorujemy postępowanie. Po zakończeniu pracy przez sąd będą podejmowane stosowne decyzje”.

- Nasze argumenty nie przemawiają do urzędników. Staaliśmy przed ścianą - mówią pracownicy. ©

PODRÓŻE

Ślad głębszy niż kanion. Historia polskiego odkrycia Colki

W 1981 roku kilku młodych Polaków zmierzyło się z rzeką Colca, przecinającą jeden z najgłębszych wąwozów świata. Dzięki nim poznaliśmy niezwykle kanion w południowym Peru

Jacek Pałkiewicz

Są miejsca, których nie da się zapomnieć. Nie dlatego, że zachwycają niezwykłym pięknem, lecz dlatego, że pozostawiają w człowieku ślad głębszy od własnych przepaści. Do takich miejsc należy peruwiański kanion Colca.

Kiedy po raz pierwszy stanąłem na jego krawędzi, długo nie mogłem oderwać wzroku od ogromu skalnej rozpadliny. Z wysokości kilku tysięcy metrów rzeka wyglądała jak srebrna nić zagubiona gdzieś na dnie ziemi, a krążące nad przepaścią kondory wydawały się większe od ludzkich marzeń. W takich chwilach człowiek uświadamia sobie, że natura nie potrzebuje monumentalnych budowli ani architektów. Od milionów lat tworzy dzieła, wobec których milkną nawet najbardziej doświadczeni podróżnicy.

Dzisiaj Colca jest jednym z obowiązujących punktów każdej podróży po Peru. Nowoczesne drogi, punkty widokowe, hotele i restauracje sprawiają, że każdego roku przyjeżdżają tu dziesiątki tysięcy turystów z całego świata. Zachwycają się lotem kondorów, fotografują prekolumbijskie tarasy uprawne i wracają do domu przekonani, że odkryli jedno z najpiękniejszych miejsc Ameryki Południowej. Niewielu z nich wie jednak, że jeszcze czterdzieści pięć lat temu kanion pozostawał niemal nieznanym, a jego dno uchodziło za przestrzeń nieprzystępną, tajemniczą i budzącą respekt nawet wśród mieszkańców Andów.

Rok 1981 zapisał się w historii eksploracji Peru wydarzeniem, które z perspektywy czasu trudno przecenić. Kilku młodych Polaków postanowiło zmierzyć się z rzeką Colca, przecinającą jeden z najgłębszych kanionów świata. Były to czasy, kiedy nie istniały satelitarne mapy dostępne w telefonach, drony pokazujące każdy zakręt rzeki ani ratowniczo gotowe w ciągu godziny dotrzeć śmigłowcem w najtrudniej dostępne miejsce. Wyprawy planowano na podstawie skąpych informacji, starych map i własnej intuicji. Każdy kilometr mógł przynieść niespodziankę, a każdy próg skalny okazać się pułapką bez odwrotu.

Nie była to pogon za rekordem ani próba zdobycia rozgłosu. Była to eksploracja w najczystszym znaczeniu tego słowa – chęć poznania świata tam, gdzie wcześniej nikt nie dotarł. Pamiętam tamtą atmosferę dosko-



Kanion rzeki Colca został „odkryty” w 1981 roku przez grupę polskich kajakarzy. Dziś stanowi on drugą największą atrakcję turystyczną w Peru – po Machu Picchu, starożytnym mieście Inków

nale, bo należeliśmy do pokolenia, które rozumiało, że prawdziwa przygoda zaczyna się tam, gdzie kończą się pewność i wygoda. Nasze wyprawy nie rodziły się przy komputerach ani w gabinetach specjalistów od marketingu. Powstawały z marzeń, odwagi i gotowości zaakceptowania ryzyka. Była to epoka, kiedy eksplorator wracał z podróży bogatszy przede wszystkim o doświadczenie, a nie o liczbę obserwujących w mediach społecznościowych.

Spływ Colką okazał się sukcesem, który odbił się szerokim echem w środowisku ludzi gór i rzek. Świat dowiedział się o niezwykłym kanionie ukrytym w południowym Peru, a z czasem zaczęli przybywać tam kolejni podróżnicy, kajakarze, alpinści i turyści. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że tamta wyprawa otworzyła Colkę dla światowej turystyki przygodowej. Dzisiaj trudno to sobie wyobrazić, ale zanim pojawiły się foldery reklamowe i kolorowe przewodniki, pierwszą wizytówką tego miejsca była odwaga kilku Polaków płynących przez rwący nurt między pionowymi ścianami kanionu.

Jednym z nich był Jerzy Majcherczyk. W historii podobnych ekspedycji często zdarza się, że wielka przygoda staje się pięknym wspomnieniem młodości. Ludzie wracają do codzienności, zmieniają zawody, zakładają rodziny, a fotografie z wypraw pokrywają się kurzem. W przypadku Jerzego stało się dokładnie odwrotnie – dla niego Colca nie była zakończeniem pewnego etapu życia, była jego początkiem.

Od tamtej wyprawy minęło już czterdzieści pięć lat, a on nadal wraca do Peru z tym samym entuzjazmem. Nie jako zdobywca szukający kolejnych sukcesów, lecz jako człowiek związany z miejscem i ludźmi, których przed laty spotkał na swojej drodze. Wielokrotnie obserwowałem podobne historie podczas własnych ekspedycji i wiem, że najtrwalsze więzi rodzą się nie podczas oficjalnych uroczystości, lecz przy wspólnym pokonywaniu trudności.

Jerzy zrozumiał to doskonale, dlatego jego działalność nie zakończyła się wraz z dopłynięciem do mety historycznego spływu. Zaczął wracać do Colki regularnie, poznając coraz lepiej mieszkańców doliny, ich codzienne troski, marzenia i potrzeby. Z czasem stał się nie tylko przewodnikiem po tym niezwykłym zakątku Peru, lecz także jego ambasadorem. Dzięki jego książkom tysiące ludzi po raz pierwszy usłyszały o kanionie Colca, o andyjskich wioskach i kulturze regionu Arequipa. Pisał z pasją człowieka, który nie opisuje egzotycznej ciekawostki, lecz miejsce, z którym związał znaczną część swojego życia.

Najpiękniejszym symbolem tej więzi jest szkoła imienia św. Jana Pawła II, której powstanie zawdzięczają właśnie jego determinacji mieszkańcy regionu. Ktoś mógłby powiedzieć, że to tylko budynek. Nic bardziej mylnego. W krajach rozwijających się szkoła jest inwestycją w przyszłość całej społeczności. To miejsce, w którym dzieci uczą się nie tylko pisać i liczyć, ale także wierzyć,

że ich życie może wyglądać inaczej niż życie ich rodziców. Widziałem podobne szkoły w Amazonii, na Nowej Gwinei czy w afrykańskim buszu. Zawsze uderzało mnie jedno – tam gdzie pojawia się edukacja, rodzi się nadzieja. Budynek z cegły czy kamienia można wznieść w kilka miesięcy, ale jego znaczenie mierzy się dopiero po wielu latach, kiedy kolejne pokolenia opuszczają szkolne mury bogatsze o wiedzę i poczucie własnej wartości.

To zresztą cecha charakterystyczna ludzi naprawdę wielkiego formatu. Jadąc przez świat, nie ograniczają się do robienia zdjęć. Zostawiają po sobie trwałe ślady. Przypomina mi się Ernest Malinowski, którego kolej transandyska do dziś budzi podziw inżynierów. Myślę o Ignacym Domeyce, którego nazwisko znają wszyscy chilijscy uczniowie. Widzę Benedykta Dybowskiego poświęcającego życie mieszkańcom Kamczatki. Żaden z nich nie wyjeżdżał z Polski po to, by szukać własnej chwały. Wszyscy chcieli przede wszystkim coś zbudować, czegoś nauczyć, komuś pomóc. Jerzy Majcherczyk wpisuje się w tę samą tradycję. Może nie budował kolei przez Andy ani uniwersytetów, ale zbudował coś równie cennego – zaufanie i przyjaźń ludzi, którzy po czterdziestu pięciu latach nadal witają go jak członka własnej rodziny.

Peruwiańczycy potrafili to dostrzec. Państwo odznaczyło go za zasługi dla kraju, a wyróżnienie nadane przez prezydenta Peru nie było kurtuazyjnym gestem wobec

zagranicznego podróżnika. Było wyrazem autentycznej wdzięczności za dziesięciolecie pracy wykonywanej z dala od kamer i oficjalnych uroczystości.

Kiedy dziś słyszę dyskusje o promocji Polski za granicą, często odnoszę wrażenie, że zbyt wiele uwagi poświęcamy kampaniom reklamowym, a zbyt mało ludziom, którzy od dziesięcioleci wykonują tę pracę bez rozgłosu. Dobry wizerunek kraju nie rodzi się podczas jednego kongresu ani konferencji prasowej. Powstaje z tysięcy drobnych gestów życzliwości, z uczciwości, profesjonalizmu i pamięci o drugim człowieku. Powstaje dzięki takim osobom, jak Jerzy Majcherczyk, które nie pytają, co mogą otrzymać od państwa, lecz zastanawiają się, co same mogą dać innym.

Dlatego z pewnym zdziwieniem obserwuję, że ludzie tego formatu nie zawsze znajdują należne miejsce w zbiorowej pamięci własnego kraju. Od lat funkcjonuje u nas niepisana kategoria ludzi określanych pół żartem, pół serio jako „nie nasi”. Nie należą do żadnego wpływowego środowiska, nie zabiegają o obecność w telewizji, nie uczestniczą w salonowych sporach. Po prostu pracują. Cicho i konsekwentnie. Paradoks polega na tym, że często szybciej dostrzegają ich obcy niż rodacy.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych ustanowiło przed laty odznaczenie Bene Merito dla osób szczególnie zasłużonych w budowaniu dobrego imienia Polski poza granicami kraju. Trudno o piękniejszą ideę. Zawsze uważałem, że największymi ambasadorkami ojczyzny nie są ci, którzy najgłośniej o niej mówią, lecz ci, dzięki którym obcokrajowcy zaczynają Polskę po prostu lubić i szanować. Mam wrażenie, że życiorys Jerzego Majcherczyka doskonale wpisuje się w sens tego odznaczenia. Nie dlatego, że przepłynął jeden z najtrudniejszych kanionów świata, lecz dlatego, że przez czterdzieści pięć lat potrafił zamieniać przygodę w odpowiedzialność, a fascynację Peru w trwałą przyjaźń między dwoma narodami.

Kiedy dziś staję nad krawędzią Colki, nie myślę wyłącznie o jej imponującej głębokości ani o kondorach majestatycznie szybujących nad przepaścią. Myślę przede wszystkim o ludziach. O młodych Polakach, którzy w 1981 roku mieli odwagę wpłynąć tam, gdzie inni widzieli jedynie niebezpieczeństwo. I o jednym z nich, który po zakończeniu wyprawy nie zamknął tego rozdziału życia, lecz pisał go dalej przez kolejne cztery i pół dekady. To właśnie dlatego uważam, że najgłębszy ślad w Colce nie został wyłożony przez rzekę. Pozostawił go człowiek, który rozumiał, że prawdziwa wielkość podróży polega nie na tym, dokąd się dotarło, ale na tym, co dobrego zostawiło się po sobie.

FOT. ARCHIWUM JACKA PAŁKIEWICZA

POLITYKA

Migalski: Nawrocki ma nieukrywane ambicje, aby zostać patronem prawicy i zastąpić na tym miejscu Kaczyńskiego

– Jego weta pokazują, że Nawrocki realnie wziął sobie do serca plan wpływania na rzeczywistość, a nie płynięcia z nurtem rzeki. On jest bardzo poważnym, twardym, politycznym graczem. I rzeczywiście ma dzisiaj w ręku wszelkie narzędzia polityczne. Mam na myśli to, czym dysponuje prezydent, ale też przymioty charakteru, które mogą go sytuować w czołówce tych, do których będzie należeć przyszłość prawicy – mówi prof. Marek Migalski, politolog z Uniwersytetu Śląskiego

Dorota Kowalska

Panie profesorze, mamy z jednej strony, myślę tu o koalicji, trochę nudę. Z drugiej strony, chodzi mi o opozycję, totalny chaos, rozłamy, wzajemne ataki. Która strategia jest lepsza na kampanię wyborczą?

Nuda czy chaos?

Dokładnie.

Gdyby traktować to na takim poziomie metapolitycznym, to oczywiście nuda. Tylko to zawsze jest tak, że rządzącym zależy na tym, aby nie wzbudzać emocji, natomiast opozycji na tym, żeby wszystko było rozemocjonowane, bo wtedy mają większą szansę na zdobycie władzy. Nie do końca zgadzam się z tezą, że po stronie koalicji rządowej panuje totalna nuda. Pani Pełczyńska-Nałęcz dostarcza coraz więcej emocji w przestrzeni politycznej. Pewna wsteczna refleksja Szymona Hołowni, który prawie odszedł z polityki, a teraz podobno chce do niej wrócić, też może dostarczyć w najbliższych tygodniach albo miesiącach dużo emocji. To oczywiście nie przekłada się specjalnie na produktywność rządu. Natomiast po stronie opozycji, rzeczywiście, chaos jest większy. Doszło do secesji rebeliantów pod wodzą Morawieckiego. Los tej formacji nie jest jasny, chociaż osobiście, wobec szans powodzenia tego nowego ugrupowania jestem dosyć sceptyczny. Ale, zgadzam się z panią, po stronie opozycji widać o wiele większe zamieszanie. Również sondażowe, bo o ile po stronie rządzącej te sondaże są dosyć stabilne, to znaczy Koalicja Obywatelska jest zdecydowanym hegemonem po tej stronie sceny politycznej, lewica systematycznie przekracza próg pięciu procent poparcia i ma ogromne szanse na znalezienie się w przyszłym Sejmie, o tyle losy zarówno PSL-u, jak i tego, co zostało



Prof. Migalski: Nie jest wcale przesądzone, że po wyborach władzę w Polsce przejmie prawica

po Polsce 2050 są niejasne, ale to jest trwały trend. Natomiast o wiele ciekawiej jest po stronie opozycji, dlatego że tam widzimy duże wahania w notowaniach największej partii opozycyjnej, czyli PiS-u. Powstał nowy podmiot, o którym już wspomnieliśmy. I mamy rywalizację między dwoma Konfederacjami.

Czemu pan nie daje szans Mateuszowi Morawieckiemu?

Jest kilka powodów. Po pierwsze – wstępne notowania tej inicjatywy są dramatycznie niskie. To od dwóch do siedmiu procent poparcia, ostatnio widziałem jakiś sondaż, w którym Rozwój Plus ma cztery procent poparcia i to jest, jak na początek, bardzo słaby wynik. Zarówno PJN, jak i Solidarna Polska w momencie powoływania do życia miały notowania dwucyfrowe, kilkunastoprocentowe,

a w obu przypadkach zakończyło się to klęskami wyborczymi. Obie partie nie zdołały przekroczyć progów wyborczych w 2011 i 2014, mówię tutaj o wyborach do europarlamentu. I to jest pierwszy powód. Drugi powód jest taki, że ta secesja dokonała się nie wtedy, kiedy planował to Morawiecki. Jeśli dobrze czytam jego grę, on chciał odejść z PiS-u na kilka zaledwie miesięcy przed wyborami, żeby na efekcie nowości dojechać do wyborów.

Jarosław Kaczyńskiego przechytrzył?

Tak, Kaczyński, w moim przekonaniu, okazał się tutaj sprytniejszy. Wyrzucając go de facto, bo oczywiście trwa spór, czy Morawiecki i jego ludzie zostali wyrzuceni, czy odeszli sami, ale powiedzmy sobie szczerze, Kaczyński doprowadził do tego, że oni są już na swoim. Zrobił to w tym mo-

mentcie, dlatego że skazuje teraz tę formację na piętnaście czy szesnaście miesięcy funkcjonowania bez dotacji, bez funduszy, bez struktur, bez tego całego oprządkowania, które ma PiS.

Ale Morawiecki jeździł od dawna po Polsce. Może budował jakieś struktury?

Jestem przekonany, że to robił, tylko chciał to zrobić jeszcze przez najbliższy rok. Wtedy te struktury byłyby mocniejsze, poparcie byłoby prawdopodobnie większe. I byłby ten efekt nowości, gdyby ogłosił powołanie nowego podmiotu na przykład w czerwcu przyszłego roku. To z jego punktu widzenia i z punktu widzenia interesów jego formacji byłoby o wiele lepszym scenariuszem. Natomiast w tej chwili Kaczyński ma ponad rok na zmarginalizowanie tej partii, a potrafi to zrobić. On to pokazał zarówno w odniesieniu do PJN-u jak

Solidarnej Polski. Kaczyński w takich grach na prawicy jest naprawdę niezły. Co prawda jest coraz starszy i sytuacja dzisiaj nie jest tak jasna, jak było to przed kilkunastoma laty, jego przywództwo nie jest już tak oczywiste. Obserwując jednak pewne pogubienie – i strategiczne, i marketingowe – po stronie Morawieckiego widać, że oni na odejście nie byli przygotowani już w tym momencie. Natomiast Kaczyński, jak mówię, będzie miał teraz kilkanaście miesięcy na rozegranie tej partyjki, a w tym jest mistrzem. Jemu nie zawsze udawało się sięgnąć po władzę, ale od kilkunastu lat zajmował pozycję hegemonu na prawej stronie sceny politycznej i, moim zdaniem, to się nie zmieni.

To co może zrobić? Jak może marginalizować Morawieckiego?

W moim przekonaniu najważniejszym ruchem, który w tej chwili zostanie wykonany, to będzie zmiana strategii, którą można by określić mianem „misja Czarnek”. Ten pomysł nie był od początku taki zupełnie niemądry, bo chodziło o odzyskanie tych prawicowych wyborców, którzy odeszli z PiS-u do obu Konfederacji. Natomiast w momencie pojawienia się Morawieckiego po lewej stronie PiS-u konieczna będzie korekta strategii o nazwie „misja Czarnka”. Porzucenie trochę tego ścigania się z obiema Konfederacjami na coraz bardziej radykalny, prawicowy język i obsłużenie tej części elektoratu, która dotychczas była zaniedbywana przez Kaczyńskiego, czyli umiarkowanych wyborców. Dlatego że jeśli popatrzymy na to politologicznie, to inicjatywa Morawieckiego znajduje się od PiS-u po lewej stronie, idzie ku centrum, czyli tam, gdzie kiedyś próbował wbić się w scenę polityczną PJN. Kontynuowanie „misji Czarnka” powodowałoby, że ta inicjatywa miałaby coraz wię-

FOT. ADAM JANKOWSKI

cej tlenu i jakieś szanse na powodzenie. Wobec tego to, czego spodziewam się w najbliższym czasie, to formalne czy nieformalne zakończenie tej misji.

Ikto zastąpi Czarnka?

Bardzo trudno mi spekulować co do nazwisk - nie siedzę w głowie prezesa i też za słabo znam środowisko PiS-u. Oczywiście pojawia się nazwisko Bocheńskiego czy Kownackiego, ale nie będę spekulował. Natomiast chodzi mi o sam trend polityczny. Chodzi o to, że ten ewentualnie nowy kandydat na premiera, a być może obędzie się w ogóle bez wskazywania kogoś takiego, ale język, narracja będą musiały być zmienione tak, aby odebrać tematy i program nowej partii Morawieckiego, bo pewnie będzie ją musiał wreszcie założyć. A druga rzecz, która zaraz za tym pójdzie, to odbieranie wiarygodności temu środowisku, czyli to, co Kaczyński zaczął już robić.

Czyli?

Oskarżanie o zdradę, o spiskowanie z Tuskiem, o wieloletnie konszachty, nie wiem, z Brukselą. Kaczyński to przetestował, a nie zmienia się taktyki, która sprawdziła się w przeszłości.

Nie ma pan wrażenia, że na prawicy powoli, pewnie też z powodu wieku Jarosława Kaczyńskiego, zaczyna się walka o rząd dusz?

Oczywiście, że tak. To, o czym mówiliśmy dotychczas, trzeba traktować również w tym kontekście. Dlaczego Morawiecki nie ugiął się przed ultimatum Kaczyńskiego i jednak zdecydował się na ostrą grę? Dlatego że zrozumiał, iż postawienie na Czarnka oznacza marginalizację jego i jego środowiska nie tylko w kampanii wyborczej, ale również po ewentualnie wygranych wyborach i tworzeniu nowego rządu. On wiedział, że w układance PiS-u i Konfederacji wypada z gry. Rozgrywka o to, kto będzie przywódcą na prawicy, już się rozpoczęła. Tutaj i obydwie Konfederacje i Morawiecki i pewne środowiska wewnątrz PiS-u już układają się pod tę grę. A dodatkowym elementem tego krajobrazu walki o przywództwo na prawicy jest oczywiście Karol Nawrocki, który ma nieukrywane ambicje, aby zostać patronem prawicy i zastąpić na tym miejscu Kaczyńskiego.

Właśnie, chciałam pana o to zapytać, wydaje się, że Nawrocki bardzo chce przewodzić prawicy w Polsce.

Tak i w moim przekonaniu ma coraz więcej narzędzi do tego i osobowość. W przeciwieństwie na przykład do Andrzeja Dudy, który był raczej pośmiewiskiem,

dla potencjalnych koalicjantów czy współpracowników, mówię tutaj o politykach prawicowych. Nie był szanowany ani przez Kaczyńskiego ani przez większość nich. Natomiast Nawrocki jest zupełnie inną osobowością. Po pierwsze - bardzo szybko się uczy. Zauważyłem to już w czasie kampanii wyborczej, kiedy w ciągu pół roku przeistoczył się z ciężko dukającego z kartki kandydata obywatelskiego w bardzo sprawnego przeciwnika największych wyjadaczy w polskim życiu politycznym. I to też widać w ciągu roku jego prezydentury. On ma ambicje, ma zacięcie i robi więcej, niż mówi. I rzeczywiście jego postawa wobec rządu Tuska sprawiła, że upatrują w nim nadzieje prawie wszystkie środowiska prawicowe.

Tak, prezydent ma wielkie ambicje!

Nawrocki właściwie już ich dzisiaj nie ukrywa. Nie wiemy, w jakiej formie da upust tym ambicjom, czy to będzie powołanie własnej partii, czy to będzie jakiś ogólny patronat nad całym obozem prawicy, czy też jeszcze jakiś pomysł, którego nie jestem w stanie dzisiaj odgadnąć. Ale wyraźnie widać, że on oprócz tego, że chce być po prostu wybrany za cztery lata ponownie prezydentem, co oczywiście było też ambicją Andrzeja Dudy, to chce to robić po to, aby rządzić. Jego weta pokazują, że Nawrocki realnie wziął sobie do serca plan wpływania na rzeczywistość, a nie płynięcia z nurtem rzeki, tak jak to było w przypadku Dudy. On jest bardzo poważnym, twardym, politycznym graczem. I rzeczywiście ma dzisiaj w ręku wszelkie narzędzia polityczne. Mam na myśli to, czym dysponuje prezydent, ale też przymioty charakteru, które mogą go sytuować w czołówce tych, do których będzie należeć przyszłość prawicy.

Myśli pan, że przed wyborami Morawiecki wejdzie z kimś w koalicję?

Im słabsze będą notowania nowej formacji Morawieckiego, tym większe prawdopodobieństwo tego, że będzie szukał koalicjantów. Łącznie z tym, że to się może zakończyć powrotem do PiS-u albo zawarciem koalicji wyborczej z PiS-em. Im bardziej strach będzie zaglądał w oczy działaczom i politykom Rozwoju Plus, tym bardziej będą skłonni szukać jakichś lewarów - a to w postaci PSL-u, być może jakichś resztek po Polsce 2050, być może jeszcze jakieś nowej inicjatywy, która mogłaby powstać. Wykluczam ich sojusz z Konfederacjami, dlatego że po prostu Konfederacje tego nie chcą. Natomiast to może się zakończyć na kilka miesięcy przed wyborami jakimś porozumieniem, usta-

leniem miejsc na listach pomiędzy partią Morawieckiego a partią Kaczyńskiego.

Myśli pan, że Szymon Hołownia na trwałe wróci do polityki?

Na to pytanie nie jestem w stanie odpowiedzieć, bo ono jest bardziej natury psychologicznej niż politologicznej. Ale widać, że tam nastąpiła jakaś refleksja. Hołownia po okresie, kiedy polityka zaczęła go brzydzić - a nawet w jakimś sensie, do czego się przyznawał, niszczyć go psychicznie - próbuje do niej wrócić. Trochę to wygląda nieporadnie, bo trudno traktować poważnie polityka, który zabawił się w politykę przez niecałe trzy lata, po czym uznał, że to jednak nie jest dla niego, po czym znowu po następnych trzech miesiącach chce się w tej polityce sprawdzić. Nie wróżę wielkich szans na odbudowanie notowań Polski 2050. Bez względu na to, czy szefową jest Pełczyńska-Nałęcz czy Hołownia. Po prostu ten projekt polityczny jest martwy. Natomiast, jaka będzie przyszłość Hołowni już osobiście jako polityka, tego nie wiem. On właściwie jest do zaakceptowania zarówno przez środowisko PSL-u, jak i Koalicję Obywatelską. Więc może się znaleźć na listach jakiegos ugrupowania czy jakiejś koalicji. Natomiast nie sądzę, żeby jego środowisko polityczne jeszcze odgrywało jakąkolwiek rolę.

Nie tak dawno Urszula Pasławska, wiceprezesa PSL-u, powiedziała, że ludowcy idą do wyborów sami. Mówiło się, że być może wejdą na listy Koalicji. Myśli pan, że ludowcy mają szansę na przekroczenie progu wyborczego?

Tak. Oni są od trzydziestu lat niedoszacowani w sondażach, a zawsze udaje im się wejść do Sejmu albo samodzielnie, albo z pomocą - tak jak to było w ostatnich dwóch wyborach - innych podmiotów, bo najpierw był Kukiz, a potem środowisko Polska 2050.

A teraz kto?

Teraz może być paradoksalnie to samo, czyli Polska 2050 czy to, co po niej zostanie. To może być oczywiście ugrupowanie Morawieckiego, ale to też może być rzeczywiście samodzielny start. Śledzę z uwagą te deklaracje i coraz bar-

Po stronie koalicji rządowej nie panuje totalna nuda. Pani Pełczyńska-Nałęcz dostarcza coraz więcej emocji w przestrzeni politycznej

MAREK MIGALSKI,
politolog

dziej wydają mi się one nie tylko grą z Donaldem Tuskiem, która ma na celu wynegocjowanie jak najlepszych miejsc dla ludowców na listach Koalicji Obywatelskiej czy w ramach jakiejś koalicji, w której te dwa ugrupowania, czyli Koalicja Obywatelska i PSL, by się znalazły. Ale rzeczywiście, to może być zapowiedź tego, że oni chcą być samodzielnym bytem. To pozwala im na całkowicie swobodny manewr po wyborach. Mówiąc krótko, jeśli szliby do wyborów w sojuszu z Koalicją Obywatelską, to w naturalny sposób musieliby później być wernymi sojusznikami i koalicjantami partii Tuska, bo taka byłaby logika wyborcza i polityczna. Natomiast idąc samodzielnie, mogą się po wyborach otworzyć zarówno na koalicję centrolewicową, czyli Koalicję Obywatelską i Nową Lewicę, ale mogą też być gotowi na zawarcie jakiegos porozumienia w sprawie utworzenia rządu bądź utrzymania mniejszościowego rządu, na przykład PiS-u we współpracy właśnie z Morawieckim. Więc coraz bardziej wierzę w to, że oni rzeczywiście myślą o samodzielnym starcie z jakimiś mniejszymi od siebie formacjami. Byłaby to po prostu lista PSL-u, nie jakiejś nowej koalicji, która potrzebuje ośmiu procent do przekroczenia progu, tylko będzie to PSL z różnymi organizacjami, mniej czy bardziej poważnymi na swoich listach.

Myśli pan, że jest przesądzone, iż prawica przejmie władzę za półtora roku?

Nie. Tutaj wszystko jest jeszcze w grze. Jest absolutnie za wcześnie, aby to wyrokować i jeśli ktokolwiek powie pani dzisiaj „tak” albo „nie”, to po prostu zgaduje.

Co zadecyduje, pana zdaniem, ostatecznie o wyniku tych wyborów i przyszłym rządzie?

Nie wiem, co ostatecznie. Natomiast tak jak zawsze w polityce, zadecydują zarówno interesy, jak i emocje. Czyli mówiąc krótko, będzie w dużej mierze decydować ocena tego rządu po czterech latach rządzenia, tego, czy on będzie w dalszym ciągu na tak źle oceniany, jak jest obecnie, bo mamy praktycznie koło sześćdziesięciu procent krytyków tego rządu, czy też jednak ze strony koalicji rządowej wyjdą jakieś pomysły na to, aby to zaufanie do siebie odbudować. Więc pierwszym czynnikiem byłaby jakość rządzenia obecnej koalicji, tego, czy Polacy będą się czuli po tych czterech latach bezpieczniejsi, bogatsi, bardziej usatysfakcjonowani. Druga rzecz, to kampania wyborcza. W dalszym ciągu jest tak, że kampania wyborcza ma jednak pewien wpływ na to, kto wygrywa, a kto przegrywa wybory. Trzecia rzecz, bardzo istotna, to jest

to, o tym rozmawialiśmy do tej pory, a więc kształt, w jakim zarówno obóz rządzący, jak i opozycyjny pójdzie do wyborów. Jeśli na przykład opozycja pójdzie do nich w czterech blokach, to przepis na przegraną.

Podobnie chyba w przypadku koalicji rządzącej.

Tak. Jeśliby okazało się, że, rzeczywiście, będzie tak, iż do wyborów pójdą osobno KO, osobno PSL, osobno Hołownia, osobno Lewica, to któryś z tych podmiotów nie wejdzie do Sejmu - to oczywiście, a być może nawet dwa się w nim nie znajdą. Jest też kwestia partii Razem, która może zyskać cztery procent poparcia i de facto dać zwycięstwo jednemu bądź drugiemu. Więc to byłby ten trzeci czynnik, czyli ułożenie komitetów wyborczych.

A tematy kampanii?

Jeśli pani mnie pyta o to, jakie tematy mogą być istotne, to jest ich kilka. Po pierwsze - to może być służba zdrowia, chociaż nie przece-niam tego tematu, bo to zbyt skomplikowana materia, żeby Polacy byli w stanie za rok odpowiedzieć, czy to, co zrobi rząd w ciągu tego roku, jest dobre czy złe. To bardzo brutalne, co mówię, ale to zależy bardziej od emocji politycznych niż od realnej oceny bardzo skomplikowanych procesów zmiany systemu ochrony zdrowia. Dalej - to są na pewno kwestie bezpieczeństwa. Pytanie, która ze stron pokaże, że w tych coraz bardziej komplikujących się uwarunkowaniach międzynarodowych jest gwarantem bezpieczeństwa. Przez wiele lat to była raczej prawa strona i PiS. Natomiast Tusk i obecny rząd robi dużo, żeby to zmienić, kwestia SAFE jest tutaj kluczowa. Ekipa Tuska chce pokazać, że to oni są gwarantem bezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego. Do tego dochodzi trzeci element, czyli kwestia ukraińska, która będzie jakoś rozgrywana. Ona była prawie nieistotna trzy lata temu, co jest paradoksem, prawda? Bo byliśmy półtora roku po wybuchu wojny, ale ten temat właściwie nie był istotny, dlatego że wszyscy zgadzali się, iż Polacy są wspaniali, pomogliśmy Ukraińcom, mieliśmy sztamę między nami a Ukrainą. I to się, jak już wiemy, całkowicie skończyło. Teraz emocje są właściwie odwrotne. Więc będzie istotne, jak kwestie ukraińskie zostaną rozegrane przez poszczególne partie polityczne. Do tego dojdą jakieś wpadki, korupcje, afery większe i mniejsze, czyli wszystko to, co jest naszą codziennością. To wskazałbym jako czwarty element, który może przekonać wyborców do tego, że jednak strona sceny politycznej jest bardziej uczciwa niż ta druga. Wszystkie te kwestie pojawiają się zapewne w narracji kampanijnej.©©

OBÓZ HARCERSKI W JELEŃCU

Rękawy pełne sprawności

Potrafią zbudować półkę z drewna, ugotować obiad na ogniu, wykopać rów wokół namiotu i spędzić noc pod gołym niebem. Wielu z nich jeszcze kilka lat temu nie umiało obrać marchewki. Na harcerskim obozie w Jeleńcu zdobywają znacznie więcej niż sprawności przyszywane do munduru - przyjaźnie na całe życie

Emilia Ratajczak

- Dzieci w dzisiejszych czasach mają problem z obraniem marchewki - mówi Zuzanna Kayser, drużynowa 157 Poznańskiej Drużyny Harcerskiej im. Janusza Korczaka, z XXII Szczepu ZHP. - Oni tak naprawdę uczą się tutaj wszystkiego, od najprostszych manualnych czynności do oporządzenia siebie. Muszą sami przygotować zestaw ubrań na następny dzień, pamiętać, żeby umyć zęby, pozmywać po obiedzie. Są odpowiedzialni za siebie, uczą się także współpracy z rówieśnikami czy młodszymi i starszymi. - Mimo że biegamy z kompasem po lesie, uczymy się także kompetencji miękkich - dodaje Jakub Malczewski, komendant obozu.

Harcerze uczą się poprawnego zamykania podłogi, użycia mopa. Czasami nigdy wcześniej nie używali ognia i nie mieli zapalek wręku. Niektórzy dopiero na obozie harcerskim - i to na kuchni polowej - pierwszy raz w życiu przygotowują samodzielnie pełny posiłek.

- Jak teraz na obozie robiliśmy ogórki małosolne na obozie, to żeby nam nie buchnęły na słońcu, zakopaliśmy je pod ziemią. Na środku namiotu - śmieje się Kuba.

Po apokalipsie. Harcerze uczą się, jak odrodzić plony

Każdy letni obóz ma swoją tematykę. Tym razem harcerze uczą się jak mogłoby wyglądać rolnictwo w postapokaliptycznym świecie.

Mają za zadanie od zera stworzyć nową społeczność. Uczą się jak gospodarować zasobami, jak ugotować posiłek na ogniu, czyli na kuchni polowej, jak przefiltrować wodę, a także budowy szałasów czy innych technik przetrwania.

Podczas obozów w ciągu dnia są 3 bloki zajęciowe, które służą do realizacji programu. W poniedziałek tuż po apelu, kiedy przyjeżdżamy na miejsce, trwają zajęcia zespo-

Harcerza można poznać po tym, że już nie nosi jeansów tylko bojówki na mieście, zaczyna chodzić od lewej nogi, tak jak to jest w musztrze harcerskiej

JAKUB MALCZEWSKI
komendant obozu



Harcerki podczas jednego z zadań. Bez mundurów, bo te są traktowane jako stroje galowe

lowe. Harcerze muszą zaliczyć wspólnie kilka zadań: przejść pod pajęczynką ze sznurków (nie dotykając ich) czy po zawieszonych pomiędzy drzewami linie. W zastępie, czyli kilkusobowej grupie mieli za zadanie pokonać kilka kroków na deskach przywiązanych do kostek. To był element teambuildingu, liczyła się współpraca.

Kuba, Mateusz i Antek są harcerzami starszymi. Przez dwa tygodnie są współlokatorami, mieszkają w jednym namiocie. - Osoby w naszym wieku nie potrafią wielu rzeczy. Nastolatkiwie są mega rozpuszczeni, nie ma co oszukiwać - mówi Kuba. - Trochę pokory zawsze się przyda - dodaje Mateusz, choć chłopcy za musztrą nie przepadają.

Ich namiot otacza zbudowany samodzielnie płot. Miał być obrotowy, twierdzą, że działa, ale „na dobre słowo”.

Parę dni temu przez obozowisko przeszła burza, lało całą noc. Przed namiotami widać jeszcze wy-

kopane rowy. Wszystko po to, by woda nie dostała się do środka. - Zdjęliśmy koszulki i pracowaliśmy w samych spodenkach i klapkach - opowiada Kuba. - Byliśmy tak przemoczeni, że nie opłacało się zakładać ubrań. Na nasze nieszczęście działało się to w nocy, więc działaliśmy po ciemku. Ale później zawsze się to śmiesznie wspomina - dodaje Mateusz.

Rękawy pełne sprawności

- Niektórzy mówią, że harcerzem się jest całe życie - Jakub. - To jest styl życia. Harcerza można poznać po tym, że już nie nosi jeansów tylko bojówki na mieście, zaczyna chodzić od lewej nogi, tak jak to jest w musztrze harcerskiej. Ale przede wszystkim ta samodzielność. Dużą rolę odgrywa też zasada, że harcerze są wolni od nałogów. Część z nich w życiu prywatnym to abstynenci - mówi Jakub, komendant obozu.

Obóz jest podsumowaniem całorocznej pracy drużyny. W przy-

padku drużyny z Poznania harcerze spotykają się na cotygodniowych zbiórkach, 2-3 weekendowych biwakach w roku. Do tego różne rajdy, akcje czy wydarzenia organizowane przez hufiec. - Te dzieci czują przynależność - mówi Zuzanna.

W XXII Szczepie są: zuchy, harcerze, harcerze starsi i wędrownicy. Grupy są podzielone wiekowo, przechodzi się od metodyki do metodyki, cały czas w jednym środowisku. Harcerz (10-13 lat) przychodząc do drużyny na początku ma do zdobycia Krzyż Harcerski. Przechodząc tę próbę pokazuje, że zależy mu na przynależności do harcerstwa; zdobywa pierwsze umiejętności i podstawową wiedzę na temat ZHP. Co się w tym czasie robi? Poznaje prawo harcerskie, sprawdza gdzie i za ile można kupić mundur, potrafi wyjaśnić pozdrowienie „Czuwaj!”. Co później? Sprawności i stopnie.

- Pamiętam jak bardzo zależało mi, żeby dostać Krzyż Harcerski. Ta radość z jego otrzymania w środku

nocy, przy obrzędzie nadal jest w mojej pamięci. Żeby harcerz zapamiętał ten moment nadal organizujemy je w wyjątkowy sposób. Było trochę mniej romantycznie niż to opisałem, ale nadal to pamiętam - śmieje się Jakub.

Sprawności do zdobycia są różne: sportowe, naukowe, przyrodnicze. Harcerze wybierają to, co ich interesuje. Kiedy taką sprawność zdobędą, przyszywają je na prawy rękaw munduru. „Smutnym momentem zawsze jest przejście pomiędzy drużynami, bo trzeba je wszystkie spruć i przyszyć na nowe mundury” - mówi Jakub.

Ulubioną sprawnością Antka jest Przyjaciół, zdobył ją wspólnie z kolegą, z którym musieli spędzić przywiązani za nadgarstki 24 godziny. „Co wcale nie jest takie łatwe” - mówi.

- Pierwszą sprawnością, którą mam na rękawie jest Igiełka. Żeby ją zdobyć, trzeba było wyszyć pagony na mundurze, zrobiłem to jeszcze w poprzedniej drużynie, ale

można było wyszyć cokolwiek – opowiada Mateusz.

Zarówno Filip jak i Kuba (z młodszej grupy) lubią komputery. I właśnie z tej tematyki zbierają sprawności. „Chyba będę wszystkie zdobywać” – mówi Filip; na razie ma dwie. Aleks, który śpi z nimi w namiocie, zdobył Ratownika i Kucharza, jego kolega wysłał zdjęcie leczo, które sam przygotował w domu, on robił pierogi na obozie. „Pierwszy raz upiekłem ciasto marchewkowe i od tamtej pory rodzice powiedzieli, że mogę sam gotować w domu” – mówi 13-latek.

- Nigdy bym nie powiedziała, że umiem zdać na sprawność Kartograf, czyli narysować mapę, odczytywać. I to jest takie fajne, bo szybko okazało się, że się nauczyłam i mogę sobie powiedzieć: „Kurczę, ja to umiem” – dodaje Natalia.

Po co być harcerzem

- Do harcerstwa dołączyłem jakieś cztery lata temu. Dziadek mnie zapisał po tym, jak zmarła babcia, że bym się czymś zajął – wspomina Aleks. - Od tamtego czasu jestem tu też ze względu na kolegów, ale też chciałem się niektórych rzeczy dowiedzieć, np. musztry, którą bardzo lubię. I rozwinąć jakieś umiejętności fizyczne i umysłowe.

Jeden z kolegów, Olek powiedział mu, żeby zaczął jeździć na obozy, bo w szkole widział jak majsterkuje. Chciał, żeby wspólnie zrobili raszkę. „Bo Kuba ma dwie lewe ręce, Filip to architekt, Olek pomaga, a to ja potrafię budować” – śmieje się.

Kuba na obozie jest pierwszy raz. Wcześniej był zuchem. „Podoba mi się to, że to jest tryb ciągłej gry. Można przechodzić w tryb zadaniowy i ciągle coś zdobywać – stopnie i sprawności” – opowiada.

Alicja podkreśla, że uwielbia spędzać tu czas ze swoimi znajomymi. W namiocie śpi ze swoimi przyjaciółkami – Niną, Anią i Luizą. Ala ceni sobie pracę zespołową i zajęcia typowo harcerskie. „Lubię się uczyć nowych rzeczy” – mówi. „Cenię sobie odpoczynek w lesie, od całego świata” – dodaje Nina. Dziewczyny któregoś wieczoru zrobiły lampę dyskotekową z butelki i tańczyły w namiocie. „Najgorsze jest to, że jest cisza nocna” – śmieje się Alicja.

Natalia przyjaźni się z Adą i Zosią. Na obóz przyjechała także z kuzynką. - Najbardziej mnie ekscytują moi znajomi tutaj. Jak już tęsknię za rodzicami to zawsze dziewczyny mnie przytulą i pocieszą i od razu o tym zapominam. Mamy też bardzo fajną kadrę. Ale sam klimat jest taki, że się chce chodzić – mówi.

Pierwszy raz na obóz pojechała 2 lat temu, wtedy udało jej się zdobyć 9 sprawności. Jej ulubionymi są Pływak i Muzyk, bo oprócz harcerstwa chodzi do szkoły muzycznej. Na co dzień gra na pianinie i flecie poprzecznym. Ale jej największą miłością jest czytanie książek. Na dwu-



Przez dwa tygodnie dzielą ze sobą namioty. A potem harcerstwo staje się częścią ich życia

tygodniowy obóz zabrała ze sobą dwie książki po 400 stron każda, obie zdążyła przeczytać.

Dla wielu obóz to także moment całkowitego wyciszenia i odpoczynku. Nie ma tu telefonów czy dostępu do innych rozpraszaczy.

Najmłodsi wysyłali do rodziców listy. Choć to też nie było tak proste, te powstawały na czerpanym papierze, który został przez nich zrobiony z niepotrzebnej makulatury. Oprócz listów powstaną pocztówki obo-

zowe, które dzieci wręczą rodzicom już do rąk. Poczta raczej nie jest chętna, by „przebić się” przez las.

Czasami o zapisaniu dziecka do harcerstwa decydują także sami rodzice.

- Powodów jest wiele. Głównym jest to, że widzą u swoich dzieci taką potrzebę większej liczby relacji społecznych. Konflikt na Ukrainie też przyczynił się do wzrostu zainteresowania, zauważają, że zaradność życiowa to jest taki zestaw umiejęt-

ności, które warto zdobywać. A harcerstwo to po prostu daje. Rodzice wysyłają dzieci do harcerstwa także przy okazji terapii, las ma funkcje wyciszające – dodaje Jakub.

Nadzór przez duże „N”

Jak podkreśla komendant Jakub, harcerstwo jest bardziej świadome niż kiedyś. Drużynowymi coraz częściej zostają pedagodzy (jak Zuzanna), którzy z większą wrażliwością i uważnością podchodzą do swoich pod-

opiecznych. Jednak nie zawsze udaje się zapobiec tragediom. W nocy z 23 na 24 lipca 2025 roku w miejscowości Wilcze nad jeziorem Ośno 15-letni harcerz z dolnośląskiego okręgu ZHR Dominik utonął podczas nocnej próby zdobycia sprawności. W środku nocy, ubrany w pełny mundur i buty, miał przepłynąć około 500-metrowy odcinek jeziora, aby rozpaść ognisko na drugim brzegu. Nastolatek zniknął pod wodą i utonął, nie mając zapewnionej bezpiecznej asekuracji. 21-letni wychowawca (drużynowy) Marek G. oraz 19-letni ratownik WOPR Igor K. odpowiedzialni przed sądem za narażenie na niebezpieczeństwo i nieumyślne doprowadzenie do śmierci chłopca.

- Wiele się zmieniło w nadzorze harcerstwa przez państwo. Same zasady funkcjonowania nie, ale zdecydowanie nasiliły się kontrole. Straż pożarna przez półtora tygodnia była u nas trzy razy, meldujemy się dwa razy dziennie – mówi Jakub.

Pod koniec naszego pobytu na obozie uczestnicy przygotowali się do nocy w szałasach. Na początek musieli je samodzielnie zbudować. W tajniki wdrażali harcerzy starsi koledzy.

- Z obozów najbardziej zapamiętałam noc spędzoną w szałasach. Budzę się rano jak jeszcze wschodzi słońce, kiedy wszyscy śpią. Można było sobie poleżeć pod gołym niebem, w ciszy. Pomyśleć o sobie, o przyszłości, o przeszłości – kończy Zuzanna.



Filip, Aleks, Olek i Kuba przed namiotem

BEZPIECZEŃSTWO

Toną bez krzyku, często kilka metrów od innych

W wodzie najczęściej giną mężczyźni, a alkohol wciąż przewija się w tragicznych statystykach. Ratownicy widzą też brawurę, skoki z pomostów i pływanie bez asekuracji. Wystarczy chwila paniki lub przecenienie własnych sił. Gdy ktoś znika pod wodą, na ratunek zostają zaledwie minuty

Justyna Piasecka-Gabryel

26 czerwca tego roku, Jezioro Pamiatkowskie w Wielkopolsce. Jest wieczór, kiedy służby dostają zgłoszenie o 17-latku, który podczas pływania znika pod wodą. Na miejsce rusza 11 zastępów straży, łodzie i specjalistyczna grupa wodno-nurkowa z Poznania. Chłopaka odnajduje pod wodą nurek. Ratownicy podejmują resuscytację i udaje im się przywrócić funkcje życiowe. Nastolatek śmigłowcem trafia do szpitala w Poznaniu. Dzień później umiera.

Rok wcześniej cała Polska usłyszała o tragedii nad Jeziorem Ośno koło Wolsztyna. 15-letni harcerz podczas nocnej próby na stopień „ćwika” miał przepłynąć około 500 metrów. W pełnym umundurowaniu i butach. Nie dopłynął. Zniknął pod wodą, jego ciało odnaleziono kilka godzin później. Sprawa trafiła do sądu. O narażenie chłopca na bezpośrednie niebezpieczeństwo i nieumyślne doprowadzenie

do jego śmierci oskarżeni zostali drużynowy oraz ratownik WOPR. Według prokuratury obaj pozostali na pomoście i nie zapewnili nastolatkowi właściwej asekuracji.

W kwietniu 2024 roku grupa znajomych wynajęła domek w Bieślinie koło Trzemeszna na wieczór kawalerski. W nocy trzech mężczyzn wypłynęło łódką na Jezioro Ostrowickie. Łódź się przewróciła. Wszyscy znaleźli się w wodzie. Dwóch mężczyzn udało się uratować. 23-letni mieszkaniec Poznania utonął.

Sierpień 2023 roku, Jezioro Maltańskie w Poznaniu. Około godz. 22 młody mężczyzna wchodzi do wody. Po przepłynięciu kilku metrów zaczyna tonąć. Dwie osoby, które były z nim, próbują go ratować. Bezskutecznie. Strażacy wydobywają z jeziora ciało 28-latka.

Jedną z najbardziej wstrząsających tragedii wydarzyła się w lipcu 2021 roku w Antoninie. Dwupółletni chłopiec wyszedł rano

z domku letniskowego, dotarł nad zbiornik Szperek i wpadł do wody. Mimo reanimacji nie udało się go uratować. W listopadzie 2022 roku sąd skazał oboje rodziców na pół roku więzienia w zawieszeniu na dwa lata za niedopilnowanie dziecka i nieumyślne spowodowanie jego śmierci.

Nie ma trwałego spadku

Takich historii są co roku setki. W latach 2016–2025 w Polsce utonąło 4435 osób. Przez kilka lat liczba ofiar utrzymywała się na podobnym poziomie. Wyrazny spa-

– Z wiekiem sprawność spada. Osoby w średnim wieku (...) nie chodzą na basen, nie ćwiczą. A później dochodzi jeszcze alkohol i chęć zaimponowania komuś – mówi Marek Frąckowiak z wielkopolskiego WOPR

dek przyniósł dopiero 2025 rok, kiedy w wodzie zginęły 292 osoby. Tragedii nie brakuje także w tym roku. Według danych Rządowego Centrum Bezpieczeństwa od 1 kwietnia do 3 sierpnia w Polsce utonąło 140 osób.

– W lipcu w Wielkopolsce nie odnotowaliśmy żadnego przypadku utonięcia. To dla nas bardzo pozytywny wynik – mówi podkom. Katarzyna Sammler z Komisarzatu Wodnego Policji w Poznaniu.

Nie oznacza to jednak, że nad wodą było spokojnie. W ciągu miesiąca policjanci ujawnili 90 wykroczeń, z czego 64 na wodzie. Nałożyli 64 mandaty.

Liczba utonięć bardzo mocno zależy od pogody. Marek Frąckowiak, rzecznik wielkopolskiego WOPR, zwraca uwagę, że kiedy pada i jest chłodno, ludzi nad jeziorami jest mało. Wystarczy kilka gorących dni i sytuacja zupełnie się zmienia. Przy temperaturach przekraczających 25–30 stopni w skali

kraju może dochodzić nawet do kilkunastu utonięć dziennie.

Potwierdził to także ubiegły rok. W wakacje 2025 roku utonął w Polsce 122 osoby. Rok wcześniej było ich 187, a w 2023 roku – 183. Ratownicy wskazywali wtedy przede wszystkim na chłodniejsze lato, które po prostu rzadziej wyciągało ludzi nad wodę.

Mężczyzna po czterdziestce

Statystyki pokazują też, kto ginie najczęściej. W ciągu dziesięciu lat około 88 proc. wszystkich ofiar stanowili mężczyźni. Niemal połowa – 48,5 proc. – miała więcej niż 50 lat.

– Z wiekiem sprawność spada. Osoby w średnim wieku czasami mają kontakt z wodą dwa, trzy razy w roku. Nie chodzą na basen, nie ćwiczą. A później dochodzi jeszcze alkohol i chęć zaimponowania komuś – mówi Frąckowiak.

W rozmowie pada zdanie, które ratownicy słyszą nad wodą częściej, niż chcieliby słyszeć: „Dziesięć lat temu całe jezioro opływałem”.

Problem zaczyna się wtedy, gdy ktoś swoje umiejętności z basenu przenosi wprost na jezioro.

Na basenie co 25 metrów jest ściana. Można się od niej odbić, zastrzymać, złapać liny. Woda jest przejrzysta, nie ma fal ani roślinności. W jeziorze drugi brzeg, który wydaje się blisko, może być oddalony o kilkaset metrów.

– Tutaj trzeba przepłynąć 100 czy 200 metrów bez przerwy. Nie ma zatrzymania się, nie ma lin. Woda jest zimna i nieprzezroczysta. Nie daj Boże jeszcze jakaś ryba nas muśnie i zaczyna się panika – tłumaczy Frąckowiak.

Podkom. Katarzyna Sammler mówi, że właśnie ludzie pływający samotnie daleko od brzegu są jedną z największych bolączek policjantów.

Nie mają bojki, nikt nie płynie obok nich łodzią czy kajakiem. Jeśli przyjdzie skurcz, człowiek się zachłynie albo nagle źle się poczuje, nie ma czego się złapać. Przepisy nie nakazują pływakowi zabrania bojki, więc policjant nie może za jej brak wystawić mandatu.



Marek Frąckowiak z wielkopolskiego WOPR podkreśla, że po zniknięciu człowieka pod wodą na ratunek jest zaledwie 4–6 minut

FOT. ROBERT WOŹNIAK

– Bez bojk, bez środków aseku-racyjnych, jeżeli cokolwiek wyda-ry się na wodzie, to naprawdę może być kwestia kilkudziesięciu sekund – mówi Sammler.

Alkohol nad wodą wciąż jest normą

Drugi problem nie zmienia się od lat: alkohol. Z policyjnych sta-tystyk z lat 2016-2025 wynika, że jego spożycie przed utonięciem stwierdzono u 963 ofiar, czyli u więcej niż co piątej. W rzeczywi-stości nie w każdym przypadku można później jednoznacznie ustalić wszystkie okoliczności zda-rzenia.

– Nietrudno sobie wyobrazić, jak wygląda nietrzeźwa osoba. Idzie ulicą chwiejnym krokiem. I dokładnie w takim samym stanie ludzie wchodzą do wody – mówi Frąckowiak. – Wystarczy kilka kro-ków, tracą grunt, dochodzą zabu-rzenia równowagi. Człowiek za-czyzna pić wodę i tonie.

Alkohol to także częsty problem podczas policyjnych kontroli. Na rowerze wodnym, kajaku czy SUP-ie trzeba być trzeźwym, a po-licja może to sprawdzić alkoma-tem. – Spotykamy osoby pod wpły-wem alkoholu na jednostkach pły-wających. Wtedy pojawia się bra-wura i bardzo łatwo o niebez-pieczną sytuację – mówi podkom. Katarzyna Sammler.

Mandat grozi też za brak wyma-ganych środków ratunkowych. Po-licjanci często spotykają się z tym u osób pływających na SUP-ach, które kupują deskę, ale nie spraw-dzają, jakie wyposażenie powinny mieć ze sobą.

Jak wygląda to z perspektywy ratownika na plaży, opowiada Ja-kub, który od dwóch lat pracuje nad poznańską Rusałką.

– Osób pod wpływem alkoholu jest bardzo dużo. I w każdym wieku. Bardzo często, kiedy ktoś jest już pod wpływem, zaczyna się też awanturować – mówi.

Ratownicy najpierw każą takiej osobie wyjść z wody. Jeżeli polece-nie nie działa, wzywają policję.

– W cieplejsze dni bywa, że po-licja przyjeżdża dwa, trzy razy dziennie – przyznaje Jakub.

Tonący nie woła o pomoc

Najbardziej mylące może być samo tonięcie. Człowiek, który walczy o życie, zwykle nie macha rękami i nie krzyczy. Próbuje przede wszystkim utrzymać usta

– Nawet jeżeli jesteśmy na kąpielisku strzeżonym, to na rodzicach i opiekunach spoczywa obowiązek obserwowania dzieci – mówi podkom. Katarzyna Sammler z Komisariatu Wodnego Policji w Poznaniu



Policjanci wodni codziennie patrolują wielkopolskie jeziora, kontrolując trzeźwość i bezpieczeństwo osób na wodzie

nad wodą. Zanurza się, połyka wodę, na chwilę wynurza i łapie oddech. – Osoba tonąca tonie po cichu. Może utonąć dwa metry od nas, a my nawet się nie zorientujemy – mówi Marek Frąckowiak z WOPR.

Na reakcję jest bardzo mało czasu. Według Frąckowiaka po zniknięciu człowieka pod wodą najważniejsze jest pierwsze 4-6 minut. Dlatego tak ważne jest, by pomoc była na miejscu od razu. Nawet najlepiej wyposażona grupa wodno-nurkowa potrzebuje czasu, by dotrzeć nad jezioro.

– Zanim w godzinach szczytu strażacy dojadą z centrum Pozna-nia do np. Jeziora Kierskiego, może minąć 30-40 minut. Wtedy nie mówimy już o akcji ratunkowej, tylko poszukiwawczej – tłumaczy.

WOPR przestrzega też przed rzucaniem się w pływ na pomoc to-nącemu, jeśli nie mamy odpo-wiedniego przygotowania. Osoba walcząca o życie może chwycić ra-townika i wciągnąć go pod wodę. Najpierw trzeba zaalarmować osoby wokół, wezwać służby i zna-leźć kogoś, kto potrafi bezpiecznie pomóc tonącemu.

Dziecka nad wodą trzeba pilnować

Nad Rusałką Jakub za jedno z naj-większych zagrożeń uważa skoki z pomostu. Kilka osób skacze jed-nocześnie, podczas gdy tuż pod nimi ktoś pływa. Do tego woda pod pomostem ma miej-scami około 1,6 metra głębokości. Skok na główkę może więc skoń-czyć się ciężkim urazem.



Podkom. Katarzyna Sammler z Komisariatu Wodnego Policji w Poznaniu przestrzega przed pływaniem bez asekuracji i przecenianiem własnych możliwości

Zdarza się też, że ludzie wcho-dzą do wody tuż obok kąpieliska, żeby ratownik nie zwracał im uwagi, że wypływają za daleko.

– Najbezpieczniej jest kąpać się na kąpielisku strzeżonym. Poza jego granicami możliwości ratow-nika są już ograniczone, bo jego podstawowym zadaniem jest pil-nowanie bezpieczeństwa na sa-mym kąpielisku – mówi podkom. Sammler.

Szczególną uwagę policjanci i WOPR zwracają na dzieci. Frą-cковиak mówi o rosnącej liczbie

alarmów wszczynanych po zgło-szeniu, że dziecko zniknęło na za-tłoczonej plaży. Powtarza się po-dobny scenariusz: dorosły na chwilę zajmuje się telefonem, po kilku minutach nie widzi dziecka i biegnie do ratowników przekonany, że mogło wejść do wody. Ratownicy opróżniają kąpielisko i rozpoczynają poszuki-wania. Po chwili okazuje się cza-sem, że dziecko poszło na plac za-baw. W gorące dni takich zgłoszeń może być kilka. – Nawet jeżeli je-steśmy na kąpielisku strzeżonym,

to na rodzicach i opiekunach spo-czywa obowiązek obserwowania dzieci – przypomina Sammler. – Nie może być tak, że rodzice leżą na kocu, śpią albo piją alkohol, a dziecko samo znajduje się przy wodzie.

Ratownik patrzy na całe kąpie-lisko. W upalny dzień może mieć przed sobą setki ludzi.

– To my odpowiadamy za wła-sne dzieci – mówi policjantka. – Je-żeli jest grupa dorosłych, niech chociaż jedna osoba pozostanie trzeźwa.

FOKUS

● **Inflacja w lipcu wyniosła rok do roku 3,0 proc.**, a miesiąc do miesiąca 0,8 proc. – podał Główny Urząd Statystyczny

PRZESTĘPCZOŚĆ

Hakerzy przejęli ogromną bazę informacji medycznych

Wyciek około 2 terabajtów danych z firmy MyDr wywołał alarm wśród polskich służb i władz. Hakerzy przejęli informacje dotyczące nawet 19 mln osób, w tym numery PESEL

Marcin Koziestański

Wicepremier i minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski określił sprawę jako „niebywałą i bardzo duży incydent w zakresie bezpieczeństwa polskiej infosfery”. Jednocześnie przedstawiciele władz podkreślają, że skradzione dane nie są obecnie dostępne publicznie. Gawkowski zapewnił, że informacje nie zostały wystawione na sprzedaż w internecie i są monitorowane przez służby. Minister zwrócił się również do osób, które mogą obawiać się o swoje dane. Jak przekazał, nie ma obecnie powodów do paniki, a państwo monitoruje sytuację.

Sama firma MyDr poinformowała, że dane objęte incydemem „najprawdopodobniej mają charakter historyczny”. Chodzi o informacje pochodzące z 2024 roku i wcześniejszych lat. Nie muszą one obejmować wszystkich klientów MyDr ani wszystkich pacjentów korzystających z placówek wykorzystujących jej oprogramowanie. Firma zapewnia także, że obecnie działające systemy są bezpieczne i funkcjonują normalnie.

Ktoś kliknął nie to, co trzeba? Tak doszło do ataku

Na tym etapie nie ma jeszcze pełnych informacji dotyczących sposobu przeprowadzenia ataku. Wice-



FOT. PAP/LESZEK SZYMANSKI

Mamy jasny operacyjny cel – złapać osoby, które to zrobiły i zabezpieczyć dane obywateli. To się dzieje – zapewniał Gawkowski

minister cyfryzacji Michał Gramatyka, pytany o sprawę w programie WP Tłit, wskazał jednak na możliwość błędu po stronie człowieka.

– Jeśli wierzyć specjalistycznym portalom, bo z uzyskanych przez nie danych wynika, jaka była mechanika ataku, gdzieś po drodze ktoś musiał coś niewłaściwego kliknąć – powiedział.

Gramatyka odniósł się również do informacji pojawiających się w internecie na temat potencjalnego sprawcy. Według niego analiza języka wykorzystywanego w materiałach dotyczących ataku może wskazywać na osobę pochodzącą z Indii.

– Z publikacji na specjalistycznych portalach wynika, że to może być jakiś Hindus. Analiza języka pokazuje, że to może być ktoś z tego regionu – stwierdził.

Na razie nie ma jednak dowodów wskazujących na udział zagranicznych służb. Krzysztof Gawkowski przekazał, że dotychczasowe ustalenia wskazują na problem związany z oprogramowaniem i zarządzaniem systemem.

– Dzisiaj nic nie wskazuje na to, że mieliśmy element spoza granic Polski, który by w tym uczestniczył – powiedział minister.

Gawkowski zapewnił jednocześnie, że służby ustaliły już, gdzie znajdował się błąd.

– My już wiemy, gdzie był błąd w oprogramowaniu, jakie elementy zarządzania systemem nie zagrały. One są już uszczelnione – przekazał.

Nie jest jeszcze jasne, jaki dokładnie cel przyświecał osobom odpowiedzialnym za atak. W przypadku tego rodzaju przestępstw jednym z możliwych motywów jest próba wymuszenia okupu albo sprzedaż przejętych informacji w internecie. Nie można również wykluczyć próby wywołania chaosu i niepokojów.

Służby w akcji i zero negocjacji z przestępcami

Sprawą zajęły się najważniejsze instytucje odpowiedzialne za bezpieczeństwo państwa i ochronę danych. Ministerstwo Cyfryzacji współpracuje ze służbami specjalnymi, Ministerstwem Zdrowia oraz Urzędem Ochrony Danych Osobowych. Postępowanie prowadzą również organy ścigania i Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

Rząd zapowiedział, że nie zamierza negocjować z osobami odpowiedzialnymi za kradzież danych ani spełniać ewentualnych żądań finansowych. Krzysztof Gawkowski jasno zaznaczył, że państwo nie będzie płaciło hakerom okupu.

KRÓTKO

Warszawa

Przeszkadzał mu hałas, zniszczył trzy skutery

Policjanci z warszawskiego Mokotowa zatrzymali 39-latkę, który takim sposobem zniszczył trzy skutery. Tłumaczył, że przeszkadzał mu ich hałas. Właściciel pojazdów oszacował łączną wartość powstałych strat na 3600 złotych. Skutery były wykorzystywane przez dostawców rozwijających jedzenie. Okazało się, że mężczyzna jest pijany – miał blisko 1,5 promila alkoholu w organizmie. Po wytrzeźwieniu usłyszał zarzut uszkodzenia trzech skuterków, za co grozi mu do 5 lat więzienia.

Śląskie

Ćwiczenia z udziałem około 200 ratowników

Ćwiczenia pod kryptonimem TARRAN z udziałem ok. 200 ratowników odbyły się w czwartek przy autostradzie A1 w woj. śląskim. To zarówno strażacy, jak i ratownicy medyczni, policjanci, strażnicy graniczni, żołnierze Wojsk Obrony Terytorialnej oraz przedstawiciele służb zarządzania kryzysowego i utrzymania autostrady. Wśród strażaków znalazła się delegacja z Czech. Ich celem było sprawdzenie współpracy między służbami i procedur dot. bezpieczeństwa.

Społeczeństwo

W urzędach weekend zacznie się wcześniej

W piątek 14 sierpnia wiele urzędów i instytucji publicznych będzie zamkniętych. Pracownicy odbierają wtedy dzień wolny za przypadającą w sobotę Święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Nieczynne będą m.in. placówki ZUS i NFZ, a także urzędy miejskie m.in. w Poznaniu, Gdańsku, Toruniu, Lublinie, Częstochowie, Białymstoku i Wrocławiu.



FOT. ADAM JANKOWSKI

Marcin Romanowski jest uciekinierem. Jestem absolutnie przekonany co do tego, że prędzej czy później stanie przed polskim wymiarem sprawiedliwości

TOMASZ SIEMONIAK

koordynator służb specjalnych

WARSZAWA

Defilada wojskowa z okazji Święta Wojska Polskiego

Piotr Celej

W sobotę, 15 sierpnia, Warszawa będzie miejscem głównych obchodów Święta Wojska Polskiego. W południe na Wisłostradzie rozpocznie się defilada.

Według aktualnych informacji MON w wydarzeniach 15 sierpnia ma uczestniczyć około 1800 żołnierzy,

ponad 300 pojazdów, około 60 statków powietrznych i ponad 20 okrętów. W wydarzeniu przewidziano również udział dziewięciu skoczków spadochronowych z flagami Polski, NATO i Unii Europejskiej.

To właśnie lotnictwo jest jednym z elementów wyróżniających tego roczny pokaz. Wśród zapowiadanych maszyn znajdują się między innymi polskie F-35, F-16, śmigłowce AH-64 Apache, AW149 i S-70i Black Hawk. Na ziemi zobaczymy natomiast m.in. Abramsy, K2, Leopardy 2, Borsuki, Rosomaki, armatohaubice Krab, moździerz Rak, wyrzutnie HIMARS, systemy Patriot, Poprad oraz drony Gladius.

MALBORK

MiG-29 lądował z problemami

Radosław Konczyński

Do incydentu z udziałem samolotu MiG-29 doszło w środę wieczorem w Malborku. Nie było żadnego zagrożenia dla życia pilota ani nikogo z obsługi naziemnej – podało wojsko.

22 Baza Lotnictwa Taktycznego w Malborku potwierdza, że doszło do zdarzenia, które – jak słyszymy

od rzecznika prasowego – było pod pełną kontrolą służb lotniskowych. Sytuacja dotyczyła pary dyżurnej, która w ramach 24-godzinnego dyżuru Air Policing wykonywała szkoleniową służbę patrolową.

– Nie było problemów z wysunięciem podwozia, wbrew informacjom, które się pojawiły. Pilot normalnie posadził samolot na płaszczyźnie z wysuniętymi kołami. Doszło jednak do zablokowania hamulców, co spowodowało pęknięcie ogumienia – mówi mjr Maciej Kędziński, rzecznik prasowy 22. Bazy Lotnictwa Taktycznego w Malborku. Myśliwiec sunął po pasie już bez ogumienia.

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - WYNAJMĘ

WYNAJMĘ mieszkanie M4, kuchnia, łazienka, parking tel. 669 167 876

Zdrowie

LABORATORIA

DR n.med. Maciej Świtoński- chirurg choroby jelita grubego, choroba hemoroidalna, 602298213, 60-229-82-13, 602-298-213, Bydgoszcz

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE gładzie 530-056-990

MONTAŻOWE

NAPRAWA okien, drzwi tel. 602720927

ROLETY ATRAKCYJNE CENY. Producent „GARDA” tel. 504166613

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1250zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

Matrymonialne

POZNAM Panią do 47 lat. Toruń Tel. 506-591-867

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

REKLAMA 0011561698



Zielń Miejska
Zakład Pogrzebowy

UL. CZARTORYSKIEGO 13
☎ 24h / 7 - 52 324 99 99
WŁASNE KREMATORIUM

REKLAMA 0111562220

FIRMA SPRZEDA

budynek przemysłowy w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.



Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399

0011568080

„Nie ma takich słów,
by móc powiedzieć wszystko w tej ciszy”

Naszemu Koledze
Krzysztofowi Chyrek
z powodu śmierci

Mamy

składamy najszczerze wyrazy współczucia,
kierujemy słowa otuchy i wsparcia
na ten jakże trudny czas.

Rada Nadzorcza, Zarząd KORMOST S.A.
oraz Koleżanki i Koledzy

„Nie umiera ten, kto pozostaje w sercach bliskich”

PODZIĘKOWANIE

Składamy serdeczne podziękowania Wszystkim,
którzy w tak bolesnych dla nas chwilach
okazali nam wsparcie i uczestniczyli w ceremonii pogrzebowej

Stanisławy Piątkowskiej

Czasu spędzonego z tymi, których kochamy, nigdy nie jest za dużo,
dlatego wykorzystujemy każdą sekundę życia
i cieszymy się obecnością drugiego człowieka.

Dziękujemy
Rodzina

0011566422

„Złote serce miałaś, od życia dużo nie chciałaś,
ale zawsze z czułością o nas dbałaś
i tak gorąco nas kochałaś.
Na zawsze pozostaniesz w naszych sercach”

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 11 sierpnia 2026 r. zasnęła w Bogu
nasza Kochana Żona, Mama, Teściowa i Babcia

ś†p
Elżbieta Kachelska
Lat 69

Ceremonia pogrzebowa wraz z Mszą Św. odbędzie się 17 sierpnia 2026 r. (poniedziałek)
o godzinie 10.00 na cmentarzu parafialnym przy ul. Kossaka w Bydgoszczy.

W smutku pogrążona
Rodzina

0011567592

„Nie umiera ten, kto pozostaje w sercu i pamięci bliskich”

Z głębokim smutkiem informujemy,
że w dniu 10 sierpnia 2026 r. zmarł w wieku 75 lat

ś†p
Sylwester Ratajczak

Msza święta żałobna odprawiona zostanie w dniu 18.08.2026 r. (wtorek)
o godzinie 11.30 w kościele pw. Miłosierdzia Bożego przy ul. Nakielskiej 68
w Bydgoszczy. Ceremonia pogrzebowa poprzedzona różańcem tego samego dnia o godzinie 13.30
na cmentarzu komunalnym przy ul. Wiślanej.

Pogrążona w smutku
Rodzina

Uprzejmie prosimy o nieskładanie kondolencji.

0011566981

ROZWIĄZANIE: BEZ MARZEN TRUDNO O SZTUKĘ.

PIŁKA NOŻNA

Pojedynek beniaminków przy Gdańskiej

W weekend kolejne mecze z udziałem drużyn z regionu. Sezon już się mocno rozkręcił więc emocji na boiskach nie powinno brakować. Wydarzeniem będzie spotkanie Zawisza Bydgoszcz z Lechią Zielona Góra

Dariusz Knopik

W niedzielę o godz. 13 na stadionie przy ul. Gdańskiej dojdzie do starcia beniaminków Betclit 2. Ligi, w którym Zawisza podejmie Lechię. Na razie lepiej prezentuje się ekipa z Zielonej Góry, która ma na koncie pięć punktów. Niebiesko-czarni mają o jedno „oczko” mniej. Obie ekipy dobrze się znają, bo regularnie rozgrywają mecze sparingowe. Do takiego miało też dojść w tym okresie przygotowawczym, ale jak okazało się, że zespoły zmierzają już w czwartej kolejce, to spotkanie odwołano.

Zawiszenie przed tygodniem odnieśli pierwsze zwycięstwo i wszyscy mają nadzieję, że to początek serii. Kto nie pojawi się na stadionie przy ul. Gdańskiej może obejrzyć mecz w TVP Sport oraz na stronie internetowej sport.tvp.pl oraz aplikacji TVP Sport.

Godzinę wcześniej rozpocznie się spotkanie Znicz Pruszków -



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Zawiszenie stwarzają sobie dużo sytuacji strzeleckich, ale zawodnicy ich skuteczność pod bramką rywali. To musi się poprawić

Olimpia Grudziądz. Biało-zieloni po inauguracyjnej wpadce w Świdniku w kolejnych meczach zagraли dużo lepiej, choć tylko w nich remisowali. W Pruszkowie czeka ich

trudne wyzwanie, bo zagrają z wiceliderem, który do tej pory wygrał wszystkie trzy spotkania.

Spotkanie do obejrzenia na stronie pzpnpus.pl.

Lider na Glinkach

W Betclit 3. Lidze czas na trzecią kolejkę. Wydarzeniem będzie spotkanie w Bydgoszczy, w którym Chemik podejmie Polonię Środa Wielkopolska. Na stadionie na Glinkach pojawi się lider, ale gospodarze też mają swoje atuty i nie są skazani na porażkę. Bydgoszczanie mają na koncie cztery punkty i zajmują piąte miejsce. Chemicy z dobrej strony pokazali się zremisowanym ostatnio meczu z rezerwami Lecha Poznań. Przypomnijmy, że rywal Chemika to jeden z faworytów do awansu.

Mecz w piątek o godz. 18.30.

Dzień później o godz. 12 Wdę Świecie czeka spotkanie wyjazdowe z Gedanią. W Gdańsku dojdzie do spotkania sąsiadów z tabeli, którzy zgromadzili po cztery punkty.

Dwie godziny później Elana Toruń także na wyjeździe z Gromem Nowy Staw. Żółto - niebiescy na razie tylko remisowali i liczą, że z beniaminkiem odniosą pierwsze zwycię-

cięstwo. Ich rywale mają na koncie wygraną i porażkę.

Szlagier w Tłuchowie

W 2. kolejce 4. Ligi Kujawsko - Pomorskiej najciekawiej zapowiada się mecz w Tłuchowie, w którym Tłuchowia podejmie Unię Solec Kujawski. Gospodarze nie kryją, że chcą szybko wrócić do Betclit 3. Ligi. Swoich ambicji nie kryją także piłkarze z Solca Kujawskiego. Tłuchowia na inaugurację uległa Pogoni Mogilno, a Unia ograła Wisłę Dobrzyń nad Wisłą.

Zapowiadają się emocjonujące spotkania.

2. kolejka 4. Ligi Kujawsko-Pomorskiej - piątek: Wisła Dobrzyń nad Wisłą - Łokietek Brześć Kujawski (godz.18); **sobota:** Pogori Mogilno - Cuiavia Inowrocław (11), Victoria Czernikowo - Noteć Gębice (11), Mustang Ostaszewo - Start Pruszcz (11), Tłuchowia Tłuchowo - Unia Solec Kujawski (13), Orleń Aleksandrów Kujawski - Skrwia Skrwilno (14), Sparta Brodnica - Pomorzanie Toruń (14), Unia Wąbrzeźno - Lech Rybin (16); **niedziela:** Kujawiak Kowal - Rawys Raciąż (11). ©©

LEKKA ATLETYKA

Szansa na medale dla regionu w Birmingham

Dariusz Knopik, PW

Podczas ME czas na występy Adrianny Sułek-Schubert, Klaudii Kazimierskiej, Kingi Gacki i Dawida Wegnera

Sułek-Schubert zawsze deklaruje walkę o medale. Siedmioboistka Brdy Bydgoszcz ostatnio zanotowała zwykłą formę. Rywalizację zaczęła w piątek o godz. 11.35 biegiem na 100 metrów przez płotki. Potem skok wzwyż (godz. 12.25) i w sesji wieczornej pchnięcie kulą (g. 20.35) oraz bieg na 200 m (g. 21.55). Dokończenie rywalizacji w sobotę: skok w dal (g. 11.25), rzut oszczepem (g. 12.55) i bieg na 800 m (g. 20.45).

W sobotę od godz. 13.15 biegi eliminacyjne na 1500 m z udziałem Klaudii Kazimierskiej. Biegaczka Vectry Włocławek typowana jest jako jedna z faworytek do medali. Finał zaplanowano w niedzielę o godz. 22.13.

W piątek o godz. 11.40 i 13 rozpoczną się eliminacje w rzucie oszczepem z udziałem Dawida Wegnera. Liczymy, że zawodnik Startu Nakło nad Notecią spokojnie zakwalifikuje się do sobotniego finału, który rozpocznie się o godz. 21.05.

Prócz reprezentantów z województwa kujawsko-pomorskiego naj-



FOT. AADAM WARCZYŃKA

To tylko kwestia czasu, kiedy Jakub Szymański rozprawi się z rekordem Polski w biegu na 110 metrów przez płotki. Trzeba śmigać poniżej 13.25

większą szansę na medal ma Natalia Bukowiecka w biegu na 400 m, która wystąpi w sobotnim finale o godz. 21.10.

Tradycyjnie liczymy także na sztafety kobiece 4 x 100 m (sobota, g. 22.48) i 4 x 400 m (niedziela, g. 22.33). W tej drugiej o miejsce w składzie walczy Kinga Gacka z BKS Bydgoszcz.

Bilans polskich medali wzrósł do trzech. Po srebrnych krążkach Ewy Swobody (100 m) i Pii Skrzyszowskiej (100 m przez płotki), na najniższym

stopniu podium stanął Jakub Szymański w biegu na 110m przez płotki. Polak uzyskał 13.26 sekundy, a więc czas o ledwie 0.1 wolniejszy od rekordu Polski. Szybsi okazali się tylko Szwajcar Jason Joseph (13.12) i Francuz Just Kwaou-Mathey (13.16).

Anita Włodarczyk zajęła czwarte miejsce w rzucie młotem (72.37 m). Do brązowego medalu zabrakło jej 51 centymetrów.

Mistrzostwa można oglądać w TVP Sport, na stronie internetowej sport.tvp.pl i aplikacji TVP Sport. ©©

PIŁKA NOŻNA

Paryżanie zdobyli Superpuchar Europy. Zdecydował błąd Polaka

Jakub Jabłoński, DK

Paris Saint-Germain drugi rok z rzędu sięgnęło po Superpuchar Europy. Triumfator Ligi Mistrzów pokonał 2:1 w Salzburgu tegorocznego zwycięzcę Ligi Europy, czyli angielską Aston Villę

W barwach klubu z Birmingham cały mecz rozegrał podstawowy prawy obrońca reprezentacji Polski Matty Cash, które nie ustrzegł się kosztownego błędu, ale o szczegółach poniżej.

- Kibice obejrzeni atrakcyjny mecz - stwierdzili komentatorzy Canal+ Sport po końcowym gwizdku somalijskiego sędziego Omara Artana. Arbiter otrzymał do poprowadzenia to prestiżowe spotkanie niejako przy okazji konfliktu na linii FIFA - UEFA. Przypomnijmy, że nie został wpuszczony do USA, gdzie miał sędziować mecze na mundialu. I na mistrzostwach świata w ogóle się nie zaprezentował. UEFA postanowiła zrekompensować Afrykaninowi tę stratę, a jednocześnie podkreślić, że dystansuje się od decyzji firmowanych przez srodowisko Gianni'ego Infantino w FIFA...

PSG od początku dominowało. Podopieczni Luisa Enrique objęli prowadzenie po trafieniu Chwicz Kwaraccheli, ale na przerwę schodzili z remisem. Brian Madjo popisał się mocnym strzałem pod poprzeczkę bramki.

W drugiej połowie lepsze wrażenie sprawiali „The Villans”, ale Cash nie zachował się najlepiej. To po jego błędzie rywale po raz drugi objęli prowadzenie. Desire Doue wyprzewodził PSG na prowadzenie, a sędzia początkowo odgwizdał spalonego. Po konsultacji z VAR okazało się jednak, że Cash złamał linię spalonego i trafienie musiało zostać uznane. Anglicy mogą żałować, bo stworzyli sobie kilka dogodnych okazji do zdobycia bramek.

PARIS SAINT-GERMAIN - ASTON VILLA 2:1 (1:1)

Bramki: Chwicz Kwaracchelia (20), Desire Doue (61) - Brian Madjo (45+1)

PSG: Safonow - Hakimi, Marquinhos, Pacho, Mendes (75. Hernandez) - Neves (75. Ruiz), Vitorinha, Zaire-Emery - Akliouche (46. Dembele), Doue (87. Mayulu), Kwaracchelia (88. Beraldo).

Aston Villa: Bizot - Cash, Lindelof, Torres (80. Mings), Maatsen - McGinn (72. Alysson), Gomes (80. Barkley), Kamara (72. Bogarde), Hemmings - Buendia, Madjo (72. Abraham).

Sędziował: Omar Artan (Somalia).

Widzów: 27 681.

Sport

KOSZYKÓWKA

Asta ma mistrza Holandii pod koszem. Beniaminek szuka jeszcze strzelca

Joachim Przybył

Jalen Thomas nowym zawodnikiem Enea Łaciate Astorii Bydgoszcz. Skład beniaminka jest już niemal gotowy.

Mierzący 208 cm wzrostu zawodnik występuje na pozycji centra. Sezon 2025/2026 rozpoczął w bułgarskim Rilski Sportist (śr. 16 meczów, 8 punktów, 7,7 zbiórki oraz jeden blok). Na koniec sezonu przeniósł się do holenderskiego Landstede Zwolle. W barwach tej drużyny notował średnio 9,4 punktu, 6,8 zbiórki oraz 1,3 bloku na mecz. Zwolle zdobyło mistrzostwo Holandii, a Thomas zakończył serię z nagrodą MVP za statystyki 13 pkt i prawie 8 zbiórek na mecz.

To był debiutancki sezon w Europie środkowego. Wcześniej spędził pięć lat w NCAA w barwach dwóch uczelni, kończył edukację w cenionym zespole Butler ze średnimi 7,7 pkt i 6 zbiórek. W sezonie

2022/23 miał problemy zdrowotne i sporo pauzował, ale w ostatnim akademickiej kampanii rozegrał już wszystkie mecze.

Jalen Thomas to koszykarz mocny fizycznie, którą z dużą skutecznością kończy akcje pod koszem, dobrze rzuca wolne, świetnie sprawdza się w akcjach pick-and-roll. W NCAA pokazywał się z bardzo dobrej strony w roli obrońcy.

To obcokrajowiec numer cztery w bydgoskiej drużynie. Trener Anders Sommer i dyrektor Michał Chyliński szukają jeszcze rzucającego obrońcy. To będzie ostatni kontrakt w Aście przed sezonem, drużyna rozgrywki rozpocznie z pięcioma obcokrajowcami w składzie.

ENEA ŁACIATE ASTORIA BYDGOSZCZ 2026/27

Obrońcy: Jordan Ogundiran, Martyce Kimbrough, Marcin Nowakowski, Wojciech Dzierżak

Skrzydłowi: Denzel Andersson, Dawid Bremby, Kacper Kłaczek, Karol Kamiński, Bartosz Ptak

Środkowi: Jalen Thomas, Piotr Wirlikowski



Jalen Thomas ma za sobą jeden sezon w Europie, który spędził w Bułgarii i Holandii. Teraz ma być główną siłą Asty pod koszem

KRÓTKO

Siatkówka

Anielska Plaża w Toruniu

21-23 sierpnia roku Błonia Nadwiślańskie w Toruniu staną się stolicą siatkówki plażowej. Przed nami kolejna edycja Anielskiej Plaży - wydarzenia, które połączy sport na wysokim poziomie z letnią atmosferą i atrakcjami dla całych rodzin. W ramach rywalizacji sportowej zaplanowano turniej mężczyzn, amatorski turniej kobiet oraz nocny turniej mixtów. Finałowy dzień wydarzenia połączy sport z rodzinną atmosferą. W programie zaplanowano piknik rodzinny, a kulminacją weekendu będzie finał turnieju mężczyzn.

Koszykówka

Kadra w drodze na MŚ

W Krakowie rozpoczęło się zgrupowanie reprezentacji koszykarzy - z torunianinem Dominikiem Olejniczakiem w składzie - przed drugim etapem kwalifikacji do mistrzostw świata w Katarze 2027. W Krakowie Polacy zagrają mecz towarzyski z Bułgarią, potem sprawdzą się na wyjeździe z Bośnią i Hercegowiną i Grecją. Biało-Czerwoni są na razie niepokonani w eliminacjach. Kolejne mecze rozegrają 27 sierpnia w Rydze z Izraelem i trzy dni później z mistrzami świata Niemcami w trójmiejskiej Ergo Arenie.

ŻUŻEL

Będzie mniej niewiadomych w ligach, poznamy mistrza kraju



Żużlowcy Bayersystem GKM muszą dziś wygrać w Częstochowie, a potem pokonać Motor

Magdalena Zimna

Ważne starcia w PGE Ekstralidze, koniec rundy zasadniczej w Metalkas 2. Ekstralidze i finał walki o tytuł najlepszego żużlowca w Polsce - to czeka kibiców od piątku do niedzieli.

Jeszcze kilka tygodni temu na czele PGE Ekstraligi był Bayersystem GKM. Potem jednak przyszła seria słabszych występów - w Gorzowie, we Wrocławiu i u siebie z Pres Toruń. Dłuższa przerwa w rozgrywkach też nie pomogła, bo grudniadanie nie tylko przegrali w Lesznie, ale stracili tam też bonus. Efekt - spadek na piąte miejsce i kiepskie wizje na play off.

Pomogła Sparta. Wrocławianie pokonali na swoim torze Motor Lublin, zabrali im bonus i skazali na dalszą walkę o play off. Ta rozstrzygnie się właśnie między Motorem a GKM.

Lublinianie mają trzy punkty przewagi, najbliższy mecz u siebie z Unią Leszno i ostatni w Grudniadzie. GKM liczy, że właśnie ten ostatni przy Halera będzie rozstrzygający. Wcześniej jednak muszą utrzymać dystans dzielących ich od Motoru. To oznacza, że nie ma marginesu na błąd i muszą wygrać dziś mecz w Częstochowie.

Zadanie wydaje się łatwe; Włóknarz to najsłabsza drużyna w lidze, wciąż bez zwycięstwa. I trudno przypuszczać, by to się zmieniło. Ekipa Roberta Kościechy musi być jednak skoncentrowana, by nie potknąć się „tuż przed metą”.

WŁÓKNIARZ: 9. Szostak, 10. Lidsey, 11. Miśkowiak, 12. Hansen, 13. Tungate, 14. Ludwiczak, 15. Śmigiełski

GKM: 1. Fricke, 2. Drabik, 3. Szarszewski, 4. Tarasenko, 5. Jepsen Jensen, 6. Malkiewicz, 7. Kevin Iwański-Helt

Hitem 13. rundy ma być jednak mecz Pres Toruń ze Spartą Wrocław, bo jego stawką jest pierwsze miejsce w ligowej tabeli. Póki co, na prowadzeniu jest Sparta, z punktem przewagi nad Aniołami. Obie drużyny ostatnio imponują formą; Torunianie są niepokonani od 12 czerwca, Sparta w ostatniej kolejce wysoko pokonała Motor Lublin.

Na Motoarenie faworytami będą gospodarze, ale zadanie czeka ich trudne. By zachować szanse na wygranie sezonu zasadniczego i prawo wyboru rywala w półfinale, muszą wygrać ten mecz. Jeśli to się uda, sprawa pierwszego miejsca rozstrzygnie się za tydzień. I wtedy Pres będzie miał dużo trudniej, bo na mecz pojedzie do Gorzowa. Wrocławianie podejmą Włóknarza, co w zasadzie oznacza pewne trzy punkty dla nich.

PRES: 9. Dudek, 10. Lambert, 11. Bloedon, 12. Michelsen, 13. Sajfutdinow, 14. Duchiriski, 15. Kawczyński

SPARTA: 1. Łaguta, 2. Janowski, 3. Bewley, 4. Kowalski, 5. Kurtz, 6. Kowolik, 7. Andersen

13. runda PGE Ekstraligi - piątek: Włóknarz Częstochowa - Bayersystem GKM Grudniadź (18.00), Falubaz Zielona Góra - Stal Gorzów (20.30); **niedziela:** Motor Lublin - Unia Leszno (17.00), Pres Toruń - Sparta Wrocław (19.30). Transmisje w Canal+Sport i Canal+online

Ostatni mecz rundy zasadniczej i ostatni sprawdzian formy przed rundą play off ma przed sobą Abramczyk Polonia. W niedzielę podejmie Stal Rzeszów, jeszcze w czwartek, czwartą drużynę ligi. Na późny wie-

czór zaplanowano jednak dwa pierwsze spotkania 14. kolejki Metalkas 2. Ekstraligi. A w niej, przy korzystnym wyniku w Krośnie, z czwórki Stal mogli wyrzucić rybniczanie. Niekorzystny obrót spraw dla Stali oznaczałby konieczność wygrania meczu w Bydgoszczy, ale taki scenariusz wydaje się nieprawdopodobny. Abramczyk Polonia, nawet bez kontuzjowanego Wiktora Przyjemskiego, radzi sobie doskonale i na koncie ma komplet zwycięstw.

POLONIA: 9. Woźniak, 10. Koster, 11. Huckenbeck, 12. Łoktajew, 13. Buczkowski, 14. Pawełczak, 15. Andrzejewski
STAL: 1. Szczepaniak, 2. Pickering, 3. Gusts, 4. Sadurski, 5. Fajfer, 6. Borowiak, 7. Przybyło

14. runda Metalkas 2. Ekstraligi - czwartek: Ostrowia Ostrow - Orzeł Łódź i Wilki Krosno - ROW Rybnik zakończyły się po zamknięciu wydania; **niedziela:** Abramczyk Polonia Bydgoszcz - Stal Rzeszów (13.00), Polonia Piła - PSŻ Poznań (15.15). Transmisje w Canal+Sport5 i Canal+online

A już w sobotę w Ostrowie - trzeci finał Indywidualnych Mistrzostw Polski. W walce o tytuł najlepszego zawodnika w kraju, po turniejach w Toruniu i Bydgoszczy, prowadzi Kacper Woryna (26 pkt), a ścigają go m.in. Maciej Janowski (22), Patryk Dudek (22) i Bartosz Zmarzlik (20) i Piotr Pawlicki (20). Szansę na jeden z medali ma też Krzysztof Buczkowski (20 pkt). Na podium mógłby stanąć również Wiktor Przyjemski (20), ale w Ostrowie nie wystąpi z powodu kontuzji. Jego miejsce w na liście startowej zajmie Maksymilian Pawełczak. Początek rywalizacji o godz. 19.00, transmisja w Canal+Sports i Canal+online.